

# Animacja Życia Publicznego

ISSN 2082-7792

Zeszyty Centrum Badań Społeczności i Polityk Lokalnych  
nr 5 (22) 2015

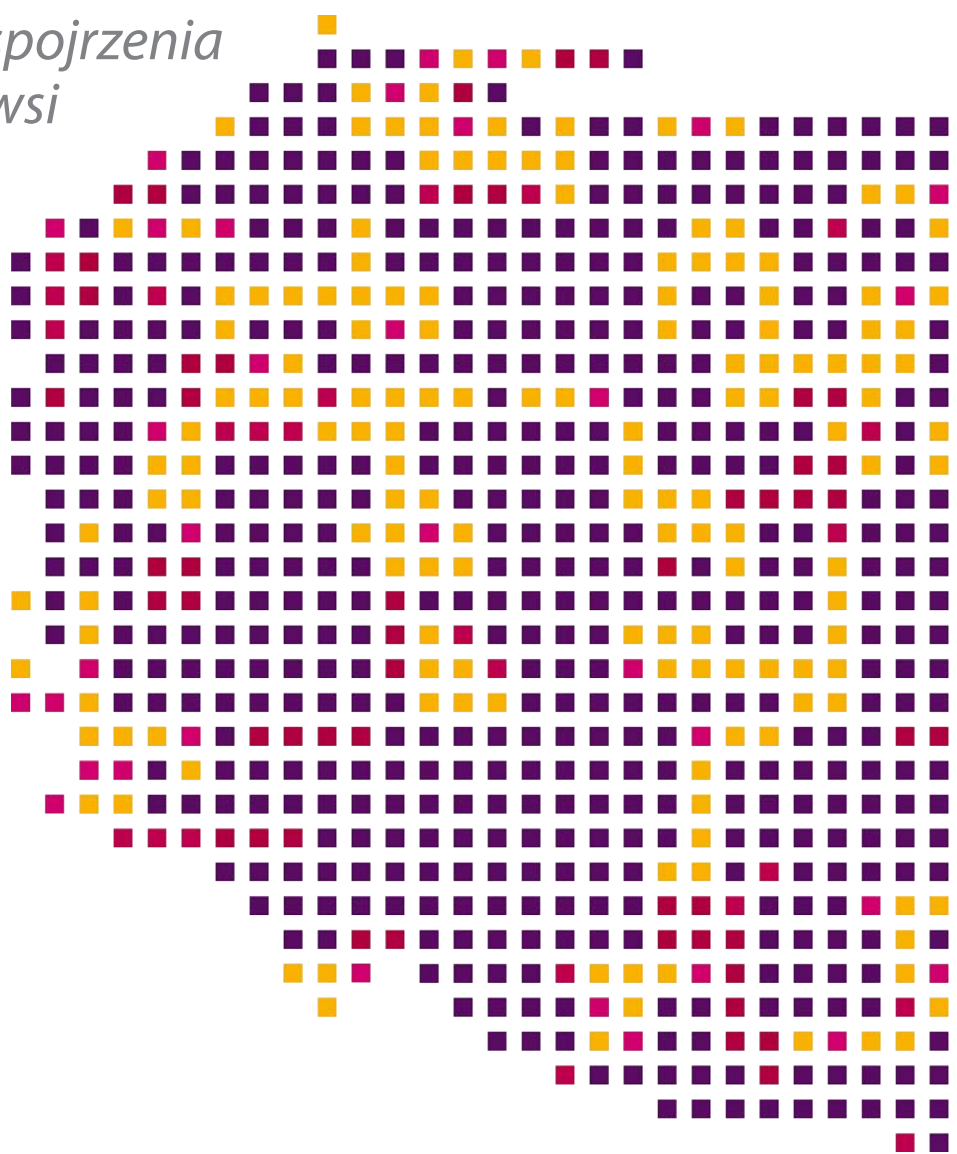
ANALIZY I REKOMENDACJE

*O liderach, uspołecznieniu i partnerstwie edukacyjnym*

*Rozwój sektora – kolorowa przyszłość*

*Zaułek Benowo: trzy spojrzenia  
na społeczny rozwój wsi*

*Teraz obywatele!*



***Nowa jakość***

***lokalnej współpracy: krajobraz***

***społecznościowy i efekt motyla...***

## Spis treści

### Od Redakcji

3

### Nasz wywiad:

Słów kilka o liderach, uspołecznieniu i partnerstwie edukacyjnym – rozmowa z profesorem Marią Mendel z Uniwersytetu Gdańskiego, zajmującą się badaniami z zakresu pedagogiki społecznej

4

### Przestrzenie obywatelskiej aktywności

O roli organizacji i własnym wizerunku – perspektywa działaczek i działaczy organizacji pozarządowych

7

Zaufanie do instytucji publicznych: rezultaty, wiarygodność i dziedzictwo przeszłości

11

Działalność społecznikowska Polaków – skala, charakter i kluczowe determinanty

15

Zaułek Benowo: trzy spojrzenia na społeczny rozwój wsi

21

Sieciowanie w świadomości kobiet – sposób rozumienia i motywacje

25

Akcja „Kolorowe podwórka” – wałbrzyskie inicjatywy sąsiedzkie

29

Rozwój sektora – kolorowa przyszłość

34

Demokracja i trzeci sektor: między twardą ręką władzy a niewidzialną ręką rynku

38

Mateusz Konieczny: profesjonalizacja kariery społecznika

40

Inicjatywa lokalna – nowa jakość lokalnej współpracy

45

Teraz obywatele!

49

### Nasze książki

Krajobraz społecznościowy – Polska 2014 [fragment wprowadzenia] 53

*Katarzyna Iwińska*  
*Galia Chimiak*

Efekt motyla. Scenariusze rozwoju sektora społecznościowego w Polsce [zapowiedź książki] 54

*Stanisław Mocek*  
*Bohdan Skrzypczak*

Centrum Wspierania Aktywności Lokalnej

**cal.**

Collegium Civitas

Zeszyty Centrum Badań Społeczności i Polityk Lokalnych Collegium Civitas i Centrum Wspierania Aktywności Lokalnej CAL

#### Redakcja:

Stanisław Mocek (redaktor naczelny) – Collegium Civitas  
Rafał Krenz – Centrum Wspierania Aktywności Lokalnej CAL  
Katarzyna Iwińska – Collegium Civitas  
Piotr Frączak – Fundacja Rozwoju Społeczeństwa Obywatelskiego

**Adres redakcji:** cbspl@collegium.edu.pl

**Redakcja językowa i korekta:**  
Elżbieta Mocek

**Wydawca i realizacja:** Centrum Wspierania Aktywności Lokalnej CAL

**Skład i łamanie:** Dorota Kapusta

**Druk:** Wydawnictwo POLIHYMNIA Sp. z o.o.  
ul. Deszczowa 19, 20-832 Lublin, tel./fax 81 746-97-17  
e-mail: poczta@polihymnia.pl, www.polihymnia.pl

**Nakład druku:** 500 egz.

Przekazując teksty do redakcji, autorzy przenoszą na wydawcę prawo do publikacji (prawa autorskie i wydawnicze). Redakcja zastrzega sobie prawo skracania i adiustowania nadesłanych tekstów.

Publikacja finansowana w ramach realizacji projektu „Nieodkryty wymiar III sektora. Nieinstytucjonalizowane przejawy społecznikostwa w Polsce” ze środków Programu Fundusz Inicjatyw Obywatelskich i rozprowadzana bezpłatnie.

# Od redakcji

**Realizowany przez półtora roku projekt CAL, dotyczący nieodkrytego wymiaru trzeciego sektora i niezinstytucjonalizowanych przejawów społecznikostwa w Polsce, dobiega końca. Jesteśmy bogatsi o wiedzę z tego obszaru działalności społecznej, ale wcale to nie oznacza, że posiadliśmy pełny jej zasób. Mamy do czynienia, z jednej strony, z dynamicznie rozwijającą się sytuacją społeczno-polityczną w Polsce, z drugiej zaś z różnicowaniem się sektora obywatelskiego pod wpływem rozmaitych czynników wewnętrznych i zewnętrznych.**

Wszystko to powoduje, że wciąż zadajemy sobie pytania o kondycję sektora obywatelskiego, o to czy jest wydolny i czy spełnia swoją rolę, przewidzianą dla niego na początku transformacji ustrojowej w tradycyjnym trzysektorowym podziale zadań między administracją, sferą gospodarczą i sektorem pozarządowym.

Te i wiele innych pytań pojawiło się podczas żmudnego procesu badawczego. Ich świadomość towarzyszyła nam podczas wielu dyskusji i debat z przedstawicielami środowisk społecznych, instytucji obywatelskich, ekspertami i praktykami. Intuicyjnemu przeświadczeniu, że mamy do czynienia z nowymi zjawiskami, towarzyszyło też przekonanie, że badamy żywą tkankę społeczną i obserwujemy autentycznie oddolne, często spontaniczne, nowatorskie działania.

Znajduje to także wyraz w tekstach, które zebraliśmy do niniejszego numeru. Przyglądamy się bowiem motywacji do działania obywatelskiego i próbujemy definiować taką działalność z punktu widzenia samych działaczy i społeczników. Przedstawiamy analizy konkretnych przypadków, ale też postaraliśmy się o pewne uogólnienia, przydatne dla innych, prowadzonych w przyszłości badań.

Taki zamysł zresztą przyświecał nam podczas przygotowywania w ramach projektu FIO kolejnych pięciu numerów naszego pisma. Naszym celem było pokazanie różnorodnego materiału badawczego i analizy przypadków, które mogą być użyteczne w dalszych badaniach, a takich zapewne będzie wymagał coraz bardziej różnicujący się sektor pozarządowy, obywatelski, społeczny. Mamy nadzieję, że to zamierzenie przynajmniej w części udało nam się zrealizować i dzięki temu wzbogaciliśmy naszą wiedzę o tym segmencie życia publicznego.

# Słów kilka o liderach, uspołecznieniu i partnerstwie edukacyjnym

– z profesor Marią Mendel z Uniwersytetu Gdańskiego, zajmującą się badaniami z zakresu pedagogiki społecznej, w szczególności wspólnotowym podejściem do pracy, rozwoju i edukacji, rozmawiała Marta Żakowska

**Marta Żakowska:** Jaka jest Pani refleksja nad stanem działalności społecznej w Polsce, zwłaszcza w wymiarze inicjatyw i ruchów nieformalnych?

**Maria Mendel:** Przyglądam się ruchom sąsiedzkim, ruchom lokatorskim, które są w Polsce bardzo żywe i wydaje się, że wymagają one wzmocnienia. Poza tym interesuje mnie to co nazywamy organizacją lokalnych społeczności, ich animacją. Formułuję od dawna taką ideę, którą nazywam partnerstwem edukacyjnym. Generalnie polega ona na budowaniu wzajemności, relacji pomiędzy rodziną, w szczególności opartą na rodzicach, instytucjami edukacyjnymi i lokalną społecznością w rozumieniu szerszym, czyli, krótko mówiąc, pomiędzy szkołą, rodziną a gminą. To, co dzieje się na liniach styku tych obszarów i środowisk jest bardzo interesujące, bo tam właśnie jest miejsce dla nowych podmiotowości, także tych o charakterze politycznym. Zainteresowana jestem w związku z tym – niemal automatycznie – demokracją na poziomie lokalnym, czyli tym, co określa się ogólnie jako uspołecznienie pracy i funkcjonowania lokalnych instytucji.

**Marta Żakowska:** A tak w praktyce jak to wygląda na terenie Polski?

**Maria Mendel:** Jeśli idzie o partnerstwo edukacyjne, to trudno mówić o wyodrębniających się ruchach społecznych. Po prostu chodzi o działania podejmowane w każdej gminie. Na przykład przez szkołę jako instytucję edukacyjną, jedną z wielu, które tutaj są interesujące, we współpracy z rodziną, rodzicami, którzy – jak pokazują badania – zaangażowani, budzeni do działania, animowani, stają się znakomitą siłą społeczną w lokalnych społecznościach, dającą tyle, co animator przekształcony w lidera. To jest po prostu siła napędowa rozwoju lokalnych społeczności. Trudno tutaj mówić o jakichś wysublimowanych, odrębnych zjawiskach. Należałoby tutaj ewentualnie wskazać pewne ciekawe przykłady praktyki, które się w tym obszarze dokonują.

Przypomniała mi się wczorajsza rozmowa z przedstawicielem gdańskiego Uniwersytetu III wieku, który przyszedł do mnie zainspirowany tym, co kiedyś na wykładzie mówiłam słuchaczom o społecznej samoorganizacji. Pytał konkretnie jak to zrobić, żeby powołać stowarzyszenie, ale niekoniecznie w formule współdziałania z uniwersytetem, tylko samodzielnie, po prostu jako ludzie zainteresowani robieniem czegoś razem. W każdym razie skończyliśmy rozmowę układaniem projektu animacyjnego, w którym celem było stworzenie klubu dyskusyjnego nakierowanego na omawianie bieżących wydarzeń politycznych, kulturalnych, edukacyjnych.

Kiedy pyta mnie Pani o interesujące przejawy społecznej aktywności, to właśnie te formy społecznej samoorganizacji, które obserwujemy w różnych grupach wiekowych, jak na przykład wśród ludzi „trzeciego wieku”, są bardzo ciekawe i to jest przyszłość w sensie takiego pozytywnego myślenia o rozwoju społecznym. Rzadko bowiem kojarzymy społeczną samoorganizację i działanie społeczne

z ludźmi starszymi. A to jest, co widzę choćby po wczorajszej rozmowie, duży potencjał.

**Marta Żakowska:** A czy mogłaby Pani podać w takim razie jeszcze jakieś przykłady takich działań? Być może też innych grup, które Pani obserwuje, bada, które Panią interesują.

**Maria Mendel:** Może zwróćmy uwagę na ruch lokatorski. Podobnie jak inne ruchy społeczne, ten również powstał w opozycji do jakiegoś określonego wycinka społecznej rzeczywistości. Oczywiście oddolnie, nienarzucony przez nikogo. Właśnie w przypadku tego ruchu, ruchu lokatorskiego, kontestowana jest formuła, w jakiej dokonuje się reprivatyzacja, zwrot pierwszym właścicielom kamienic zajmowanych od lat przez mieszkańców miast. W związku z oddaniem tych domów w ręce właścicieli, dochodzi często do aktów eksmisji lokatorów, nierzadko w warunkach niezwykle brutalnych, z towarzyszącą im wręcz przemocą fizyczną i napiętnowaniem. Kiedy w mediach opisywane są takie przypadki, to dyskusja o prawach człowieka niejako odbywa się na naszych oczach, ale bez nas. Dlatego między innymi ruch ten wymaga dzisiaj bardzo wyraźnego, mocnego wsparcia, ponieważ bez niego, a także bez rozwiązań prawnych uniemożliwiających takie przemocowe zachowania, w sensie dosłownym ucierpi demokracja i dalej będą cierpieć ludzie. Społeczeństwo natomiast będzie z czasem pozbawione możliwości bronięcia praw człowieka, bo zdyskredytowane zostaną kolejne argumenty, bo zniszczona zostanie – nawet ta elementarna – wrażliwość na sprawy innych i potrzeba solidarnej postawy manifestującej się w działaniu na rzecz innych (Zygmunt Bauman pisał o „utraconym odruchu solidarności”...). W każdym razie to, co obserwują państwo w Warszawie, także na ścianach, na murach, jest taką spektakularną reprezentacją nadziei w tej sprawie i zarazem przykładem obecności wspomnianego ruchu. Właściwie w każdym chyba polskim mieście pojawiają się dzisiaj przedstawiciele tego ruchu. On powoli się konsoliduje. Prawdopodobnie przekształci się wkrótce w jakąś formę bardziej zinstytucjonalizowaną. To może być pomocne w kontekście – postulowanej przez ten ruch – zmiany. Ale też na pewno, co obserwujemy również w badaniach, przybieranie postaci bardziej zinstytucjonalizowanej, oczywiście, osłabi „oddolną” moc tego ruchu. Paradoksalnie, w związku z postępującą instytucjonalizacją może zacząć odchodzić od niego duża część tworzących go ludzi. W każdym razie to, co dzisiaj dzieje się pod szyldem „ruch lokatorski w Polsce” jest na tyle widoczne w przestrzeni publicznej, że jego słuszne roszczenia i wołanie o ich poparcie zarazem, okażą się skuteczne.

**Marta Żakowska:** Chciałabym, abyśmy mogły na chwilę skupić się na porównaniu działalności grup nieformalnych i formalnych, czyli właśnie stowarzyszeń czy fundacji. Czy widzi Pani jakieś moc-



**ne strony działania w takiej grupie nieformalnej w porównaniu z działaniem w stowarzyszeniu czy fundacji? Czy jest tu, według Pani, jakaś różnica?**

**Maria Mendel:** Oczywiście, różnice są. Instytucje, czyli stowarzyszenia czy fundacje, przybierają różne formy. Jeżeli patrzymy na przykład na stowarzyszenia, to bardzo często są one rezultatem procesu przekształcania się ruchów w formę zinstytucjonalizowaną. A zatem, jeśli by próbować tutaj ten proces jakoś uchwycić, to na początku drogi jest niezadowolenie społeczne, sprzeciw wobec jakichś określonych praktyk społecznych czy funkcjonujących rozwiązań. Dalej jest konsolidacja i powstanie grupy nieformalnej, która rośnie, zaczyna istnieć w tej społeczności. Wskutek konsolidacji tworzy się szersza postać, którą można nazwać ruchem społecznym. Cechami takiego ruchu jest – najogólniej – kontestacja określonego wycinka rzeczywistości, a w ślad za nią formułowanie roszczeń i – oczywiście – oddolność. Ruch społeczny zawsze powstaje oddolnie, nigdy nie jest narzucony z góry, nigdy nie powstaje w formule top-down. Mając na uwadze demokratyczny porządek, można powiedzieć, że w tym procesie finalnie chodzi najczęściej o sformułowanie różnych formalnoprawnych rozwiązań, umożliwiających i stabilizujących potrzebną zmianę. Dlatego między innymi dochodzenie do nich wiąże się z pewną nieuchronnością formalizacji, instytucjonalizacji oddolnego ruchu. Tak powstają stowarzyszenia, fundacje i inne organizacje pozarządowe, a także partie polityczne, bo gdzieś na końcu tego procesu mamy i takie formy.

**Marta Żakowska:** A czy widzi Pani właśnie jakieś różnice, czy to w działaniu, energii samej grupy, czy to w skuteczności, w możliwościach, czy to w relacjach w takich grupach nieformalnych względem tych sformalizowanych? Coś, co właśnie można by nazwać mocną stroną grupy nieformalnej w porównaniu z NGO-sami?

**Maria Mendel:** Oczywiście, każda grupa społeczna generuje w swojej strukturze liderów. W pedagogice społecznej nazywamy takie osoby siłą społeczną o charakterze jednostkowym. To jest po prostu emanacja potencjału tkwiącego w człowieku, potencjału animacyjnego i liderckiego jednocześnie. Czyli to jest po prostu człowiek, który tworzy, generuje różnego rodzaju wizje przyszłości, rozmaitych rozwiązań, który mając tę wizję, potrafi skonsolidować wokół sprawy innych, czasem nawet bardzo wielu ludzi. Można powiedzieć, że mocą tak powstającej grupy nieformalnej jest to, że ona wie, że konstytuowała się sama, oddolnie. Wie, że ma w swoim gronie lidera. Wie również, że sprzeciwiając się jakiejś części rzeczywistości, w której żyje, ma szansę zdobyć większe poparcie dla swoich postulatów. Wracając do Pani pytania, w związku z tym trudno to porównywać. Organizacje pozarządowe szybciej się instytucjonalizują za sprawą formalnoprawnej ramy, w której funkcjonują, czyli KRS-u i tak dalej. To są bezwzględne ramy instytucjonalne. Z naciskiem podkreślam słowo „bezwzględne”, bo to oznacza określone z góry formy działania, czyli jest to coś, co znacząco różni grupę nieformalną od takiej, którą nazywamy na przykład stowarzyszeniem czy ogólnie organizacją pozarządową.

**Marta Żakowska:** Jeśli pozostałybyśmy chwilę przy tym porównaniu, bo to jest główny element naszego badania, to czy mogłaby Pani opisać jakieś mocne i słabe strony działania, z jednej strony takiej grupy formalnej, z drugiej strony takiej grupy, która jest już stowarzyszeniem? Czy w kontekście grupy nieformalnej można powiedzieć, że jest w niej jeszcze coś ciekawego czy innego w odniesieniu do jej dynamiki czy relacji we współdziałaniu niż w NGO-sie?

**Maria Mendel:** Bardzo nie chciałabym, żeby ogólna wymowa mojej wypowiedzi w tym fragmencie była taka, że porównując grupy nieformalne i organizacje pozarządowe, dokonuję jakiegoś wartościowania, że coś jest lepsze czy gorsze. Po prostu mamy tutaj do czynienia z dwoma różnymi formami aktywności społecznej.

**Marta Żakowska:** Nie musimy wartościować, możemy po prostu porównać.

**Maria Mendel:** Oczywiście. Tylko chcę to robić pokazując płaszczyznę, która jest dla mnie punktem wyjścia. Powtórzę, bo to ważne, że grupy nieformalne są grupami, które mają najpierw mgliście, ale potem, w miarę współdziałania, coraz bardziej precyzyjnie określone potrzeby. Konsolidują się, skupiają się wokół realizacji tych potrzeb. W trakcie działania wyłaniają się siły jednostkowe, wyłaniają się liderzy. Wzmacniają swoim istnieniem i swoim działaniem grupę, generują wizję przyszłościowych rozwiązań. Wokół tych wizji potrafią skupić ludzi, którzy początkowo grupę tworzyli, ale też innych. Liderzy zdolni są do powiększania jej społecznego rozmiaru.

Kluczową sprawą jest przewodnictwo, powiedziałabym: mocno edukacyjne działanie, które bierze na siebie lider społeczny. Każda formuła kontestacji rzeczywistości, leżąca u podstaw skupiania się ludzi w celu artykulacji określonych potrzeb, jest działaniem edukacyjnym. Jest w nim zawsze czynnik poznawczy, ludzie uczą się wzajemnie od siebie i razem konstruują wiedzę. Proszę zauważyć jak działa lider... Zwraca uwagę, działa własnym przykładem i – co za tym idzie – oddziałuje politycznie. Uczy ludzi politycznego działania. Ta edukacyjność przenika każdy element działalności, o której tu mówimy.

Grupa nieformalna wykazuje tendencję do instytucjonalizacji, czyli stopniowo się formalizuje. Oczywiście nie jest to proces, który zawsze tak się kończy. Grupy nieformalne chyba równie często przekształcają się (na przykład w organizacje pozarządowe), co rozpadają. Bo na przykład potrzeba, wokół której się grupa uformowała, została już w jakiś inny sposób zaspokojona, albo możliwość jej realizacji pojawiła się właśnie na poziomie funkcjonowania nieformalnego, i wobec tego proces przeformulowywania się grupy nieformalnej został przez to zatrzymany. Natomiast organizacje pozarządowe, działając w ramach formalnoprawnych, mają też sporo możliwości współpracy z organami państwowymi i samorządowymi. Są bowiem instytucjonalnie tak osadzone, że je dość wyraźnie widać. Nie muszą raczej dobijać się o głos. Zatem, możliwości działania i społecznej zmiany, która często jest celem organizacji pozarządowej, są spolaryzowane i jasno artykułowane.

Natomiast istnieją też zagrożenia. Powszechną już wiedzą jest to, że NGO-sy bardzo często w obecnych warunkach przekształcają się w GONGOs (*Government Organized Non-governmental Organizations*). Czyli pozarządowe organizacje, które stają się rządowymi, w rozumieniu działania na rzecz agend rządowych i wpisywania swojej działalności w tę polityczność, którą generują organy administracji państwowej. Oczywiście, dotyczy to zagrożenia jedynie dla oddolności powstawania i nakierowania na słuchanie głosów ludzi, bo wówczas zamienia się ono w nasłuchiwanie postulatów rządowych i realizowane są również pewne założenia polityczne właśnie w formule top-down, z góry do dołu. Tutaj widzę zagrożenia, które oczywiście są istotne w sensie społecznym, ale jest to zjawisko już opisane i – jako dziś powszechna wiedza – może nie stanowi większego zagrożenia. Warto jednak zwyczajnie mieć się i w tej sprawie na baczności.

**Marta Żakowska:** A jak Pani ocenia skuteczność działań grup nieformalnych, które Pani obserwuje?

**Maria Mendel:** Właśnie pyta mnie pani o podstawy demokracji... To kwestia: na ile ludzie mogą uwidaczniać swoje potrzeby i mieć głos słyszalny w społecznej przestrzeni. Nie sposób ocenić tego bez badań, które – w takiej sprawie – stale powinny być aktualizowane (nie ma bowiem raz na zawsze danej nam demokracji, lecz tworzy się ona na co dzień, między nami). Na postawie obserwacji życia społecznego w naszym lokalnym, trójmiejskim świecie, mogę powiedzieć, że – na przykład – jeżeli idzie o potrzeby związane z grupami romskimi, to są ostatnio przedmiotem zainteresowania grup nieformalnych, które utworzyły się w celu rozwiązania tego problemu. I nie chodzi tylko o artykulację głosu romskiej mniejszości trójmiejskiej, ale też sformułowanie ogólniejszych reguł tak, aby inne mniejszości, na przykład czecheńska, miały zagwarantowane pewne rozwiązania w zakresie mieszkalnictwa czy edukacji. Widzę, że tak oddolnie konsolidujące

się wokół postulatów grupy nieformalne naprawdę ożywiają społeczne myślenie i działanie, i doprowadzają do konkretnych zmian, na przykład tych związanych z zapewnieniem potrzebującym godnych mieszkań. Nie byłoby tych rozwiązań, gdyby nie głos ze strony grup nieformalnych, podniesiony w interesie innych, w tym przypadku romskich czy czeczeńskich mieszkańców Gdańska. Chcę podkreślić, że w działaniach grup nieformalnych, skupionych wokół mniej lub bardziej gorących społecznych problemów i potrzeb, obserwuje się ich mniejsze lub większe sukcesy, ale w każdym przypadku samo ich występowanie to po prostu miernik demokracji.

**Marta Żakowska: A dlaczego duża część grup nieformalnych nie decyduje się na sformalizowanie swojej działalności? Na założenie stowarzyszenia czy fundacji?**

**Maria Mendel:** To jest pewien naturalny proces. Po prostu, chcąc realizować określone postulaty, skonsolidowany już i rozrastający się ruch społeczny przybiera w sposób naturalny właśnie zinstytucjonalizowa-

ną postać, bo innej drogi nie ma, jeżeli chcemy uzyskać rozwiązanie legislacyjne wyższego szczebla, rozwiązanie polityczne w rozumieniu strategii dalekosiężnej. Stąd obiecująca staje się formuła przekształcenia w organizację pozarządową czy też partię lub jakiś nowy organ w administracji państwowej. W każdym razie instytucjonalizacja to oczywistość w sytuacji dążenia do realizacji wyartykułowanych jasno potrzeb, wymagających właśnie zinstytucjonalizowanego działania.

**Marta Żakowska: Rozumiem. Czyli z Pani obserwacji wynika, że te grupy, które się na to nie decydują, mogą wyczerpać swoją formułę?**

**Maria Mendel:** To dzieje się niejako siłą rzeczy. Ludzie widzą, słyszą i czują, że coś trzeba inaczej, że należy coś w działaniu grupy zmienić, albo też rozstać się, po prostu.

**Marta Żakowska: Bardzo dziękuję za rozmowę.**

Partnerstwo edukacyjne

Partnerstwo edukacyjne

Partnerstwo edukacyjne

Partnerstwo edukacyjne

Partnerstwo edukacyjne

# O roli organizacji i własnym wizerunku – perspektywa działaczek i działaczy organizacji pozarządowych

**Anna Radiukiewicz**

Od pewnego czasu w polskiej debacie publicznej coraz bardziej doniosłe wydają się głosy krytyczne wobec polskiego trzeciego sektora, a dokładniej organizacji pozarządowych. Krytykę tak skonceptualizowanego społeczeństwa obywatelskiego można osadzić w szerszym kontekście, jako element debaty, dotyczącej polityki publicznej i jej realizacji. We współczesnych demokracjach liberalnych bowiem, stanowiących ramy dla administracji publicznych funkcjonujących w oparciu o takie modele organizacji jak New Public Management czy Public Governance, organizacjom pozarządowym przypisano szczególną rolę. Oznaczało to postawienie przed nimi ważnego zadania do spełnienia, polegającego na zastępowaniu państwa w obszarach niegdyś przezeń pielęgnowanych. Organizacje, realizując ideę subsydiarności, konkurując z aktorami rynkowymi, wkroczyły w obszar realizacji zadań publicznych. Aby sprostać wyzwaniu, zaczęły się profesjonalizować, a proces ten – poza niewątpliwymi walorami – okazał się prowadzić również do wielu problemów. Dyskusja nad częścią z nich jest podejmowana we wspomnianej na wstępie debacie publicznej w naszym kraju. Wyrazistym przykładem mogą tu być polemiki, które odbiły się dość szerokim echem również w prasie czy przynajmniej w internecie. Pierwsza wywołana została w 2009 roku wystąpieniem Agnieszki Graff podczas konferencji „Gender w UE. Przyszłość unijnej polityki równościowej”, zorganizowanej przez przedstawicielstwo Fundacji im. Heinricha Bölla w Polsce, które następnie zostało opublikowane pod nośnym tytułem *Urzędasy, bez serc, bez ducha. Organizacje pozarządowe. Spojrzenie z wewnątrz* w „Gazecie Wyborczej”<sup>1</sup>. Dyskusja dotyczyła m.in. wyjąłowania organizacji z ich reformatorskiego potencjału i uzależnienia kierunków ich działań od możliwości finansowych, a nie diagnozowanych przez nie problemów społecznych. Druga z polemik – z ostatnich miesięcy 2015 roku, której punktem zapalnym był opublikowany na Facebooku wpis Pawła Matusza, będący przyczyną zwolnienia go z pracy w Fundacji Bęc Zmiana – skoncentrowana była na tzw. kwestiach pracowniczych w organizacjach pozarządowych.

Wiązanie aktywności obywatelskiej z działalnością zarobkową oraz jej finansowe niedowartościowanie i oparcie na krótkotrwałych formach zatrudnienia zostały zauważone m.in. przez badaczy prekariatu. Reformy zmierzające – jak pisze Standing<sup>2</sup>, odwołując się do brytyjskich przykładów – do zmniejszenia Wielkiego Państwa (*Big State*) i wytworzenia Wielkiego Społeczeństwa (*Big Society*) stworzyły sposobność uzyskania dostępu do taniej siły roboczej. Z tej perspektywy organizacje pozarządowe uważa się za alternatywne miejsca, czę-

sto bezpłatnej lub niskopłatnej i nietrwałej pracy. Jest ona, jak się okazuje, podejmowana szczególnie chętnie przez te grupy, wśród których utrzymuje się wysokie bezrobocie, tj. przez ludzi młodych, a w Polsce również przez kobiety. Jak pokazują najnowsze dane, zgromadzone w trakcie badania „Kondycja sektora organizacji pozarządowych w Polsce 2015”, kobiety stanowią większość (59%) członków zespołu pracowników przeciętnego, polskiego NGO-sa. Z tych samych badań wynika, że są to przede wszystkim osoby w wieku 30–60 lat, zatrudnione na podstawie innych form niż umowy o pracę<sup>3</sup>. Dla młodszych trzeci sektor stanowi natomiast dodatkowy rynek zatrudnienia i zdobywania doświadczenia zawodowego. Młodzi działacze, uczestniczący w zrealizowanym przeze mnie badaniu, o wynikach którego będę jeszcze pisać dalej, podkreślali, że zaangażowanie w organizację pozwala im na zdobywanie takiego doświadczenia. Stanowi ono etap kariery zawodowej, którym będzie się można pochwalić w CV. Aktywność traktują oni jako sposób na rozwijanie swoich umiejętności, a ci z nich, którzy są wolontariuszami, mają nadzieję, że ich zaangażowanie w organizację zaowocuje w przyszłości awansem w jej strukturach, wiążącym się z zatrudnieniem.

Jednak problematyka związana z traktowaniem organizacji pozarządowych jak pracodawców budzi kontrowersje. Jest tak m.in. dlatego, że organizacje te są jednocześnie uznawane za kluczowy element społeczeństwa obywatelskiego. Zaowocowało to przekonaniem o szczególnym charakterze tych instytucji. Narracja o obywatelskości działań podejmowanych w lub dla organizacji pozarządowej umożliwiła (czy uprawomocniła) w pewnym sensie wytworzenie przeświadczenia o misji czy idealizmie tej aktywności. W polskim kontekście istotne wydaje się także obecne w głównym nurcie debaty publicznej, przynajmniej do początku pierwszej dekady XXI wieku, przekonanie o tym, że organizacje te – powtarzając za Iloną Iłowiecką-Tańską<sup>4</sup> – są „ostojami inteligencji”. W zgodzie z etosem inteligentkim, działanie w trzecim sektorze powinno być działaniem motywowanym moralnie, a nie materialnie. I chociaż – jak dowodzą zarówno analizy wspomnianej badaczki czy np. Galii Chimiak<sup>5</sup> – jeszcze w latach 90. XX wieku rozpoczął się proces dezaktualizacji takiego podejścia wśród samych działaczy, to wydaje się, że jego echa są wciąż słyszalne. A jeśli tak, to za pracę w organizacji „nie wypada” oczekiwać (wysokiego) wynagrodzenia. W tym kontekście interesujące są przywoły-

<sup>1</sup> Zob. Agnieszka Graff, *Urzędasy, bez serc, bez ducha. Organizacje pozarządowe. Spojrzenie z wewnątrz*, „Gazeta Wyborcza”, 6 stycznia 2010 roku.

<sup>2</sup> Guy Standing, *The Precariat: The New Dangerous Class*, Bloomsbury Academic, London, New York 2011.

<sup>3</sup> Zob. Piotr Adamiak, Beata Charycka, Marta Gumkowska, *Polskie organizacje pozarządowe 2015*, Stowarzyszenie Klon/jawor, Warszawa 2015.

<sup>4</sup> Ilona Iłowiecka-Tańska, *Liderzy i działacze: o idei trzeciego sektora w Polsce*, Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa 2011.

<sup>5</sup> Galia Chimiak, *How Individualists Make Solidarity Work*, MPiPS, Warszawa 2006.



wane już wyniki badań, dotyczące aktualnie działających organizacji. Zgodnie z nimi, liderzy i liderki stowarzyszeń i fundacji twierdzą, że (ich) pracownicy częściej (44%) traktują swoją pracę jak misję, niż jak „normalne” zajęcie (28%). Jednocześnie, jak wskazują rezultaty moich analiz – do czego jeszcze wrócę – misyjność jest przez członków organizacji postrzegana jako forma rekompensaty niskich zarobków.

Pytanie, jakie wydało mi się interesujące w odniesieniu do wspomnianych powyżej kwestii, dotyczy m.in. tego czy rzeczywisty obraz sektora pozarządowego odpowiada temu rysowanemu przez jego krytyków. Aby podjąć próbę odpowiedzi, postanowiłam odwołać się do analizy materiału złożonego z treści czternastu wywiadów, które zrealizowałam w 2013 roku z przedstawicielkami i przedstawicielami pięciu organizacji pozarządowych<sup>6</sup>. Dane te posłużą mi jako źródło przykładów dotyczących takich zagadnień jak definiowanie roli organizacji, jej wizerunku, a także wizerunku własnego działaczek i działaczy organizacji trzeciego sektora.

### Organizacja jako narzędzie

Pierwszą kwestią, na którą chciałabym zwrócić uwagę, jest stosunek działaczek i działaczy do własnej organizacji. Innymi słowy, chodzi o to, po co są im organizacje. I tak, analiza zgromadzonych wywiadów doprowadziła mnie do wniosku, że dość powszechne wśród działaczek i działaczy wydaje się przekonanie, że organizacja ma być narzędziem – jest po to, żeby aktywiści mogli skutecznie realizować swoje pasje lub zaspokajać własne potrzeby, w tym potrzeby związane z pracą zarobkową, albo też po to, żeby mogli pomagać sobie lub innym.

Analiza ta pozwoliła również wskazać cechy organizacji jako skutecznych narzędzi działania. Na tej podstawie można zatem określić, jakie dokładnie powinno ono być, ażeby być użytecznym w realizacji celów działaczy. Wśród takich cech, co zdaje się być zgodne z nakreślonym wcześniej wyobrażeniem organizacji pozarządowych, znalazł się profesjonalizm organizacji oraz jej członków. Z tego punktu widzenia ludzie, którzy pracują czy działają w stowarzyszeniu lub fundacji powinni być ekspertami, znać się na swojej pracy, a także, o czym będzie jeszcze mowa, angażować się w jej wykonywanie. Jak opowiadał jeden z aktywistów stowarzyszenia zrzeszającego młodych sportowców, będącego przykładem grupy, w której podzielano taką właśnie definicję skuteczności organizacji:

*(...) nasza organizacja (...) będzie stawiać na jakość i to się już oplaca.*

Tłumaczył przy tym, że jakość oznacza dla niego właśnie utworzenie zespołu profesjonalistów. Wiązał ją również z wizerunkiem organizacji, jej społecznym odbiorem. Organizacja była dla jej członków ważna, bowiem miała im pomóc osiągnąć cel – możliwość zarobkowania dzięki pasji. W imię „wspólnie budowanej przyszłości” zarząd organizacji był też gotowy wykluczać ze swojego zespołu wszystkie „słabe ogniwa”, tj. osoby nie dość doświadczone i zaangażowane. Wiązało się to właśnie ze staraniami o utrzymanie „dobrego imienia” stowarzyszenia. Jak mi wyjaśniono, wszyscy członkowie na nie pracują i muszą czuć się za nie odpowiedzialni.

Na inną cechę, związaną ze skutecznością funkcjonowania organizacji, wskazywały członkinie i członkowie NGO-sa, którego działania polegają m.in. na formułowaniu krytycznych stanowisk wobec rządu czy samorządów oraz administracji publicznej. Chodziło tu o wiarygodność, której podstawą był nie tylko profesjonalizm zespołu oraz poczucie odpowiedzialności, ale też niezależność finansowa od krytykowanych podmiotów. Jednocześnie, bardzo istotnym elementem skutecznego działania było utrzymanie eksperckiego wizerunku organizacji. Jej przedstawiciele, kiedy podpisują się wykorzystując

<sup>6</sup> Materiał ten stanowi część danych zgromadzonych przeze mnie w ramach projektu doktorskiego pt. „Socjalizacja obywatelska w organizacjach społeczeństwa obywatelskiego”. Przywoływane w dalszej części tekstu pochodzące z wywiadów fragmenty wypowiedzi działaczy organizacji pozarządowych wyróżniono kursywą.

„markę” swojego stowarzyszenia pod oświadczeniami publikowanymi w internecie, muszą pilnować się, aby nie przekroczyć granic wyznaczonych przez centralę organizacji. Taki komunikat, jak tłumaczył działacz:

*(...) musi mieć pewne, pewien rodzaj eksperckości, wyważonych sądów.*

To ograniczenie było też powodem założenia przez członków organizacji bloga, na którym mogą w mniej „suchy”, a bardziej „odważny” i „krytyczny” sposób komunikować o zauważanych przez nich problemach. Zatem chodziło tu, z jednej strony, o bycie niezależnym, a z drugiej, silnym aktorem, to znaczy takim, który posługuje się tzw. racjonalną, pozostającą w pewnych „przywoitych” granicach argumentacją. Wyrzysłym przykładem takich zmagania o uznanie wydają mi się również narracje tworzone w odniesieniu do innego typu organizacji, które grają skądinąd doniosłą rolę w procesie podejmowania decyzji publicznych – organizacji pracodawców i związków zawodowych. Jeśli porównać obraz tych dwóch typów zrzeszeń, wyraźne stają się różnice związane m.in. z prestiżem i eksperckością tych pierwszych oraz irracjonalnością i awanturnictwem drugich. Pracodawcy – jak wykazały moje analizy – budują swój własny wizerunek w negatywnym odniesieniu do związkowców, podczas gdy związkowcy starają się raczej odciąć od stereotypowego obrazu własnej grupy, podkreślając na tym tle swoją wyjątkowość.

Wracając jednak do organizacji pozarządowych – jeszcze inaczej gwaranty skuteczności były postrzegane w stowarzyszeniu zrodzonym z chęci zaspokojenia potrzeb tych, którym instytucje publiczne oferują niewystarczającą pomoc (cierpiących na tzw. rzadką chorobę). Istotną cechą organizacji, jako „narzędzia” realizacji celów, było bowiem gromadzenie szerokiego grona osób, które ją popierają. Jak opowiadała działaczka, duża liczba osób – pacjentów, którzy są członkami stowarzyszenia – podnosi, w jej ocenie, wiarygodność organizacji. Wobec tego, ponownie chodzi tu o tworzenie wizerunku grupy, który przekona jej partnerów o jej randze, nie pozwoli jej zignorować. W tym przypadku ważne jest również to, że uzasadnia on potrzebę podejmowania działań na rzecz tej grupy chorych przez instytucje publiczne.

Zatem, skuteczność organizacji zależy, w przekonaniu jej członków, przede wszystkim od jej wizerunku. W każdym przypadku definicja najlepszego jej wizerunku, tj. takiego, który pozwoli osiągnąć zakładane cele, jest niezależnie konstruowana. Podobnie dzieje się w odniesieniu do wizerunku osób tworzących dane stowarzyszenie czy fundację. Obraz ten, ujmując rzecz z innej perspektywy, wiąże się z treścią tożsamości zbiorowej działaczek i działaczy organizacji pozarządowych.

### My „fajerzy” z organizacji

W trakcie analizy wywiadów zwróciłam również uwagę na wskazywane zgodnie przez respondentów sposoby definiowania tego, kim czy jacy są oraz kim czy jacy nie są. Tego rodzaju swoiste mapy postrzegania rzeczywistości pozwalają na doprecyzowanie kategorii „my”. Okazało się, że w przypadku działaczek i działaczy organizacji pozarządowych odnoszą się one do kilku obszarów, wśród których znalazły się: (a) relacje między członkami organizacji, (b) poziom aktywności, zaangażowania, (c) cechy (atrakcyjność) członków organizacji.

Po pierwsze zatem, respondenci podkreślali, że tym, co ich charakteryzuje, a jednocześnie różni od innych, jest sposób wzajemnej komunikacji czy szczególnie relacje pomiędzy członkami grupy, u podstaw których leży szacunek dla drugiej osoby, troska o dobrą i skuteczną współpracę. O takich relacjach opowiadały na przykład młode działaczki z dużej organizacji zajmującej się edukacją. Jedną z nich tłumaczyła:

*U nas jakby nie czuje się takiej różnicy, że ktoś jest wolontariuszem, przyszedł tydzień temu, a ktoś pracuje już 5 lat. Tylko właśnie to partnerstwo jest bardzo podkreślane, co może być w pewnym stopniu takie wyjątkowe.*



A jej koleżanka, opisując swoją grupę współpracowników, dodawała: *Staramy się, żeby każdy czuł się dobrze, żeby można było sobie wszystko powiedzieć w takiej naprawdę bezpiecznej atmosferze i gdzieś jest naprawdę duża dbałość o tą atmosferę.*

W tej perspektywie „inny” to taki, który separuje się od grupy i nie troszczy się o jej członków. Z jednej strony członkom zespołu chodziło bowiem o realizację stawianych przed nimi zadań, a z drugiej o ich dobre samopoczucie w grupie. Żeby osiągnąć obydwa cele, wypracowano reguły komunikacji. „Inny” występuje tu jako osoba, która je ignoruje i zaburza współpracę. Tak opowiada jedna z działaczek o takiej hipotetycznej postaci:

*Chyba musiałby być faktycznie bardzo mocno zorientowany na siebie i pomijać potrzeby innych. To chyba byłaby taka, jeśli by było to notoryczne, to byłaby taka przesłanka za tym, że gdzieś była ta osoba odsuwana.*

Można zatem dodać, że „inny” to również taki, który jest egoistą, koncentruje się na sobie, a nie na grupie albo na jej celach. Działanie w organizacji traktuje jako przestrzeń dla wypromowania siebie i realizacji swoich partykularnych interesów. Osoby takie są trudne we współpracy, rywalizują z innymi, a kontakt z nimi często prowadzi do kłótni. Taki obraz „innych”, służący zbudowaniu wizji „nas”, przedstawiały również aktywistki, które zajmują się wspieraniem bezdomnych zwierząt. W ich grupie doszło na tym tle do konfliktu, w rezultacie którego wykluczono z organizacji dwie osoby. Zatem, patrząc na omawianą kwestię z nieco innej perspektywy, w organizacjach istnieją ustalone przez grupę (osoby zajmujące w nich dominujące pozycje) reguły postępowania i oparty na nich kształt relacji. Próby ich zmiany czy niepodporządkowanie się stanowią przyczyny wykluczenia.

Drugą cechą, którą w opinii działaczy uznać należy za charakteryzującą członków organizacji, jest ich silne zaangażowanie w działanie. Zatem aktywista lub aktywistka, dla której moi respondenci chętnie znaleźliby miejsce w swym gronie, to osoba dająca z siebie wszystko, gotowa do poświęceń na rzecz organizacji. Z analizy zgromadzonych wypowiedzi można wysnuć wnioski o „idealnym” członku takiej grupy – osobie, która jest w pełni zaangażowana w pracę, traktując ją priorytetowo. O znaczeniu przejawiającej się w aktywności w organizacji pasji świadczyły też historie moich rozmówców dotyczące awansu w NGO-sach. Znamienne było bowiem, że w wielu przypadkach to właśnie pełne zaangażowanie w organizację czy poświęcenie stanowiło warunek docenienia przez grupę i wspięcia się na kolejny szczebel organizacyjnej hierarchii. Z kolei jego brak był powodem wykluczenia z grupy osób, które się zbyt mało angażują, o czym opowiedział mi jeden z członków organizacji sportowej:

*(...) kiedy jest sytuacja roszczeniowa przez długi czas i nie ma poprawy, no to jest sygnał, że on nas osłabia bardzo mocno i nie daje nic od siebie, więc po co go trzymać. Tam nie ma miejsca do dyskusji: 'a może by się zmienił w przyszłości', po prostu już się nauczyliśmy, że musimy być bardziej konsekwentni, jak się zmieni w przyszłości, to wróci, ale niech się zaangażuje, niech da coś od siebie do organizacji.*

Zatem „inni” czy „niechciani” charakteryzują się w tym ujęciu niepoważnym stosunkiem do aktywności w organizacji, szybko się zniechęcają, brak im determinacji. Nie myślą też o pracy w NGO-sie, raczej traktują ją jak chwilową rozrywkę. Trzeba też podkreślić, że poważne podejście, pełne zaangażowanie się w działania, związane było również z dysponowaniem i wykorzystywaniem bardzo konkretnych kompetencji. Oznacza to, że osoby tworzące grupę – o czym już wspominałam – były postrzegane jako posiadające szczególne predyspozycje, na które składają się umiejętności związane z pracą w grupie, ale także ekspercka wiedza w określonym przez potrzeby organizacji zakresie.

W przypadku charakteryzowanego powyżej stanowiska, podzielanego przez działaczy organizacji sportowej, poświęcenie polegało również na takim podejściu do pracy w organizacji, zgodnie z którym jest ona życiowym priorytetem ze względu na możliwości finansowego rozwoju, jakie daje. Wśród organizacji, z członkami których rozmawiałam, były jednak i takie grupy, których przedstawiciele pod-

kreślali rangę innych, nadrzędnych celów organizacji, a poświęcenie miało wówczas polegać na gotowości podjęcia pracy społecznej lub za niskie wynagrodzenie, na rzecz ich osiągnięcia. W takiej perspektywie „innych” stanowili ci, którzy nie rozumieją misji, co do której działacze są zgodni, a ich postawę określający jako naiwną czy „frajerską”. Jak opowiadała aktywistka:

*To jest chyba dla mnie też ważne, że jestem w środowisku osób, które (...) myślą podobnie i to jest dla mnie ważne i daje mi takie poczucie, że nawet, jeśli jakaś inna grupa ludzi nie akceptuje tego, co robię, nie z powodów nawet merytorycznych, ale tak po prostu. Często słyszałam 'jesteś frajerką', bo robisz coś tam, nie wiem wolontariacko albo za strasznie małe pieniądze dajesz się zatyrać. Ale wiem, że jest grupa ludzi, która mnie akceptuje i nawet całe środowisko, w którym mogę znaleźć oparcie.*

Obraz ten uzupełnić można o informację na temat, rzecz można, autodefinicji, moich respondentów. Chodzi mi o to, jak rozumieeli lub z czym utożsamiali swoje działanie w organizacji bądź dla niej. Nie będzie tu jednak żadnego zaskoczenia, bowiem dominujące było wśród nich przekonanie, że jest to po prostu praca. Aktywność w organizacji była zatem formą pracy zawodowej czy realizacji własnego biznesplanu, czasami z jakichś względów wyjątkową. Bywało, że wyjątkowość ta była opisywana w odniesieniu do pracy w innych organizacjach pozarządowych. A zatem, w opinii niektórych działaczek i działaczy, w takich „innych” od własnej organizacji pracuje się jak w zwykłej firmie, a członków tych stowarzyszeń czy fundacji nie łączy poczucie misji. Jak tłumaczyła jedna z osób:

*(...) my nigdy nie będziemy zajmować się mydłem albo bananami, w sensie, zawsze się będziemy zajmować jakimiś takimi sprawami, które wymagają pewnej wrażliwości.*

Po trzecie zatem – na co wskazuje przywołany powyżej fragment wywiadu – wśród szczególnych cech działaczek i działaczy organizacji pozarządowych znalazły się nie tylko ich umiejętności współpracy, wysokie kompetencje czy gotowość do poświęcenia na rzecz grupy, ale również ich zdolności swoistego odczuwania i rozumienia świata czy jego problemów oraz styl życia. Przykładowo, część działaczek i działaczy żywiła przekonanie, że osoby tworzące ich organizację wyróżniają się na tle innych pod względem wielości swych zainteresowań. Członkowie organizacji w wypowiedziach respondentów jawili się wówczas jako osoby ponadprzeciętnie aktywne, nie tylko w obszarze działań społecznych, ale w całym życiu, a przez to też atrakcyjne towarzysko. W przeciwieństwie do takiego wizerunku „naszych” działaczy: ludzi młodych, wesołych, aktywnych, pojawił się też obraz „innych” – smutnych i szarych, z którymi nie chce się obcować, o czym mówił jeden z aktywistów:

*(...) kiedy przychodziłem na staż jeden dzień w tygodniu, to bardziej wolałem siedzieć tam za darmo jeden dzień w tygodniu z tymi ludźmi, z takim nastawieniem, z taką atmosferą młodych, uśmiechniętych, wesołych, niż chodzić do mojej pracy, gdzie siedzę z czterdziesto-, pięćdziesięcioletnimi wytworami wcześniejszego ustroju, gdzie generalnie, tak naprawdę żyjemy w demokratycznym kraju, już nie ma tamtego ustroju, a nastroje pracownicze i knucie jakichś tam rzeczy jest takie, jakbyśmy siedzieli jeszcze w głębokiej komunie. Tak ciężko się funkcjonuje z takimi ludźmi.*

Można powiedzieć, że z takiego punktu widzenia członkowie grupy są „fajni”, tzn. że spędzanie z nimi czasu jest atrakcyjne. Podejście takie było też istotne w definiowaniu bycia działaczem organizacji. W niektórych przypadkach wiązano je bowiem właśnie z byciem przyjacielem, dobrym kumplem, a organizacja jawiła się wówczas jako grupa znajomych, z którymi się pracuje, ale także spędza czas wolny.

### Podsumowanie

Zaprezentowane wnioski, dotyczące postrzegania organizacji i jej członków przez same działaczki i działacze, pozwalają stwierdzić, że obawy czy diagnozy formułowane w debacie na temat trzeciego sek-

tora przynajmniej w części są słuszne. Jednym z podnoszonych w jej ramach wątków jest „uwikłanie” organizacji w szczególną relację z państwem i jego instytucjami. Trzeci sektor, jako element „układanki” państwa liberalnej demokracji, wytraca w związku z tym moc kreowania zmiany, a swoje działania wpisać musi w narzuconą mu logikę działania i komunikowania. Zjawisko to jest charakterystyczne nie tylko dla Polski i można je określić powszechnym w innych krajach o podobnym ustroju politycznym, nawiązujących do idei subsydiarności. Jak zauważa Laforest<sup>7</sup>, opisując przykłady z Kanady, jest ono potęgowane przez zmianę relacji państwa z sektorem pozarządowym. Współpraca pomiędzy podmiotami z tych dwóch obszarów wymaga bowiem dopasowania się (tj. profesjonalizowania się) organizacji do oczekiwań państwa. Znamiona tej nierównej relacji daje się wyczytać z analizowanych przeze mnie wywiadów. W wątkach na temat skuteczności działania organizacji i jej warunków podkreślano bowiem konieczność wykreowania przez nie wizerunku, który stanowiłby albo o ich eksperckości, albo o ich „ogładzie” lub reprezentatywności. Chodziło tu zatem przede wszystkim o uprawomocnienie stanowiska lub roszczeń danej grupy, co wiązało się z koniecznością akceptacji narzuconych „reguł gry”.

Innym wątkiem we wspomnianej debacie była problematyka pracy w organizacjach. Trzeba zatem podkreślić, że jej znaczenie wydaje się tym bardziej istotne, jeśli uświadomimy sobie, że działanie w organizacji jest bardzo często z pracą właśnie utożsamiane. Jak wynikało z moich analiz, wśród osób podzielających taki pogląd wyróżnić można było dwie grupy. W pierwszej, mniej licznej, znaleźli się ci, dla których praca w organizacji jest „zwykłą” pracą. Dla członków drugiej grupy była to praca szczególna. Jednak tym, co ją przede wszystkim wyróżniało, były niskie wynagrodzenia. Niejako w formie swoistej rekompensaty dopiero wskazywano na misję, pasję, nierutynowość, poczucie możliwości zmiany świata, a także opisane wcześniej dobre relacje ze współpracownikami. Na uwagę zasługuje też to, że większość moich rozmówców wydawała się przy tym być „pogodzona” z taką materialną deprycją. Jak mówił jeden z działaczy:

*Nie jest ważne dla mnie to, ile zarabiam, bo w organizacjach pozarządowych nie zarabia się zbyt dużo. Nawet jeżeli wiem, że mógłbym znaleźć sobie lepszą pracę gdzieś tam indziej i znaczy lepszą właśnie, za lepsze pieniądze.*

Zatem praca w NGO-sach nosi (wciąż) znamiona poświęcenia, a niezwykle istotnym elementem obrazu własnej grupy okazała się być właśnie gotowość do niego. Jednocześnie, jak pisałam, jej brak stanowił podstawę do krytyki i wykluczania jednostek z organizacji. Trudno przy tym rozstrzygnąć, czy są to jeszcze echa wspomnianego na początku etosu inteligenckiego, czy raczej już konsekwencje współczesnego dyskursu na temat pracy i oczekiwań formułowanych w jego ramach wobec pracowników w ogóle.

Kolejnym istotnym elementem własnego wizerunku, stanowiącym także wspomniany warunek skuteczności działań, była jego eksperckość. *Notabene*, poza pracownikiem, było to drugie z najbardziej powszechnych rozumień swojej roli przez moich badanych. Wszystko to wydaje się stanowić jeden z dowodów na postępującą i różnie ocenianą profesjonalizację organizacji pozarządowych. Z procesem tym wiąże się bowiem proces profesjonalizacji aktywizmu (jeśli to wciąż adekwatne słowo). Warto w tym kontekście dodać, że w większości organizacji, z których pochodzili respondenci, kładziono duży nacisk na kształcenie swoich członków poprzez zapewnianie im możliwości udziału w szkoleniach czy warsztatach, co być może wzmacnia postrzeganie przez nich działania jako aktywności zawodowej lub przygotowującej do zawodu. Dała się przy tym obserwować tendencja do pogłębiania się różnic pomiędzy NGO-sami dużymi, eksperckimi, profesjonalnymi, a tymi, które są małe i funkcjonują na bazie społecznego zaangażowania „zwykłych” obywateli – reprezentantów.

Konkludując, trzeba podkreślić, że – mimo iż analizy zdają się potwierdzać krytyczne głosy wobec trzeciego sektora – dla samych przedstawicieli organizacji zaangażowanie stanowi powód do zadowolenia, a nawet radości. Zdecydowana większość osób uczestniczących w wywiadach dobrze czuło się w roli działaczki czy działacza NGO-sa. Moi rozmówcy podkreślali również, że działanie w organizacji stanowi dla nich sposób na realizację siebie i nie wymaga „mierzenia” się z przeciwnościami, zaś sam fakt, że są działaczami stanowi wyraz tego, jacy są jako ludzie, a bycie aktywnym jest rzeczą naturalną. W wypowiedziach pojawiały się też wątki dotyczące możliwości osiągnięcia swoich celów, spełniania swoich marzeń, artykułowania tego, co ważne, poprzez działanie lub dzięki niemu. Dobrą puentą dla tych opinii będzie stwierdzenie jednej z działaczek, która przyznała, że działanie w stowarzyszeniu jest dla niej po prostu *dopełnieniem samej siebie*.

**Anna Radiukiewicz**

adiunkt w Zakładzie Badania Elit i Instytucji Władzy,  
Instytut Studiów Politycznych PAN

<sup>7</sup> Rachel Laforest, *Voluntary Sector Organizations and the State: Building New Relations*, UBC Press, Vancouver, Toronto 2011.

# Zaufanie do instytucji publicznych: rezultaty, wiarygodność i dziedzictwo przeszłości

Robert Sobiech

Jedną z charakterystycznych cech społeczeństwa polskiego przełomu XX i XXI wieku jest niski poziom zaufania. Niezależnie od zmian politycznych, ekonomicznych czy społecznych, zachodzących w ostatnim dwudziestolecu, mamy do czynienia z utrzymującym się niskim zaufaniem i negatywnymi ocenami instytucji publicznych.

Niski poziom zaufania widoczny jest w prowadzonych cyklicznie badaniach międzynarodowych. Tak na przykład wiosną 2015 roku zaufanie do rządu deklarowało 20% Polaków i 50–60% Niemców, Finów czy Holendrów (średnia dla 28 państw Unii Europejskiej wynosi 31%)<sup>1</sup>. Dziesięć lat wcześniej polski rząd cieszył się zaufaniem 22% obywateli, podczas gdy rządowi Niemiec, Finlandii i Holandii ufało odpowiednio 39%, 65% i 42% obywateli (średnia dla 25 państw unijnych – 35%)<sup>2</sup>. Podobnie niski poziom zaufania był udziałem władzy ustawodawczej. W 2015 roku zaufanie do parlamentu deklarowało 17% Polaków, 67% Finów, 55% Holendrów i 53% Niemców (średnia dla państw Unii Europejskiej – 31%). Dekadę wcześniej parlamentowi ufało 13% Polaków, 69% Finów, 40% Niemców i 55% Holendrów (średnia dla państw UE – 38%). W przypadku Polski wzrost zaufania dotyczy jedynie nielicznych instytucji. W ostatniej dekadzie odnotowano na przykład znaczący wzrost zaufania Polaków do systemu prawnego (z 29% w 2006 do 41% w 2015 roku). Podobne, acz mniej istotne zmiany odnotowano w innych państwach. W 2015 roku zaufanie do systemu prawnego deklarowało **średnio 52% obywateli krajów unijnych** (w 2006 roku 48%). W 2015 roku zaufanie w Finlandii, Niemczech czy Holandii deklarowało od 67% do 82% obywateli (w 2006 roku od 57% w Niemczech do 78% w Finlandii).

Niski poziom społecznego zaufania nie ogranicza się wyłącznie do władzy ustawodawczej i wykonawczej. Widoczny jest także w społecznych ocenach innych instytucji publicznych.

Na tle innych państw europejskich Polska jest krajem o najniższym poziomie zaufania do administracji publicznej. W 1997 roku zaufanie do służby cywilnej deklarowało 35% badanych, w 1999 roku – 33% (badania World Values Survey). W 2001 roku służbę **cywilną** darzyło zaufaniem 28% Polaków, rok później 34%, zaś wiosną 2003 roku – 30% badanych<sup>3</sup>. Badania porównawcze wskazują, że od dłuższego czasu Polska należy do nielicznej grupy państw europej-

skich, w których najwyraźniej widoczna jest nieufność w stosunku do własnej administracji. Na początku obecnego wieku wśród państw Unii Europejskiej niższymi wskaźnikami zaufania do administracji publicznej charakteryzowali się jedynie Czesi i Grecy<sup>4</sup>.

Analizę zmian postaw wobec administracji utrudnia zmienność stosowanych wskaźników. Tak na przykład nieco lepsze oceny ujawniają badania CBOS, w których zadaje się pytanie o ocenę **urzędników** administracji publicznej. W 2010 roku zaufanie do urzędników administracji publicznej deklarowało 42%, zaś dwa lata później 45% Polaków<sup>5</sup>. Wyniki badań CBOS, prowadzonych w okresie od 2002 do 2008 roku, wskazują na stopniowy wzrost zaufania do urzędników administracji publicznej, którego poziom w tym czasie wahał się od 31% do 38%.

Niski poziom społecznego zaufania nie dotyczy wyłącznie administracji publicznej. Podobnie niskim zaufaniem obdarzane są organizacje pozarządowe. W 2006 roku ufało im 29% badanych Polaków<sup>6</sup>. W tym przypadku również widoczny jest wyraźny dystans oddzielający Polaków od innych społeczeństw. Spośród dwudziestu państw uczestniczących w badaniach Polska była jednym z trzech o najniższym poziomie społecznego zaufania do organizacji pozarządowych, wyprzedzając jedynie Brazylię i Chiny<sup>7</sup>. Wyniki ostatnich badań wskazują na pozytywne zmiany społecznych ocen organizacji pozarządowych. W 2014 roku zaufanie do organizacji pozarządowych deklarowało 44% badanych<sup>8</sup>.

Niski poziom społecznego zaufania wobec instytucji publicznych od dłuższego czasu definiowany jest jako jeden z kluczowych proble-

<sup>4</sup> Steven van de Walle, Steven van Roosbroek, Geert Bouckaert, *Data on Trust in the Public Sector*, Meeting of the Public Governance Committee at Ministerial Level, Rotterdam, The Netherlands, 27–28 November, 2005, Organisation for Economic Co-operation and Development, GOV/PGC/MIN(2005)2/ANN.

<sup>5</sup> CBOS [Rafał Boguszewski], *Zaufanie społeczne: komunikat z badań*, BS/29/2010, Warszawa, marzec 2010; CBOS [Agnieszka Cybulska], *Zaufanie społeczne: komunikat z badań*, BS/33/2012, Warszawa, marzec 2012.

<sup>6</sup> Jan Herbst, Marta Gumkowska, *Wolontariat, filantropia i 1%: raport z badań 2006*, Stowarzyszenie Klon/Jawor, Warszawa 2007, [http://fakty.ngo.pl/files/civicpedia.pl/public/raporty/3w\\_wol\\_filant\\_internet\\_2006.pdf](http://fakty.ngo.pl/files/civicpedia.pl/public/raporty/3w_wol_filant_internet_2006.pdf), dostęp: 6 grudnia 2015 roku.

<sup>7</sup> CBOS [Michał Wenzel], *Zaufanie do rządu, przedsiębiorstw, ONZ oraz organizacji pozarządowych w 20 krajach świata: komunikat z badań*, BS/4/2006, Warszawa, styczeń 2006.

<sup>8</sup> Piotr Adamiak, *Wizerunek organizacji pozarządowych: raport z badania*, Stowarzyszenie Klon/Jawor, Warszawa 2015, [http://www.malopolskie.pl/Pliki/2015/raport\\_wizerunek.pdf](http://www.malopolskie.pl/Pliki/2015/raport_wizerunek.pdf), dostęp: 6 grudnia 2015 roku.

<sup>1</sup> Standard Eurobarometer n. 83, European Commission 2015, [http://ec.europa.eu/public\\_opinion/archives/eb/eb83/eb83\\_en.htm](http://ec.europa.eu/public_opinion/archives/eb/eb83/eb83_en.htm), dostęp: 6 grudnia 2015 roku.

<sup>2</sup> Eurobarometer 65: *Public Opinion in the European Union*, European Commission 2006, [http://ec.europa.eu/public\\_opinion/archives/eb/eb65/eb65\\_en.pdf](http://ec.europa.eu/public_opinion/archives/eb/eb65/eb65_en.pdf), dostęp: 6 grudnia 2015 roku.

<sup>3</sup> Robert Sobiech, *Analiza badań społecznych na temat wizerunku służby cywilnej*, Kancelaria Prezesa Rady Ministrów, Warszawa 2009, <https://dsc.kprm.gov.pl/sites/default/files/pliki/65.pdf>, dostęp: 6 grudnia 2015 roku.



mów współczesnych społeczeństw. W licznych analizach problemu, poszukujących uwarunkowań społecznego zaufania do instytucji, wskazuje się na determinanty związane z niską efektywnością oferowanych usług publicznych, bagatelizowaniem potrzeb i oczekiwań obywateli bądź przekonaniem o preferowaniu interesów grupowych czy występowaniu zjawisk korupcji. Według niektórych opinii, najważniejszą przyczyną jest brak społecznej wiedzy o celach, zasadach funkcjonowania czy rezultatach działalności instytucji publicznych<sup>9</sup>. Zdaniem innych badaczy, kryzys zaufania jest charakterystyczną cechą społeczeństwa postmodernistycznego, stawiającego większość ludzi w obliczu rosnącej niepewności. Narastająca złożoność, a co za tym idzie, nieprzewidywalność współczesnego świata, sprawia, że dla wielu ludzi zaufanie do władz publicznych przestaje być instrumentem redukcji niepewności, sposobem na radzenie sobie z nieprzewidywalną przyszłością<sup>10</sup>.

Weryfikacja założeń teoretycznych jest od dłuższego czasu przedmiotem licznych badań i analiz, poświęconych zarówno zaufaniu do szeroko rozumianych władz publicznych (zaufanie do rządu), jak i zaufaniu do kluczowych instytucji publicznych, w tym także do administracji publicznej. W Polsce zagadnienie zaufania do administracji publicznej było przedmiotem stosunkowo nielicznych analiz empirycznych. Jednym z niewielu badań analizujących społeczne postawy wobec administracji publicznej było badanie „Społeczny wizerunek służby cywilnej”, przeprowadzone przez „ARC Rynek i Opinia” pod koniec 2011 roku<sup>11</sup>. Jakkolwiek kwestia zaufania stanowiła jedynie niewielką część problematyki badawczej, tym niemniej prowadzona w trakcie badania wszechstronna analiza postaw wobec administracji publicznej umożliwia lepsze zrozumienie społecznych uwarunkowań zaufania Polaków do instytucji publicznych.

### Zaufanie do administracji rządowej, samorządowej i organizacji pozarządowych

Badania ARC potwierdzają niski poziom społecznego zaufania do administracji publicznej. Dotyczy to w podobnym stopniu administracji rządowej, jak i samorządowej. W 2011 roku zaufanie do urzędów administracji rządowej deklarowało 17% Polaków, podczas gdy 42% badanych wskazywało na brak zaufania. 36% respondentów udzieliło odpowiedzi pośredniej („mam ani duże, ani małe zaufanie”)<sup>12</sup>, zaś 5% wskazało odpowiedź „trudno powiedzieć”. Podobne wyniki uzyskano w przypadku administracji samorządowej (19% badanych deklarowało zaufanie i 38% brak zaufania).

Niski poziom zaufania dotyczył nie tylko administracji rządowej i samorządowej. Okazało się, że zbliżone oceny otrzymały także organizacje pozarządowe. Ufa im jedynie 17,4% badanych. Brak zaufania natomiast wyrażany był przez prawie połowę respondentów (46,4%), spośród których blisko 17% określiło je jako bardzo małe. Podobnie jak w przypadku zaufania do administracji publicznej, blisko jedna trzecia badanych (33,2%) udzieliła odpowiedzi „mam ani duże, ani małe zaufanie”, zaś 5% – „trudno powiedzieć”.

<sup>9</sup> OECD, *Trust in government, policy effectiveness and the governance agenda*, in: *Government at a Glance 2013*, OECD Publishing 2013, [http://dx.doi.org/10.1787/gov\\_glance-2013-6-en](http://dx.doi.org/10.1787/gov_glance-2013-6-en).

<sup>10</sup> Zob. Niklas Luhmann, *Familiarity, Confidence, Trust: Problems and Alternatives*, in: *Trust: Making and Breaking Cooperative Relations*, (ed.) Diego Gambetta, Basil Blackwell, Oxford 1998.

<sup>11</sup> ARC Rynek i Opinia, *Społeczny wizerunek służby cywilnej: raport z badania ilościowego*, Warszawa 2011, [https://dsc.kprm.gov.pl/sites/default/files/raport\\_z\\_badania\\_ilosciowego.pdf](https://dsc.kprm.gov.pl/sites/default/files/raport_z_badania_ilosciowego.pdf), dostęp: 5 grudnia 2015 roku. Badania przeprowadzono na reprezentatywnej próbie dorosłych Polaków (N=1003, technika CAPI). Przedstawiane wyniki są efektem analizy danych wykonanej przez autora niniejszej pracy.

<sup>12</sup> Wprowadzenie kategorii „ani duże, ani małe zaufanie” uniemożliwia bezpośrednie porównanie z wynikami badań CBOS i badań międzynarodowych, w których nie uwzględniono tej kategorii odpowiedzi.

Badani deklarujący zaufanie do organizacji pozarządowej przeważnie ufali także administracji rządowej i samorządowej. Odnotowano istotne statystycznie związki pomiędzy zaufaniem do organizacji pozarządowych a zaufaniem do administracji rządowej oraz administracji samorządowej<sup>13</sup>. W obu przypadkach jednocześnie zaufanie do organizacji pozarządowych i administracji rządowej (a także administracji samorządowej) deklarowało około 10% badanych<sup>14</sup>. Z kolei brak zaufania, zarówno do administracji rządowej, jak i organizacji pozarządowych, wyrażany był przez 23% respondentów. Podobna sytuacja miała miejsce w przypadku postaw wobec administracji samorządowej i organizacji pozarządowych. Jedynie nieliczne grupy badanych (3-4%) jednocześnie ufali organizacjom pozarządowym i deklarowały nieufność wobec administracji publicznej, bądź wyrażały nieufność wobec organizacji pozarządowych i zaufanie do administracji publicznej.

### Zaufanie a struktura społeczna

Badanie ARC ujawniło brak istotnych statystycznie związków pomiędzy pozycją społeczną badanych a ich zaufaniem, zarówno do administracji publicznej, jak i do organizacji pozarządowych. Zaufanie do administracji rządowej nie wiązało się z poziomem wykształcenia, płcią, wiekiem czy miejscem zamieszkania. Interesujące, acz nieistotne statystycznie, różnice pojawiały się w przypadku dochodu i miejsca zamieszkania. Nieufność wobec administracji wyrażało 38% badanych o najwyższych dochodach (powyżej 1800 zł na osobę) i 48% osób zarabiających najmniej (dochód poniżej 750 zł na osobę). Najwyższy poziom nieufności (około 50% badanych) odnotowano zarówno wśród osób o najniższych dochodach (poniżej 750 zł na osobę), jak i zarabiających przeciętnie (1–1,4 tys. zł na osobę). Nieufność wobec administracji najrzadziej wyrażały osoby o najwyższych dochodach (powyżej 1800 zł na osobę). Tym niemniej, dotyczyło to aż 38% badanych z tej grupy. Najczęściej brak zaufania deklarowali mieszkańcy małych miejscowości (50% badanych), najrzadziej mieszkańcy największych miast (37% respondentów) oraz mieszkańcy wsi (41%).

Nie odnotowano także istotnych statystycznie relacji pomiędzy miejscem w strukturze społecznej a zaufaniem do organizacji pozarządowych. Na przykład brak zaufania prezentowany przez najmłodszych badanych (18–24 lata), podobnie jak przez osoby powyżej 60. roku życia, znalazł się na poziomie 40%, który był niższy niż miało to miejsce w pozostałych grupach wieku. Z drugiej strony, to właśnie najmłodszy najrzadziej deklarowali zaufanie do organizacji pozarządowych (13%), najczęściej wybierając odpowiedź „mam ani duże, ani małe zaufanie” (47%). Podobnie wysoki odsetek odpowiedzi pośrednich ujawnił się wśród mieszkańców największych miast (powyżej 500 tys. mieszkańców). Co prawda, wśród badanych z dużych miast odnotowano znacznie niższy poziom nieufności niż wśród mieszkańców wsi czy najmniejszych miast. Nie przełożyło się to natomiast na deklarowane zaufanie do organizacji pozarządowych. Zarówno w dużych miastach, jak i na terenach wiejskich organizacjom pozarządowym ufało ok. 16% badanych.

Można przypuszczać, że zaufanie bądź brak zaufania do instytucji publicznych dotychczas nie wpisało się w strukturę społeczeństwa polskiego. Wbrew tezie o pogłębiających się różnicach społecznych, niski poziom społecznego zaufania nie wydaje się być trwałym atrybutem wybranych grup społecznych. Brak istotnych różnic pomiędzy zaufaniem a pozycją społeczną, sytuacją materialną czy miejscem zamieszkania wskazuje na potrzebę poszukiwania uwarunkowań zaufania w innych wymiarach życia publicznego.

<sup>13</sup> Dla wszystkich przytaczanych w pracy związków, poziom istotności  $p < 0,001$ .

<sup>14</sup> Pominięto odpowiedzi „trudno powiedzieć”.



## Zaufanie a rezultaty działalności administracji publicznej

Jednym z takich wymiarów są społeczne oceny działalności instytucji publicznych, w tym oceny dotyczące jakości usług publicznych i ich wpływu na potrzeby i oczekiwania społeczne. W porównaniu do społecznych ocen administracji publicznej, nieco bardziej optymistycznie przedstawiały się opinie Polaków na temat funkcjonowania administracji rządowej. Odpowiadając na pytanie „Jak, ogólnie rzecz biorąc, ocenia Pan/i pracę administracji rządowej?”, pozytywne oceny formułowało 29% badanych, zaś niezadowolonych z pracy administracji rządowej było 28% respondentów<sup>15</sup>. Nieco lepsze oceny dotyczyły pracy administracji samorządowej, działalność której pozytywnie oceniało 35% badanych, zaś negatywne sądy artykułowało 21% pytanych. Oceny pracy administracji, i rządowej, i tej samorządowej, były silnie powiązane z zaufaniem badanych do obu rodzajów administracji. Ta konstatacja tylko częściowo wspiera tezę, zgodnie z którą zaufanie społeczne uzależnione jest od skuteczności czy efektywności działań administracji publicznej. Podobną zależność odnotowano także w przypadku ocen działalności administracji i zaufania do organizacji pozarządowych. Lepsze oceny pracy administracji rządowej i samorządowej pojawiły się wśród badanych deklarujących zaufanie do organizacji pozarządowych. Można przypuszczać, że istotnym składnikiem społecznego zaufania do administracji publicznej są zarówno efekty i sposób jej działalności, jak i zaufanie wyrażane w stosunku do innych podmiotów działających w sferze publicznej.

## Zaufanie a wiedza i kontakty z administracją publiczną

Wyniki badania wydają się kwestionować tezę, zgodnie z którą postawy wobec instytucji publicznych kształtowane są w znaczącym stopniu przez obiegowe opinie, często stereotypy funkcjonujące w świadomości społecznej.

Badania ujawniły brak związku pomiędzy deklarowaną wiedzą o administracji publicznej, znajomością służby cywilnej a zaufaniem do administracji rządowej. Ich wyniki nie potwierdziły, by osoby potrafiące dokonać rozróżnienia pomiędzy administracją samorządową i rządową, poprawnie identyfikujące służbę cywilną ani też mające wiedzę na temat rozdziału administracji publicznej od sfery polityki, częściej deklarowały zaufanie do administracji rządowej. Wiedza o administracji i znajomość służby cywilnej (zarówno na poziomie deklarowanej rozpoznawalności, poprawnych skojarzeń czy podstawowej wiedzy) nie wiązała się także z ocenami pracy administracji rządowej.

Zgodnie z opiniami o znaczącej roli dominujących stereotypów, to właśnie bezpośredni kontakt z codziennymi działaniami administracji publicznej powinien być czynnikiem redukującym negatywne opinie, przyczyniając się do wzrostu społecznego zaufania. Wyniki badania wskazują, że zaufanie do administracji rządowej nie wiązało się z bezpośrednim kontaktem badanych z urzędami. Podobny odsetek badanych deklarujących zaufanie lub brak zaufania odnotowano zarówno wśród osób odwiedzających urzędy w okresie ostatniego roku, jak i tych, które nie mają takich doświadczeń.

Istotny związek z zaufaniem do administracji publicznej miało natomiast zadowolenie osób odwiedzających urzędy. Administracji rządowej ufało 34% spośród badanych „bardzo zadowolonych”, 21% „raczej zadowolonych” oraz 4–6% osób niezadowolonych ze sposobu, w jaki zostali obsłużeni. Podobne wyniki uzyskano w odniesieniu do zaufania do administracji samorządowej.

Należy pamiętać, że jedynie 31% badanych stanowiły osoby, które w ostatnim roku miały okazję do **bezpośredniego kontaktu z urzędami** administracji publicznej. Można sądzić, że w przypadku zdecydowanej większości badanych oceny administracji publicznej formułowane były na podstawie mniej lub bardziej odległych bezpośrednich

doświadczeń, a przede wszystkim na bazie opinii funkcjonujących w przestrzeni publicznej.

Wyniki badania wskazują, że znaczącym czynnikiem kształtującym społeczne zaufanie do administracji publicznej są opinie dotyczące bezstronności i uczciwości jej urzędników. Zaobserwowano silne związki pomiędzy brakiem zaufania do administracji rządowej a przekonaniem, że urzędnicy załatwiają sprawy obywateli „przede wszystkim wtedy, gdy ma się znajomości i protekcję”, lub opinią, że „wręczenie prezentu lub łapówki przyspiesza załatwienie sprawy”. Podobne zależności dotyczą też poglądów o zatrudnianiu przez urzędników swoich krewnych, kolegów, znajomych. Istotnym korelatem zaufania okazały się opinie badanych o bezstronności urzędników. Wśród osób, które sądziły, że urzędnicy w swojej pracy kierują się przede wszystkim interesem publicznym, zaufanie do administracji rządowej deklarowało 36% badanych; w grupie osób uznających, że urzędnicy kierują się przede wszystkim interesem wybranych środowisk – 13%, zaś wśród badanych przekonanych, że poczynaniami urzędników rządu przede wszystkim dbałość o własne interesy – jedynie 7%. Warto podkreślić, że tylko 30% wszystkich respondentów twierdziło, że urzędnicy w swojej pracy kierują się przede wszystkim interesem publicznym. Pozostałe osoby były przekonane, że naczelnym motywem działań urzędników jest interes własny lub interes wybranych środowisk.

Przedstawiane wyniki wydają się przekonywać, że to właśnie społeczne przekonania o stronnictwie, nepotyzmie i korupcji urzędników są istotnym czynnikiem kształtującym niskie zaufanie do administracji publicznej. Niezależnie od faktycznego występowania negatywnych zjawisk i ich skali, ta interpretacja tylko w niewielkim stopniu wyjaśnia tak silny związek opinii o braku bezstronności, podatności na korupcję czy nepotyzmie urzędników z niskim zaufaniem do organizacji pozarządowych. Tak na przykład wśród osób twierdzących, że urzędnicy w swojej pracy kierują się przede wszystkim interesem publicznym, zaufanie do organizacji pozarządowych deklarowało 32% badanych, zaś wśród osób przekonanych, że urzędnicy dbają głównie o własne interesy – jedynie 6%. Wydaje się, że poszukiwanie specyficznych uwarunkowań zaufania do administracji nie może abstrahować od silnie zakorzenionych postaw społeczeństwa polskiego wobec sfery publicznej. W takim rozumieniu, niezależnie od mniej czy bardziej znaczących różnic pomiędzy zaufaniem do poszczególnych instytucji publicznych, wspólnym źródłem społecznej niechęci byłby kulturowo ukształtowany dystans pomiędzy sferą prywatną a światem działań publicznych. Potwierdzeniem tej tezy wydają się być kolejne wyniki omawianego badania.

## Zaufanie a postawy wobec państwa

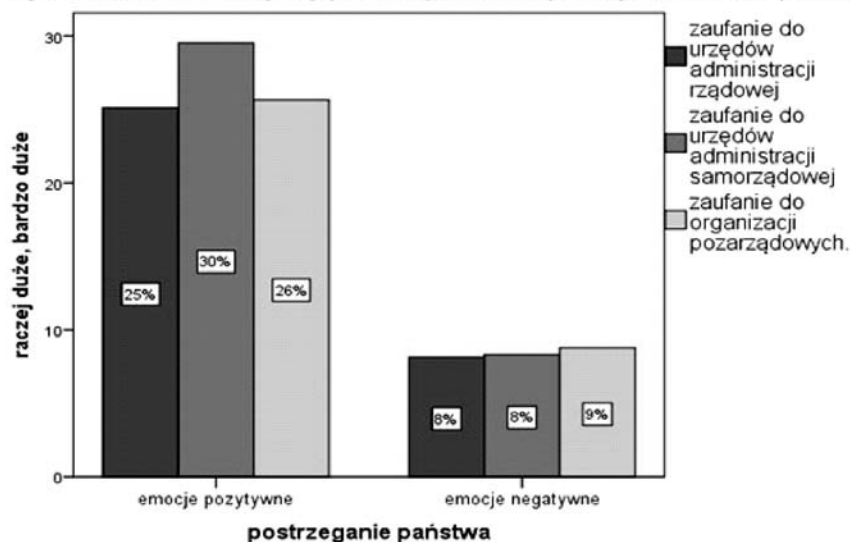
Jednym z najbardziej znaczących czynników determinujących zaufanie do administracji publicznej okazało się postrzeganie własnego państwa. Szczególnie wyraźnie ujawniają to ilustrujące stosunek do państwa odpowiedzi na pytanie o emocjonalne skojarzenia z nim związane: „Proszę powiedzieć, co przede wszystkim czuje Pan/i myśląc o naszym państwie?” Badani mieli do wyboru jedną z sześciu dominujących emocji: szacunek (wybór dokonany przez 24% respondentów), sympatię (15%), spokój/bezpieczeństwo/zaufanie (21%), lęk (15%), niechęć (12%) oraz wstyd (10%)<sup>16</sup>. Okazało się, że badani wskazujący pozytywne emocje znacznie częściej deklarowali zaufanie zarówno do administracji rządowej, administracji samorządowej, jak i do organizacji pozarządowych (wykres 1).

Wśród osób pozytywnie postrzegających państwo administracji samorządowej ufało 30%, zaś administracji rządowej i organizacji pozarządowych 25–26% badanych. W grupie osób, u których państwo wzbudzało negatywne emocje, zaufanie do wymienionych instytucji deklarowało jedynie 8–9% respondentów.

<sup>15</sup> Odpowiedzi pośredniej („ani dobrze, ani źle”) udzieliło 40% badanych, a 4% wskazało odpowiedź „trudno powiedzieć”.

<sup>16</sup> 4% badanych wybrało odpowiedź „trudno powiedzieć”.

Wyk. 1. Zaufanie do instytucji publicznych a emocjonalny stosunek do państwa



Emocje wyrażane wobec własnego państwa nie zależały od pozycji badanych w strukturze społecznej. Pozytywne i negatywne skojarzenia wybierane były niezależnie od wieku badanych, ich sytuacji materialnej, miejsca zamieszkania czy wykształcenia.

Istotne różnice pojawiały się natomiast w przypadku poglądów dotyczących zakresu ingerencji państwa w sprawy obywateli, zaufania do innych ludzi i instytucji, partycypacji społecznej i afiliacji politycznych.

Pozytywne emocje związane z postrzeganiem państwa ujawniały się u osób deklarujących zaufanie do innych ludzi. 79% badanych twierdzących, że „większości ludzi można ufać” miało pozytywne skojarzenia z państwem. Natomiast w grupie osób uznających, że „w postępowaniu z ludźmi ostrożności nigdy nie za wiele” 58% badanych przyznawało, że skojarzenia z państwem budziły u nich pozytywne emocje.

Pozytywne postrzeżenie własnego państwa wiązało się także z poziomem partycypacji społecznej, mierzonej m.in. udziałem w wyborach parlamentarnych (2011) i prezydenckich (2010). Odnotowano także istotne różnice pomiędzy wskazaniami wyborców największych

partii politycznych. Dla przykładu, pozytywne emocje wobec państwa wyrażało 75% wyborców PO, 67% wyborców SLD i wyborców Ruchu Palikota oraz 56% wyborców PiS. Podobne różnice ujawniły się w przypadku wyborów prezydenckich – pozytywne emocje deklarowało 57% wyborców Jarosława Kaczyńskiego i 68% wyborców Bronisława Komorowskiego.

Z pozytywnymi emocjami wobec własnego państwa korelowało też poczucie większego wpływu na sprawy kraju, regionu i miejsca zamieszkania.

Przedstawione wyniki wskazują, że problem niskiego zaufania do administracji publicznej jest tylko w części efektem oceny jakości i dostępności świadczonych przez nią usług. Istotnym czynnikiem kształtującym postawy zaufania jest także otwartość, uczciwość i profesjonalizm urzędników spotykanych w codziennych kontaktach. W polskiej rzeczywistości decydujące znaczenie wydaje się mieć postawa uogólnionej niechęci znacznej części rodaków do własnego państwa i jego instytucji. Administracja publiczna czy sfera polityki nie są tu wyłącznymi obszarami ujawniającymi postawy alienacji, dystansu, a niekiedy wręcz wrogości. Niski poziom społecznego zaufania obejmuje także inne podmioty działające w przestrzeni publicznej, w tym organizacje pozarządowe. Można zatem sądzić, że zmiana postaw społecznych wymaga zarówno większej skuteczności i wiarygodności instytucji publicznych, jak też wiąże się z potrzebą stopniowego przewycięzania złożonego dziedzictwa przeszłości, kiedy sfera prywatna przez długi czas stanowiła ochronę przed zewnętrznymi zagrożeniami. Systematyczne budowanie kultury zaufania to w znacznej mierze przełamywanie myślenia o sferze publicznej jako obszarze ścierania się trudnych do zrozumienia i społecznej kontroli egoistycznych interesów, postrzeganej przede wszystkim w kategoriach dodatkowych obciążeń czy ograniczeń dla przeciętnego obywatela, a w niedostatecznym stopniu chroniącej przed istniejącym i potencjalnym ryzykiem i niepewnością.

**Robert Sobiech**

Instytut Polityk Publicznych, Collegium Civitas

# Działalność społecznikowska Polaków – skala, charakter i kluczowe determinanty

Filip Pazderski  
Bartłomiej Walczak

W jaki sposób oraz w jakim zakresie Polacy podejmują aktywność na rzecz innych? Czy stopień zaangażowania w działalność w ramach istniejących struktur i poza nimi jest zróżnicowany? Jakie zmienne warunkują to zaangażowanie? Czy w oparciu o takie dane można zaproponować jakieś działania, które sprzyjałyby zwiększeniu skali aktywności społecznej Polaków? Niniejszy tekst jest próbą odpowiedzi na te pytania, opartą na wynikach badań dotyczących aktywności określanej jako społecznikowska, zestawionych z danymi dotyczącymi działalności wolontariackiej. Głównym źródłem wykorzystanych w tym celu danych jest badanie ilościowe, przeprowadzone na zlecenie Stowarzyszenia Centrum Aktywności Lokalnej CAL, w ramach projektu „Nieodkryty wymiar III sektora. Niezinstytucjonalizowane przejawy społecznikostwa w Polsce”. Jako tło zostaną wykorzystane dane pochodzące z badań poświęconych wolontariatowi, zrealizowanych przez inne organizacje i instytucje badawcze. W tekście pojęcia „aktywności społecznikowskiej” oraz „wolontariatu” proponujemy stosować zamiennie, mając świadomość, że w dyskursie popularnym nie muszą być one postrzegane w sposób tożsamy. Istotnym rozróżnieniem jest podział na aktywność *formalną*, prowadzoną w ramach instytucjonalnych, oraz działalność *nieformalną*, pozainstytucjonalną<sup>1</sup>. Do klasyfikacji wykorzystano wskaźniki porównywalne z innymi ilościowymi badaniami aktywności społecznej Polek i Polaków<sup>2</sup>.

## Metodologia i dobór próby

Podstawą niniejszego opracowania są telefoniczne wywiady ankietarskie, wspomagane komputerowo (Computer Assisted Telephone Interview, CATI), zrealizowane w kwietniu 2014 roku na losowej próbie 628 dorosłych Polaków. Do badania wykorzystano operat typu mix, łączący generowane losowo numery telefonów stacjonarnych i komórkowych. Przy takiej wielkości zrealizowanej próby maksymalny błąd proporcji dla 95% poziomu ufności wynosi +/- 3,9%.

Z uwagi na nierównomierne rozproszenie telefonów w populacji, pewne kategorie respondentów były nadreprezentowane. Dotyczyło to w szczególności osób aktywnych zawodowo, posiadających kilka numerów telefonów (prywatne i służbowe, stacjonarne

i niestacjonarne). Aby skompensować nadreprezentację tych kohort, zastosowano wagi postratyfikacyjne, obliczone na podstawie zmiennych wieku i płci, zaczerpniętych z danych Głównego Urzędu Statystycznego.

Zastosowane narzędzie składało się z trzech części. W zależności od zadeklarowanej aktywności respondenta (zaangażowanie w wolontariat formalny, nieformalny oraz brak zaangażowania) rozmówcy odpowiadali na różne zestawy pytań, by na końcu podać jednolite dane metryczkowe.

## Zaangażowanie w formalną i nieformalną działalność społecznikowską

Badania zrealizowane dla Stowarzyszenia CAL pokazują, iż działalność społecznikowska nie cieszy się dużą popularnością wśród Polaków. Tylko 17,2% badanych osób przyznało, że w ciągu ostatnich 12 miesięcy poświęciło wolny czas na dobrowolną i nieodpłatną pracę w ramach jakiejś organizacji pozarządowej (stowarzyszenia lub fundacji), instytucji, Kościoła czy innego podmiotu (np. na aktywność w Komitecie Rodzicielskim, kole parafialnym, ochotniczej straży pożarnej, związku zawodowym, klubie, kole gospodyń wiejskich, wspólnocie mieszkaniowej, partii lub stronnictwie politycznym itp.), a zatem zaangażowała się społecznie w sposób formalny. Drugi z badanych typów działalności społecznikowskiej, czyli dobrowolną i nieodpłatną pracę na rzecz społeczności, środowiska naturalnego lub miejscowości zamieszkania respondenta (tj. społecznikostwo nieformalne) zadeklarowało 16,1% badanych.

Dla uchwycenia właściwej skali badanego zjawiska ważne jest także określenie, w jakim zakresie obie formy działalności społecznej występują u tych samych osób. W badaniu przeprowadzonym dla CAL 43 osoby (6,8% całej próby) łączą społecznikostwo formalne i nieformalne, 63 respondentów (10% próby) przyznało się wyłącznie do zaangażowania formalnego, a 58 (9% badanej grupy) angażuje się tylko nieformalnie. Wyniki te pokazują trendy analogiczne do tych wynikających chociażby z danych CBOS. W badaniu zrealizowanym przez tę pracownię w 2014 roku 60% respondentów (zdecydowana większość) zadeklarowała, że udziela się społecznie wyłącznie w sposób niezinstytucjonalizowany, 18% badanych przyznało się zarówno do aktywności indywidualnej, jak i zaangażowania w ramach organizacji, a jedynie 1% zadeklarował wyłącznie działalność o charakterze formalnym (tj. w ramach organizacji lub instytucji)<sup>3</sup>.

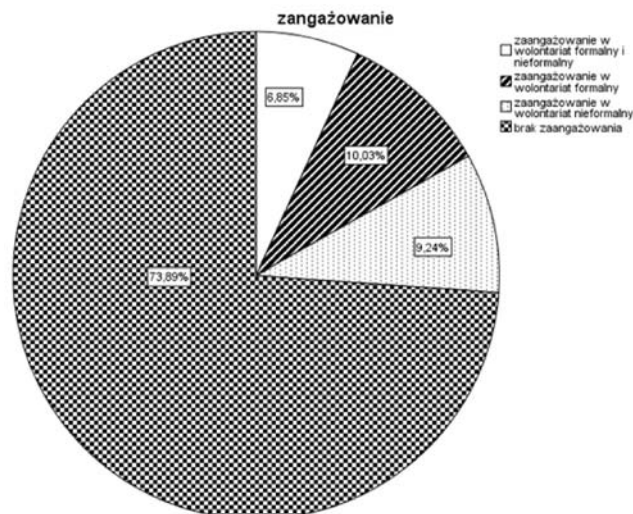
<sup>1</sup> Zob. Międzynarodowa Organizacja Pracy, *Manual on the measurement of volunteer work*, Geneva 2012, [http://ccss.jhu.edu/wp-content/uploads/downloads/2012/01/ILO\\_Manual\\_FINAL\\_English\\_1.4.2012.pdf](http://ccss.jhu.edu/wp-content/uploads/downloads/2012/01/ILO_Manual_FINAL_English_1.4.2012.pdf).

<sup>2</sup> Niniejszy tekst jest częściowo opracowany na podstawie raportu: Filip Pazderski, Bartłomiej Walczak, *Spolecznicy, profesjonalni działacze czy obywatelscy malkontenci? Formalna i nieformalna aktywność społeczna Polaków w świetle badań ogólnopolskich*, w: *Krajobraz społecznościowy*, (red.) Galia Chimiak, Katarzyna Iwińska, Collegium Civitas i Centrum Wspierania Aktywności Lokalnej CAL, Warszawa 2015, s. 147–149 i 154–157.

<sup>3</sup> CBOS [Barbara Badora], *Aktywność społeczna Polaków: komunikat z badań*, nr 60/2014, Warszawa, maj 2014, s. 8.



Wykres 1. Zaangażowanie w formalną i nieformalną działalność społecznikowską (wg. badań CAL)



Źródło: badania własne.

Tytułem uzupełnienia przedstawionych danych warto dodać, że aktywność **związana z działalnością społeczną nakierowaną na społeczność lokalną** (społecznikostwo nieformalne) była w badaniu CAL wskazywana przez mniejszą liczbę osób deklarujących jednocześnie mniejszą intensywność działań niż miało to miejsce w odniesieniu do aktywności wolontariackiej podejmowanej w ramach organizacji lub instytucji. W tym przypadku najczęściej wskazywano na angażowanie się w działalność kilka razy w roku (przyznało się do tego 32% respondentów), w dalszej kolejności wybierano odpowiedź „raz na rok lub rzadziej” (28,4% wskazań). Ponad jedna czwarta badanych (26%) zadeklarowała podejmowanie takiej aktywności raz lub kilka razy w miesiącu, a 13% przynajmniej raz w tygodniu. Natomiast spośród osób przyznających się do zaangażowania w formalne działania społecznikowskie, ponad 30% podejmuje się takiej aktywności kilka razy w roku. Dokładnie taka sama liczba respondentów robi to kilka razy w miesiącu lub częściej. W przypadku ponad 12% społeczników formalnych aktywność taka występuje raz na rok lub nawet rzadziej, a u 17,3% – co najmniej raz w tygodniu.

Zaprezentowane wyniki potwierdzają rezultaty badań innych pracowni, przyglądających się zaangażowaniu Polaków w wolontariat i działalność społeczną. Wspomniany już sondaż Centrum Badania Opinii Społecznej (CBOS) z marca 2014 roku<sup>4</sup> pokazuje zbliżony poziom ich aktywności społecznej o charakterze formalnym (tj. w ramach organizacji obywatelskich); w zależności od tego, w jaki sposób zadane zostało pytanie ogólne, a następnie uzupełnione pytaniem dodatkowym, w którym wymieniono konkretne typy instytucji lub organizacji, w sposób twierdzący odpowiedziało odpowiednio 19% i 20% respondentów<sup>5</sup>. Podobną skalę aktywności społecznej pokazują badania Stowarzyszenia Klon/Jawor z 2013 roku<sup>6</sup>. Według nich w wolontariat „formalny” (czyli działalność na rzecz organizacji lub grup społecznych) zaangażowanych jest 18% Polaków<sup>7</sup>. Nieco odmienny obraz wyłania się z danych Głównego Urzędu Statystycznego, który podaje, że nieodpłatną pracę na rzecz organizacji społecznych podjęło 10% badanych, co stanowiło ponad dwukrotnie mniejszą liczbę osób niż w przypadku wo-

lontariatu nieformalnego<sup>8</sup>. Nie można jednak pominąć istotnej różnicy metodologicznej: w badaniach GUS pytano o działania podejmowane w trakcie czterech tygodni poprzedzających badanie, podczas gdy inne sondaże obejmowały okres 12 miesięcy.

Wyniki podobne do wskazań Stowarzyszenia Klon/Jawor i CBOS podaje za to *Diagnoza społeczna*. Wedle tego raportu, do „wykonywania nieodpłatnie jakiejś pracy lub świadczenia jakichś usług dla osób spoza rodziny bądź na rzecz organizacji społecznej” w ciągu roku przyznaje się 19,6% osób<sup>9</sup>. Należy tutaj jednak podkreślić, że w tych badaniach uwzględniono dosyć szeroki zakres rodzajów aktywności społecznej, od spontanicznej pomocy sąsiedzkiej na wsi, do zorganizowanego wolontariatu.

Porównajmy także przedstawione dane dotyczące społecznikostwa nieformalnego z wynikami innych badań odnoszących się do analogicznych form aktywności (a szczególnie wolontariatu pozainstytucjonalnego). Ze wspomnianych badań CBOS z 2014 roku wynika, iż w skali roku aż 78% Polaków powyżej 18. roku życia przynajmniej raz zaangażowało się indywidualnie, w sposób nieorganizowany, w dobrowolną, nieodpłatną pomoc na rzecz innych osób<sup>10</sup>. Jednak warto zauważyć, że tak duży odsetek angażujących się osób uzyskano poprzez skumulowanie odpowiedzi na pięć różnych pytań, dotyczących czasu poświęconego na dobrowolną i nieodpłatną pomoc (pracę) na rzecz: członków rodziny, którzy nie zamieszkują wspólnie z respondentem; jego przyjaciół lub znajomych; sąsiadów; osoby lub osób nieznanymi oraz społeczności, środowiska naturalnego lub miejscowości, w której mieszka. Krótka analiza treści tych pytań pokazuje, że tylko ostatnie z nich odnosi się do tego rodzaju aktywności nieformalnej, której przyglądano się w omawianych badaniach CAL. W sondażu CBOS do tego typu zaangażowania przyznało się łącznie 20% respondentów (5% zadeklarowało podejmowanie takiej aktywności wiele razy, 11% kilka razy, a 4% tylko jeden raz). Jednak, jeśli uwzględnimy błąd z próby (w przypadku badania CAL przedział ufności dla tego pytania wyniósł +/-2,8%), to uznać należy, że między obydwoma omawianymi sondażami nie występuje statystycznie istotna różnica. Podkreślić trzeba też, iż zdecydowana większość osób przebadanych przez CBOS przyznała się do zaangażowania na rzecz członków **własnej rodziny** oraz bliskich znajomych i przyjaciół (67%)<sup>11</sup>, a aktywności takiej nie można nazwać wolontariatem czy społecznikostwem.

W porównaniu do obydwu przedstawionych badań, skala omawianego zjawiska zanotowana przez Stowarzyszenie Klon/Jawor jest wyższa. Zgodnie z tym badaniem, w wolontariat „nieformalny” (działalność na rzecz otoczenia lub osób spoza kręgu rodziny i znajomych) angażowało się 27% respondentów<sup>12</sup>. Ponadto, do tej liczby autorzy badania dodali jeszcze 9% respondentów, deklarujących działalność na rzecz jakiegoś kościoła lub związku wyznaniowego. W ten sposób, po zsumowaniu odsetka badanych reprezentujących obydwa typy zaangażowania, niejednokrotnie występujących u tych samych osób, w 2013 roku uzyskano 34-procentowy udział aktywnych społecznie Polaków<sup>13</sup>. W badaniach tych można również wyodrębnić dwie **główne formy aktywności**, które łącznie są traktowane jako wolontariat nieformalny.

<sup>8</sup> *Wolontariat w organizacjach i inne formy pracy niezarobkowej poza gospodarstwem domowym – 2011*, (red.) Sławomir Nałęcz, Karolina Goś-Wójcicka, GUS, Warszawa 2012a, s. 26.

<sup>9</sup> Antoni Sułek, *Stan społeczeństwa obywatelskiego: doświadczenie, działania dla społeczności i kompetencje obywatelskie*, w: *Diagnoza społeczna 2013: warunki i jakość życia Polaków: raport*, „Contemporary Economics” 2013, Vol. 7 [Special issue], s. 280.

<sup>10</sup> CBOS [Barbara Badora], *Aktywność społeczna Polaków*, op. cit., s. 4–6.

<sup>11</sup> Ibidem.

<sup>12</sup> Zob. Piotr Adamiak, *Zaangażowanie społeczne Polek i Polaków: wolontariat, filantropia, 1% i wizerunek organizacji pozarządowych: raport z badania 2013*, op. cit., s. 41–42. Zwróćmy jednak uwagę, że działalność na rzecz organizacji religijnych spełnia przyjęte na potrzeby badania CAL kryteria zaangażowania w działalność społecznikowską o charakterze *formalnym*.

<sup>13</sup> Ibidem.

<sup>4</sup> Ibidem, s. 4–6.

<sup>5</sup> Ibidem, s. 7–9.

<sup>6</sup> Piotr Adamiak, *Zaangażowanie społeczne Polek i Polaków: wolontariat, filantropia, 1% i wizerunek organizacji pozarządowych: raport z badania 2013*, Stowarzyszenie Klon/Jawor, Warszawa 2014, s. 7.

<sup>7</sup> Wyniki wskazują na nieco silniejsze zaangażowanie w wolontariat niż w badaniach GUS, ale jednocześnie słabsze niż w badaniach CBOS. Różnice mają źródła w nieco innych definicjach wolontariatu, stosowanych w badaniach prowadzonych przez każdy z tych podmiotów.



W działalność na rzecz innych osób (spoza kręgu rodziny i znajomych) angażuje się 16% respondentów. Natomiast działania na rzecz własnej okolicy (lokalnej społeczności, sąsiedztwa czy miejscowości) podejmuje 14% badanych<sup>14</sup>. Według GUS, 26% badanych angażowało się (w ciągu czterech tygodni poprzedzających badanie) w indywidualną pracę niezarobkową świadczoną bezpośrednio<sup>15</sup> – wykonywaną poza jakimikolwiek instytucjami czy organizacjami pozarządowymi<sup>16</sup>.

Podsumowując wszystkie przedstawione w tej części tekstu badania, trzeba zwrócić uwagę na występowanie ogólnej tendencji, wskazującej na to, że Polacy częściej angażują się w sposób nieformalny. Niestety, nie można tej prawidłowości potwierdzić w świetle wyników badania CAL, z powodu liczby ujętych w tym sondażu społeczników formalnych i nieformalnych. Przyczyną wystąpienia takiej rozbieżności może być zarówno przyjęcie trochę odmiennej definicji badanej aktywności, jak również konstrukcja wykorzystywanego narzędzia (w kwestionariuszu CAL pytanie o poszczególne formy aktywności zostało poprzedzone pytaniem filtrującym). Ponadto, należy też podkreślić, że w przypadku zastosowanej próby (628 osób) różnica liczebności pomiędzy respondentami zaangażowanymi w społecznikostwo formalne i nieformalne (wynosząca 7 wskazań, tj. 1,1% całej próby) nie jest istotna pod względem statystycznym, mieszcząc się w przedziale ufności.

## Obszary zaangażowania społeczników formalnych i nieformalnych

Niezależnie od skali, ciekawa jest typologia aktywności, w które – jak wskazują badania CAL – angażują się Polacy. Zaczniemy od analizy instytucji, z którymi współpracują społecznicy formalni. Najczęściej (niepełna 15% społeczników, ponad 2,5% całej próby) działalność ta wiązała się z organizacjami charytatywnymi, nastawionymi na pomoc dzieciom. Niewiele mniej (14,3%, a więc mniej niż co czterdziesta osoba w próbie) wskazało na sport. Mniej więcej co ósmy społecznik (2,1% całej próby) angażował się we współpracę z organizacjami zajmującymi się pracą z młodzieżą. Mniej niż 9% zaangażowanych respondentów (1,5% próby) wskazało na organizacje religijne, niepełna 8% (1,32%) na oświatowe. Nieco ponad 7% (1,26%) współpracowało z podmiotami adresującymi swoje działania do osób potrzebujących, a 6% społeczników (1,1% całości) do organizacji związanych ze służbą

zdrowia. Co dwudziesty społecznik (mniej niż 1% całości próby) wskazał na ochotnicze organizacje ratunkowe, samopomocowe, regionalne, kobiece i opiekę nad zwierzętami. Pozostałych obszarów działalności dotyczyły tylko pojedyncze wskazania.

Spocznikostwo nieformalne ma inną charakterystykę, co – zważywszy m.in. na strukturę i charakter działań dużej części organizacji społecznych, stwarzających szanse do formalnego angażowania się – nie jest zaskakujące. Najbardziej popularne obszary takiej działalności to porządkowanie terenu w okolicy (niemal 30% społeczników), pomoc w parafii (22,5%) oraz dbanie o środowisko naturalne (21%). 18% respondentów, deklarujących tego typu zaangażowanie w trakcie 12 miesięcy poprzedzających badanie, wskazało na pomoc pojedynczym osobom – sąsiadom, znajomym itp., 16% zajmowało się pomocą społeczną, a 13% pomagało w placówkach oświatowych. Co ósmy społecznik angażował się w pracę na rzecz wspólnot mieszkaniowych lub komitetów rodzicielskich, zaś co dziesiąty wykonywał drobne prace remontowo-budowlane na rzecz szkoły lub innej lokalnej instytucji. Niepełna 9% pomagało osobom poszkodowanym na skutek klęsk żywiołowych i wypadków, podobny odsetek zaangażował się w działalność na rzecz zwierząt. Ośmiu społeczników (8% wolontariuszy nieformalnych) prowadziło nieodpłatne warsztaty w ośrodkach kultury i/lub integracji społecznej. Pozostałe aktywności deklarowały jedynie pojedyncze osoby.

## Kim są społecznicy?

W tej części artykułu spróbujemy przeanalizować takie cechy respondentów jak płeć, wiek, wykształcenie i wielkość miejsca zamieszkania, aby ustalić, na ile różnicują one zaangażowanie w różne formy wolontariatu. Na końcu przyjrzymy się wspólnemu oddziaływaniu istotnych spośród tych determinant i wyłaniającej się na tej podstawie ich hierarchii ważności.

Płeć nie różnicuje istotnie zaangażowania w wolontariat ( $\chi^2_{(3)}=0,52$ ;  $p>0,05$ ). Możemy zaobserwować nieco większe zaangażowanie mężczyzn wyłącznie w wolontariat formalny (1,7 p.p. różnicy) i większe kobiet w nieformalny (0,6 p.p. różnicy), niemniej różnica pomiędzy tymi dwoma typami społecznikostwa również nie jest istotna statystycznie ( $\chi^2_{(2)}=0,37$ ;  $p>0,05$ ).

Tabela 1. Zaangażowanie a płeć

		Zaangażowanie				Ogółem	
		Zaangażowanie w wolontariat formalny i nieformalny	Zaangażowanie w wolontariat formalny	Zaangażowanie w wolontariat nieformalny	Brak zaangażowania		
Płeć	Kobieta	N	26	34	35	274	369
		%	7,0%	9,2%	9,5%	74,3%	100,0%
	Mężczyzna	N	17	28	23	190	258
		%	6,6%	10,9%	8,9%	73,6%	100,0%
Ogółem		N	43	62	58	464	627
		%	6,9%	9,9%	9,3%	74,0%	100,0%

Źródło: badania własne.

<sup>14</sup> Ibidem, s. 66.

<sup>15</sup> Według definicji aktywności nieformalnej GUS. Urząd zalicza do tej kategorii również pracę wykonywaną na rzecz rodziny i znajomych, która, według definicji przyjętej w badaniach CAL, nie może być zakwalifikowana jako wolontariat. A wolontariat nieformalny świadczony na rzecz szerszego otoczenia społecznego – osób spoza kręgu znajomych czy lokalnej społeczności – to, według GUS, zaledwie 3% wolontariatu nieformalnego (0,78% ogółu badanych).

<sup>16</sup> *Wolontariat w organizacjach i inne formy pracy niezarobkowej poza gospodarstwem domowym – 2011*, (red.) Sławomir Nałęcz, Karolina Goś-Wójcicka, op. cit., s. 45–46.

Wykształcenie także nie różnicuje istotnie ( $\chi^2_{(6)}=9,8$ ;  $p>0,05$ ) zaangażowania w różne formy społecznikostwa, choć możemy zwrócić uwagę, że wraz ze wzrostem poziomu wykształcenia spada odsetek osób w ogóle niezaangażowanych. Wykształcenie jest jednak istotną determinantą, jeśli analizować osobno aktywność instytucjonalną ( $\chi^2_{(2)}=7,5$ ;  $p<0,05$ ), oraz nieistotną w odniesieniu do działalności nieinstytucjonalnej ( $\chi^2_{(2)}=1,05$ ;  $p=0,59$ ).

Tabela 2. Wykształcenie a zaangażowanie w wolontariat

			Zaangażowanie				Ogółem
			Zaangażowanie w wolontariat formalny i nieformalny	Zaangażowanie w wolontariat formalny	Zaangażowanie w wolontariat nieformalny	Brak zaangażowania	
Wykształcenie	Podstawowe, gimnazjalne lub niepełne średnie	N	4	3	5	51	63
		%	6,3%	4,8%	7,9%	81,0%	100,0%
	Średnie	N	17	34	35	247	333
		%	5,1%	10,2%	10,5%	74,2%	100,0%
	Wyższe	N	19	26	17	129	191
		%	9,9%	13,6%	8,9%	67,5%	100,0%
Ogółem	N	40	63	57	427	587	
	%	6,8%	10,7%	9,7%	72,7%	100,0%	

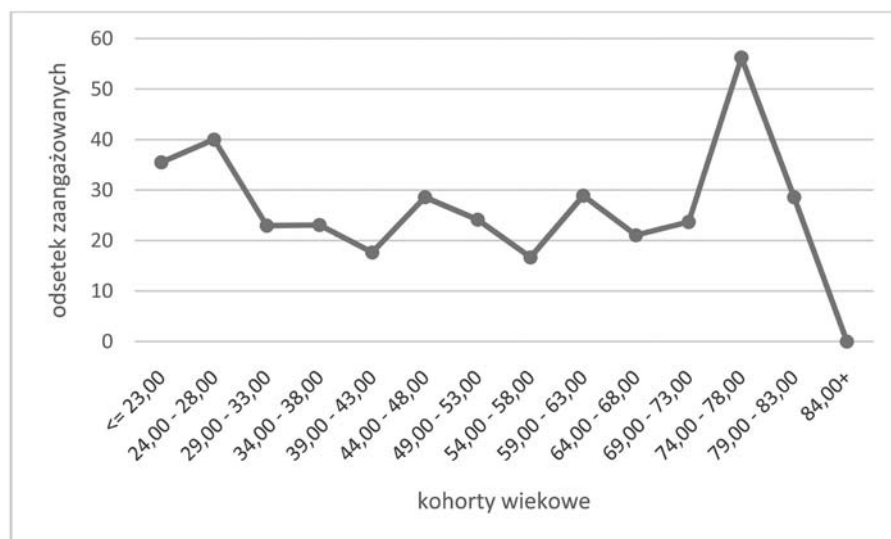
Źródło: badania własne.

Prześledźmy teraz zmienną wieku. Generalnie rzecz biorąc, wysoki poziom zaangażowania deklarują najmłodszy badani, w okresie szkolnym lub studenckim, następnie – w przypadku wieku średniego – wskaźniki spadają, aby ponownie wzrosnąć dla osób w wieku emerytalnym.

Jeśli wyróżnimy poszczególne rodzaje zaangażowania, można zaobserwować interesujący trend. Najmłodszy badani najczęściej angażowali się w wolontariat formalny. Wraz ze wzrostem wieku udział dla tego rodzaju aktywności spadał. Najwyższe kohorty wieku charakteryzowały się względnie wysokim odsetkiem wskazań na wolontariat nieformalny lub połączone obydwie formy.

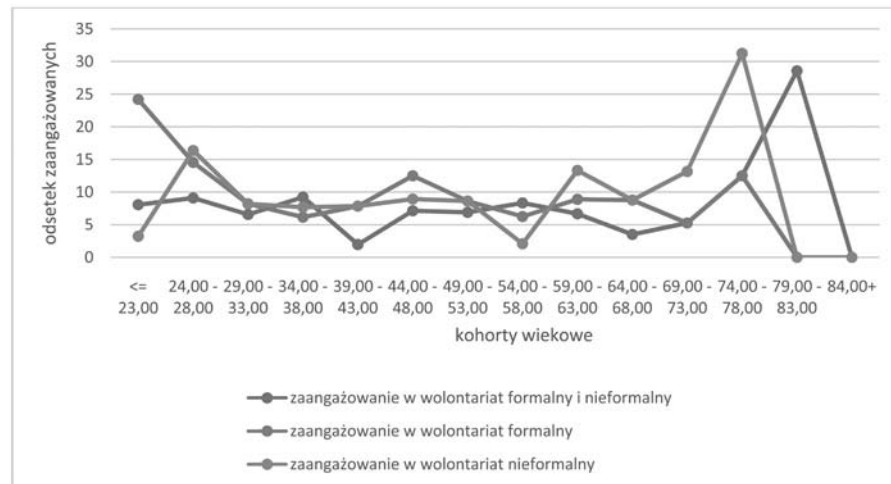
Podział badanych na większe kohorty – wiek studencki, przed usamodzielnieniem się (do 25. roku życia), młodych dorosłych (do 45. roku życia), dojrzałych dorosłych (od 46. do 65. roku życia) i seniorów (powyżej 66. roku życia) – pozwala zaobserwować istotne

Wykres 2. Poziom zaangażowania we wszystkie rodzaje wolontariatu w zależności od wieku respondenta



Źródło: badania własne.

Wykres 3. Poziom zaangażowania w różne rodzaje wolontariatu w zależności od wieku respondenta



Źródło: badania własne.

zróznicowanie ( $\chi^2_{(9)}=17,89; p<0,05$ ), widoczne wyraźniej niż przy węższych przedziałach.

W wolontariat formalny angażuje się ponad jedną piątą najmłodszych respondentów, w kolejnych grupach wieku ten udział utrzymuje się na poziomie około 8%. Z kolei zaangażowanie w wolontariat nieformalny, dla najmłodszej kohorty wynoszące 8,5%, wzrasta o jeden punkt procentowy wśród przedstawicieli młodych dorosłych, by następnie spaść do 7,1% i wyraźnie wzrosnąć wraz z przekroczeniem wieku emerytalnego (do 13,5%).

Wydaje się zatem, że instytucjonalne formy społecznikostwa są bardziej popularne wśród osób młodszych, zaś nieformalne – w grupie najstarszych. Może to wynikać z kilku czynników. Po pierwsze, pokolenie obecnych dwudziesto- i trzydziestolatków dorastało w okresie wzrostu popularności

organizacji pozarządowych. Po drugie, specyfika działań typowych dla wolontariatu nieformalnego, nastawionych na najbliższe otoczenie, może bardziej odpowiadać osobom w wieku emerytalnym. Możliwa jest też hipoteza odwołująca się do wychowania młodych ludzi w kulturze budowania własnej ścieżki zawodowej i gromadzenia w związku z tym różnych dokumentów poświadczających zdobytą

wiedzę i umiejętności. Takie osoby mogą częściej decydować się na wolontariat z pobudek pragmatycznych<sup>17</sup>. Do ich zaspokojenia zdecydowanie lepiej nadaje się aktywność społecznikowska o charakterze formalnym, organizowana na zasadach określonych w ustawie o działalności pożytku publicznego i o wolontariacie (UoDPPiW; tekst jednolity DzU 2015, poz. 1118).

Tabela 3. Wiek a zaangażowanie w wolontariat

		Zaangażowanie				Ogółem	
		Zaangażowanie w wolontariat formalny i nieformalny	Zaangażowanie w wolontariat formalny	Zaangażowanie w wolontariat nieformalny	Brak zaangażowania		
Przedziały wieku	<= 25,00	N	7	15	6	43	71
		%	9,9%	21,1%	8,5%	60,6%	100,0%
	26,00 - 45,00	N	14	23	27	219	283
		%	4,9%	8,1%	9,5%	77,4%	100,0%
	46,00 - 65,00	N	16	17	14	150	197
		%	8,1%	8,6%	7,1%	76,1%	100,0%
	66,00+	N	4	5	8	43	60
		%	6,7%	8,3%	13,3%	71,7%	100,0%
	Ogółem	N	41	60	55	455	611
		%	6,7%	9,8%	9,0%	74,5%	100,0%

Źródło: badania własne.

Tabela 4. Wielkość miejscowości zamieszkania respondenta a zaangażowanie w wolontariat

		Zaangażowanie				Ogółem	
		Zaangażowanie w wolontariat formalny i nieformalny	Zaangażowanie w wolontariat formalny	Zaangażowanie w wolontariat nieformalny	Brak zaangażowania		
Wielkość miejscowości zamieszkania	Wieś	N	10	9	22	126	167
		%	6,0%	5,4%	13,2%	75,4%	100,0%
	Miasto do 20.000	N	9	8	7	78	102
		%	8,8%	7,8%	6,9%	76,5%	100,0%
	Miasto 20.001-50.000	N	8	7	11	83	109
		%	7,3%	6,4%	10,1%	76,1%	100,0%
	Miasto 50.001-100.000	N	6	10	4	57	77
		%	7,8%	13,0%	5,2%	74,0%	100,0%
	Miasto 100.001-250.000	N	4	10	3	56	73
		%	5,5%	13,7%	4,1%	76,7%	100,0%
	Miasto powyżej 250 000	N	5	19	9	55	88
		%	5,7%	21,6%	10,2%	62,5%	100,0%
	Ogółem	N	42	63	56	455	616
		%	6,8%	10,2%	9,1%	73,9%	100,0%

Źródło: badania własne.

<sup>17</sup> Na występowanie w wolontariuszy jeszcze innego rodzaju indywidualistycznych pobudek, związanych z chęcią realizacji osobistych zainteresowań czy zdobywaniem kompetencji zawodowych, wskazały badania aktywności społecznej zrealizowane przez Instytut Badań Edukacyjnych, zob. Ewa Bacía, Anna Michalina Gieniusz, Grzegorz Makowski, Filip Pazderski, Piotr Stronkowski, Bartłomiej Walczak, *Kształtowanie kompetencji społecznych i obywatelskich*, Instytut Badań Edukacyjnych, Warszawa 2015, s. 65–67.

Zaangażowanie jest istotnie związane z wielkością miejscowości zamieszkania respondenta ( $\chi^2_{(9)}=28,75$ ;  $p<0,05$ ). Najwyższy (37,5%) poziom można zaobserwować w wielkich miastach, o liczbie mieszkańców przekraczającej 250 tysięcy. W pozostałych typach miejscowości jest on w miarę zbliżony do poziomu 24%.

Co ciekawe, wolontariat formalny jest wyraźnie tym bardziej popularny, im większa miejscowość. Inaczej jest w przypadku nieformalnego społecznictwa, które najwyższe wskaźniki osiąga na wsiach (ponad 13%). Może być to konsekwencją struktury wieku populacji, ale również dostępności organizacji pozarządowych w różnych typach miejscowości<sup>18</sup>, jak i realizacji specyficznych potrzeb małej społeczności lokalnej.

Wielkość miejscowości okazuje się najważniejszą determinantą zaangażowania w jakąkolwiek formę wolontariatu. Po wprowadzeniu do modelu regresji logistycznej, w którym dowolna forma zaangażowania jest zmienną wyjaśnianą, zamieszkanie w wielkim mieście lub mniejszej miejscowości okazuje się jedynym istotnym predykatorem ( $\exp(B) = 1,99$ ,  $p<0,05$ ). A zatem, mieszkaniec miasta o liczbie mieszkańców przekraczającej 250 tys. ma niemal dwukrotnie większe prawdopodobieństwo włączenia się w działalność społecznikowską.

Jeśli ograniczyć analizę do zaangażowania w wolontariat nieformalny, jedynym istotnym predykatorem okazuje się zaangażowanie w wolontariat formalny ( $\exp(B)=5,5$ ,  $p<0,005$ ). Osoby, które uczestniczyły lub uczestniczą w takiej formie społecznictwa mają ponad pięciokrotnie większe prawdopodobieństwo zaangażowania w wolontariat nieformalny. Pozostałe zmienne – wiek, wielkość miejscowości czy wykształcenie – nie są istotnymi predykatoremami ( $p>0,05$ ).

### Podsumowanie

Przedstawione powyżej dane pozwalają na uzyskanie reprezentatywnego obrazu zaangażowania Polek i Polaków w różne formy aktywności społecznej, a także na wskazanie kluczowych determinant. Widoczne różnice pomiędzy formami instytucjonalnymi i pozainstytucjonalnymi są uzupełnieniem pochodzących z różnych badań informacji, dotyczących głównie wolontariatu formalnego. Jednocześnie warto pamiętać, że metody ilościowe mają istotne ograniczenia.

Po pierwsze, uzyskane dane opierają się wyłącznie na deklaracjach, które nie są triangulowane za pomocą innych metod badawczych. Po drugie, o znaczeniu działań społecznikowskich dla lokalnych społeczności (a być może i społeczeństwa jako całości) nie decyduje ich powszechność, lecz adekwatność do potrzeb i jakości. To z kolei jest możliwe do uchwycenia jedynie w perspektywie jakościowej.

Z drugiej strony, przedstawione tutaj dane wydają się wskazywać kilka istotnych zjawisk, które mogą być uwzględnione w trakcie planowania działań, skierowanych na zwiększenie poziomu zaangażowania Polaków i Polek w działalność społecznikowską czy wolontariat. Zrealizowane przez CAL badania pokazują m.in. ciekawy związek między sposobem zaangażowania, formalnym lub nieformalnym, a wiekiem społeczników. Warte dalszych analiz wydaje się zjawisko większego zainteresowania ludzi młodych aktywnością w ramach organizacji i instytucji, zamiast angażowania się bezpośrednio, bez pomocy instytucjonalnej. Ciekawe są także różnice aktywności podejmowanej na obszarach wiejskich i miejskich, które mogą być przyczynkiem do dyskusji na temat budowy społeczeństwa obywatelskiego w naszym kraju, a szczególnie różnic wynikających ze specyfiki społeczności lokalnych. Ścisły związek pomiędzy aktywnością w ramach instytucjonalnych i pozainstytucjonalnych pozwala stwierdzić, że rozwój formalnego wolontariatu jest możliwym narzędziem, swoistą „szkołą” rozwoju nieformalnego społecznictwa.

Wydaje się, że dla uzupełnienia obrazu aktywności społecznej Polek i Polaków konieczne jest, z jednej strony, pogłębianie obserwacji, również za pomocą metod jakościowych. Jednocześnie ujednolicenie wskaźników, stosowanych przez różne organizacje i instytucje badawcze pozwoli na szersze rozwinięcie analiz porównawczych. Działania takie mogą posłużyć sformułowaniu polityk publicznych, bardziej adekwatnych do społecznych potrzeb.

**Filip Pazderski**

Instytut Spraw Publicznych

**Bartłomiej Walczak**

Uniwersytet Warszawski

<sup>18</sup> Na istotną specyfikę organizacji społecznych na terenach wiejskich wskazują badania GUS, zob. *Trzeci sektor w Polsce: stowarzyszenia, fundacje, społeczne podmioty wyznaniowe, samorząd zawodowy i gospodarczy oraz organizacje pracodawców w 2012 r.*, (red.) Karolina Goś-Wójcicka, (współpr.) Sławomir Nałęcz, GUS, Warszawa 2014.



# Zaułek Benowo: trzy spojrzenia na społeczny rozwój wsi

Dorota Jaworska

Opisywana przez badaczy trzeciego sektora różnica pomiędzy miejskim i wiejskim etosem działań społecznych polega między innymi na odmiennym postrzeganiu relacji pomiędzy społeczeństwem obywatelskim a państwem i jego agendami. Różnice te znalazły swoją egzemplifikację w przypadku współpracy nawiązanej pomiędzy „miejską” organizacją pozarządową i społecznością wsi.

## Benowo – wieś i Zaułek

Benowo jest wsią położoną w województwie pomorskim, w powiecie kwidzińskim, w gminie Ryjewo, na południowy wschód od rozgałęzienia Wisły na Nogat i Leniwkę. Historia wsi sięga XIX wieku. Obecnie we wsi mieszka około dwustu osób. Problemy, z jakimi borykają się mieszkańcy, to bezrobocie i wykluczenie komunikacyjne (nie docierają tu żadne publiczne środki transportu).

Stowarzyszenie Eko-Inicjatywa<sup>1</sup>, które powstało w Kwidzynie w 2000 roku, koncentruje się na lokalnych działaniach na rzecz ochrony przyrody oraz edukacji ekologicznej. Problematyka ekologiczna jest istotnym elementem tożsamości i podstawą misji organizacji. Współpraca ze Stowarzyszeniem Centrum Wspierania Aktywności Lokalnej CAL<sup>2</sup> wyrobiła wśród członków Eko-Inicjatywy przekonanie, że w parze z działalnością proekologiczną powinny iść prospołeczne działania animacyjne. W działalności stowarzyszenia obydwie wątki, czyli animacja społeczna wraz z rozwojem lokalnym i ekologią, wzajemnie się przenikają. Można powiedzieć, że animacja społeczna jest narzędziem do realizacji ekologicznych celów. Eko-Inicjatywa współpracuje z samorządami gminnymi i powiatowymi w powiecie kwidzińskim, a także szerzej, w województwie pomorskim i warmińsko-mazurskim.

Przykładem wieloletniej współpracy z lokalną społecznością i działalności animacyjnej nakierowanej na aktywizację mieszkańców wsi jest przedsięwzięcie pod nazwą Zaułek Benowo<sup>3</sup>. Zaułek powstał z inicjatywy stowarzyszenia jako ośrodek aktywności społeczno-ekologicznej i stał się ważnym miejscem spotkań dla mieszkańców wsi. Zaangażowanie mieszkańców, ich pomysły i energia zaowocowały licznymi inicjatywami społecznymi i ekologicznymi. Ich realizacja związana była z pozyskaniem przez Eko-Inicjatywę środków projektowych. Zrealizowano razem wiele wspólnych inicjatyw, m.in.:

- ✓ kapitalny remont budynku byłej szkoły;
- ✓ zagospodarowanie przestrzeni wokół budynku – założenie ogródka zielonego;
- ✓ wyjazdy, szkolenia, festyny dla mieszkańców;
- ✓ spływy kajakowe;
- ✓ jubileusz kapłaństwa księdza proboszcza;
- ✓ Dzień Dziecka – wielokrotnie;
- ✓ ferie dla dzieci;

- ✓ zawiązanie i aktywna działalność Koła Gospodyń Wiejskich;
- ✓ tradycyjne wspólne wysmażanie powideł;
- ✓ wakacyjne przygody fotograficzne i inne imprezy podczas wakacji;
- ✓ prezentacja podczas gali pomorskiego konkursu Nagrody Bursztynowego Mieczyka, gdzie Zaułek Benowo został nagrodzony;
- ✓ imprezy mieszkańców związane ze Świętami Bożego Narodzenia i Nowym Rokiem;
- ✓ wyjazdy na basen dla dzieci;
- ✓ zajęcia fitness dla kobiet;
- ✓ działania na rzecz reaktywacji wiejskiego zespołu piłki nożnej;
- ✓ poprawa estetyki wsi;
- ✓ odtworzenie boiska sportowego w centrum wsi;
- ✓ budowa wiaty przy boisku sportowym;
- ✓ szkolenie w zakresie pielęgnacji sadów – przycinania tradycyjnych starych odmian;
- ✓ wydanie *Słownika ziemi ryjewskiej* – publikacji stworzonej przez dzieci przy wsparciu ekspertów.

Proces dojrzewania i emancypacji lokalnej społeczności przebiegał w warunkach ścisłej relacji z organizacją pozarządową. Wspólne doświadczenia, wzajemne uczenie się, współpraca i konflikty były udziałem współdziałających ze sobą trzech podmiotów: mieszkańców, organizacji pozarządowej i władzy samorządowej (przywoływane w dalszej części tekstu wypowiedzi pochodzące z rozmów z ich przedstawicielami wyróżniono kursywą). Trzy spojrzenia na mechanizmy funkcjonowania i rozwoju inicjatyw społecznościowych na wsi składają się na wspólną opowieść, która ukazuje różne interpretacje przeszłości i odkrywa nowe wizje przyszłości.



Wystawa podsumowująca wakacyjne zajęcia fotograficzne. Na zdjęciu wójt Gminy Ryjewo Sławomir Słupczyński i mieszkańcy Benowa, źródło: archiwum Eko-Inicjatywy

<sup>1</sup> Zob. <http://ekokwidzyn.pl>.

<sup>2</sup> Zob. <http://www.cal.org.pl>.

<sup>3</sup> Por. <http://www.benowo.pl>.

### Spojrzenie z miasta

#### Odrodziła się kultura bycia razem

Ewa Romanow-Pękal, współzałożycielka i prezes Eko-Inicjatywy, trafiła do Benowa, kiedy stowarzyszenie poszukiwało miejsca na realizację zajęć edukacyjnych. Rozwijało ono w tym czasie zagadnienia związane z bioróżnorodnością terenów wiejskich i ekologicznym gospodarowaniem. Chciało dysponować swoim eksperymentarium i powadzić je we współpracy z wiejską społecznością. W Benowie od dwóch lat stał pusty budynek po byłej szkole podstawowej. Stowarzyszenie zaproponowało ponowne „ożywienie” szkoły, aby budynek służył mieszkańcom i celom ekologicznym, co spotkało się z dużym poparciem liderów i autorytetów społeczności wiejskiej. Zgromadziła się grupa inicjatywna osób, które zaangażowały się w tworzenie tego miejsca na nowo. Ewa Romanow-Pękal wspomina:

*Wtedy najbardziej czułam energię, chęć do wspólnego działania, wspólnej pracy, mieszkańcy dali mi dużo siły by zmieniać to miejsce.*

Za zgodą i poparciem mieszkańców stowarzyszenie wydzierżawiło od gminy budynek, pozyskało fundusze i zrobiło kapitalny remont. Wraz z pieniędzmi na remont, zdobyło środki na działania miękkie, zmobilizowało kobiety do reaktywowania Koła Gospodyń Wiejskich, które tu kiedyś funkcjonowało. Zorganizowało wiele wyjazdów, wizyt studyjnych do innych społeczności, ale też takich działań, których celem była integracja mieszkańców we wspólnym realizowaniu zadań. Po skończeniu projektu pojawiła się konieczność przeformułowania roli stowarzyszenia:

*Zaczęło się bardzo brutalne liczenie, czy stać nas na prąd, na gaz, żeby panie mogły dalej gotować tyle ile chcą. Było wiele różnych trudnych rozmów, podczas których wyjaśnialiśmy reguły funkcjonowania naszych inicjatyw.*

Członkowie stowarzyszenia uświadomili sobie, że dali mieszkańcom wiele gotowych rozwiązań.

*Przyzwyczailiśmy ludzi do tego, że jak chcą coś zrobić, to przychodzą, a my pomagamy i nie ma barier finansowych. W momencie kiedy tych pieniędzy zabrakło, zaczęły się różne problemy. Nie było to łatwe, za każdym razem rozmawialiśmy z ludźmi, ale też musieliśmy się nauczyć, że nie każdy konflikt może zostać rozwiązany, że każdy ma prawo do swojego punktu widzenia.*

To była rewolucja – na nowo, w bardziej dojrzały sposób, trzeba było określić swoją rolę, prawa do miejsca, reguły funkcjonowania i zależności. Ten kryzys miał swoje zalety, stał się sytuacją rozwojową, mieszkańcy usamodzielnili się, zaczęli sami pozyskiwać fundusze.

Teraz dużo się we wsi dzieje, ale już na nowych zasadach. Kiedy mieszkańcy chcą zrealizować coś na rzecz wsi, bywa, że zwracają się do stowarzyszenia o współpracę, o pomoc, ale to oni inicjują różne wydarzenia. Członkowie stowarzyszenia podpowiadają, gdy widzą jakieś możliwości, ale dbają o to, żeby nie wyręczać, nie przedobrzyć, tak jak kiedyś to zrobili.

Inicjatywę podejmują młodzi ludzie, którzy dziesięć lat temu byli dziećmi przychodzącymi do świetlicy prowadzonej przez stowarzyszenie. „Eko-Inicjatorzy” mają nadzieję, że autentyczna zmiana społeczna przyjdzie wraz z rozkwitem ich samodzielnej działalności. Te dzieci, wychowane na inicjatywach świetlicy, prezentują zupełnie inne myślenie o wsi, większą dojrzałość społeczną i gotowość do współpracy niż starsze pokolenie. Mają świadomość miejsca, w którym żyją, własne pragnienia, pomysły i potrzeby, które chcieliby właśnie tu realizować. Potrafią się komunikować nie w kategoriach roszczeń, lecz pokazują gotowość do działania. Są w stanie wiele zmienić w tej wsi, bo robią to autentycznie dla siebie. Sami na przykład zorganizowali sobie siłownię, myślą o pozyskaniu środków na wyremontowanie budynku Ochotniczej Straży Pożarnej. Trzeba też powiedzieć, że aktywne są również starsze, dojrzałe osoby. Koło Gospodyń Wiejskich działa projektowo, robi festiwal przetworów, kursy krawieckie, hafciarskie. Z inicjatywy mieszkańców po raz trzeci odbędzie się spotkanie absolwentów szkoły.



Budynek po dawnej wiejskiej szkole został kompleksowo wyremontowany przez Stowarzyszenie Eko-Inicjatywa, fot. Ewa Romanow-Pękal

Ewa Romanow-Pękal myśli o możliwym w przyszłości scenariuszu, kiedy społeczność będzie gotowa do tego, żeby przejąć to miejsce i nim zarządzać, a stowarzyszenie będzie gościem, który przyjedzie od czasu do czasu i przeprowadzi zajęcia ekologiczne:

*Patrząc na aktywną młodzież, myślę, że może się zorganizują, zmobilizują i dojrzeją do tego by wziąć to po prostu w swoje ręce, że to może być miejsce, które da pracę kilku osobom.*

### Spojrzenie ze wsi

#### W tej chwili jest radość z tworzenia

W Benowie żyją ludzie, którzy po wojnie przyjechali tu z różnych stron. Kiedyś dzielili się na lepszych i gorszych pod względem zamożności. Nastawienie wobec konkretnych osób kształtuje także pamięć wydarzeń powojennych i zaszłości, przekazywana sobie przez kolejne pokolenia. Wśród mieszkańców reprezentujących starsze pokolenie te animacje i podziały z poprzednich okresów ciągle są żywe.

*Wieś była bardzo podzielona przez głupie rzeczy, do tego stopnia, że ludzie nie przychodzili na lokalne wydarzenia, żeby nie spotkać się z kimś.*

U młodego pokolenia te podziały zacierają się.

Irena Bargiel, nauczycielka, dyrektorka szkoły, obecnie na emeryturze, pełni rolę animatorki społecznej i mediatorki pomiędzy wsią a stowarzyszeniem. Rozumie mieszkańców i korzystając ze swoich kompetencji pośredniczy w procesie wzajemnej komunikacji. Podkreśla, że skorzystała z pomocy i wiele nauczyła się od stowarzyszenia od momentu rozpoczęcia działalności w Kole Gospodyń Wiejskich. Stara się tłumaczyć mieszkańcom zasady działania stowarzyszenia, a członkom stowarzyszenia przybliżać mentalność mieszkańców wsi. Jej aktywność nastawiona jest na pomoc, rozmowę, wspólne działania. Usiłuje różnymi sposobami – żartem, czasami rozmową w cztery oczy – wpłynąć na zachowania członkiń Koła. Uważa, że każdy potrzebuje dowartościowania, więc stara się każdego pochwalić. Widzi, że czasem ludzie nie zdają sobie sprawy, że kogoś ranią, mówiąc coś przykrego. Próbuje działać poprzez akceptację, dowartościowanie, negocjowanie i rozwiązywanie konfliktów. Pomaga jej dobra znajomość środowiska i problemów konkretnych osób, umiejętność przekonywania oraz życiowe doświadczenie. Cieszy się, że jej dążenie do tego, aby ludzie dzielili się dobrym słowem i życzliwością, poskutkowało:

*Teraz jest zupełnie inaczej, różne osoby się wychowały, już nie reagują krzykiem, nie szukają winy w innych.*

Grupa kobiet z Koła w dużym stopniu wpływa na relacje panujące we wsi. Mieszkańcy są dumni z osiągnięć i sukcesów Koła i dają temu wyraz utożsamiając się z nim i głosząc w lokalnych plebiscytach. Organizowane przez Koło imprezy są okazją do integracji. Coraz więcej osób ze wsi przychodzi na festyny i wystawia swoje produkty w konkursie.





Zaulek Benowo to miejsce licznych działań edukacyjnych. Na zdjęciu uczestnicy warsztatów poświęconych zachowaniu tradycyjnych odmian drzew owocowych podczas nauki szczepienia drzew, fot. Ewa Romanow-Pękal

*Wcześniej ludzie się obawiali ośmieszenia, teraz się ośmielili i przychodzą.*

Koło za sprawą swoich członkiń oddziałuje na innych i przyciąga osoby niezrzeszone, które nie zapisują się ze względu na brak czasu, ale często biorą udział w działaniach, w miarę swoich możliwości. Wyjazdy na festyny, konkursy i lokalne imprezy są okazją do kontaktów z innymi ludźmi i grupami, wymiany doświadczeń i uczenia się od nich.

Kobiety z Koła Gospodyń Wiejskich współpracują z mężczyznami, którzy są zorganizowani w Ochotniczej Straży Pożarnej. Wspólnie organizują lokalne imprezy, wzajemnie wymieniają usługami. Strażacy oddali do dyspozycji Koła kuchnię, pokój i magazynek, po uprzednim wymalowaniu pomieszczeń i doprowadzeniu ich do stanu pozwalającego na użytkowanie. Teraz wspólnie z nich korzystają. Aktualnie wstawiają nowe okna, na co pozyskali środki z gminy. Budynek wymaga dalszego remontu, konieczna jest naprawa ścian.

W stosunku do Zaulka nastroje na wsi były różne. *Pojawiały się głosy, że z Zaulka nie pozwalają korzystać.* Irena Bargiel wiele razy tłumaczyła, że pozwalają, ale trzeba ponosić opłaty, że można korzystać z budynku na zebrania i warsztaty, ale przy korzystaniu z kuchni trzeba zapłacić za zużyty prąd, gaz i wodę:

*Mieszkańcy uważają, że Zaułek ma być dla wszystkich. Tak, ale trzeba zadbać o porządek, posprzątać po sobie, ktoś musi się poczuć odpowiedzialny. Oni tak się nauczyli, że ktoś im daje.*

Widzi zmiany w myśleniu, ale mówi, że są osoby, które się nie zmieniają i trzeba to tolerować. Według Ireny Bargiel, w obszarze relacji międzyludzkich na pewno jest jeszcze bardzo wiele do zrobienia: *O byle co ludzie potrafią się gniewać, klócić i dokuczać sobie.*

W postawach młodych ludzi widać zmianę, której źródłem jest dom, nastawienie rodziców. Znaczenie mają także środki masowego przekazu, nowe wzorce, świadome wybory, chęć życia w lepszym otoczeniu, bez agresji. Młodzież sama się organizuje:

*Jest wiele młodych osób, które dają dobry przykład, wokół tych osób zbiera się młodzież, robią mecze, potem ognisko, nie piją alkoholu, nie przeklinają.*

## Spojrzenie z samorządu

### *Benowo zawsze miało szczęście do ludzi*

Sławomir Słupczyński, wicewójt gminy Ryjewo, źródeł swojego zaangażowania obywatelskiego upatruje w domu rodzinnym – jego rodzice i dziadkowie zawsze działali społecznie. Do tego doszły osobiste kompetencje, zainteresowania i umiejętność pracy z ludźmi oraz różnorodne doświadczenia zawodowe. Jako przedstawiciel władzy samorządowej przekonał się, że instytucjonalnie nic się nie zrobi, jeśli nie ma ludzi, którym chce się coś zrobić:

*Benowo jest jedną z takich wsi, w której zawsze coś się działo. Kiedyś działało tam koło gospodyń wiejskich, klub sportowy, kółko rolnicze. Z majątku, który został po kółku rolniczym wieś zakupiła dwie maszyny, które mieszkańcy wspólnie użytkowali. Dużo działało się też przy kościele, bo Benowo ma również szczęście do proboszcza, który jest tu już 25 lat i jest bardzo pozytywną postacią.*

Szkoła w Benowie, którą mieszkańcy sami wybudowali przed wojną, stanowiła dla wioski centrum kultury. Gmina zamknęła ją z powodu zbyt małej liczby dzieci, po wyczerpaniu wszystkich możliwości podtrzymania jej działalności. Pojawienie się Eko-Inicjatywy z propozycją zagospodarowania budynku po szkole doprowadziło do wydzierżawienia go stowarzyszeniu na dwadzieścia lat. Zawięzała się współpraca z Kołem Gospodyń Wiejskich, zrealizowano razem wiele wspólnych przedsięwzięć. Po zakończeniu projektu zdarzyła się sytuacja, kiedy na nowo trzeba było określić zasady współpracy. Z perspektywy wicewójta wydaje się, że konflikty na tym tle pozytywnie zadziałały na Benowo:

*Z tego wynikała dobra współpraca. Panie z koła przeniosły się do budynku straży pożarnej, który gmina pomaga ratować i mają tam swoją siedzibę. Ale wracając do Zaulka, współpracują, dalej prowadzą w nim festiwal smaków, korzystają ponownie z Zaulka*



Potrawy przygotowane przez panie z Koła Gospodyń Wiejskich w Benowie zawsze cieszą się dużym zainteresowaniem, fot. Ewa Romanow-Pękal



*na normalnych zasadach. Są zdecydowanie dojrzałą organizacją niż były wcześniej, działają prężnie, realizują kolejne projekty.*

W Benowie działa również Ochotnicza Straż Pożarna. Pod wpływem nowych przepisów zmieniła się w straży struktura wieku. Proces ten był również konfliktowy, wiele osób poczuło się odrzuconych, lecz z punktu widzenia samorządu nic nie można było zrobić, bo stowarzyszenie rządzi się swoimi zasadami. Gmina wyremontowała w części remizę, planuje dalszy remont dachu i ścian. W związku z tym wicewójt zwołał wyjazdową sesję rady gminy, żeby przeprowadzić wizję lokalną przed podjęciem przez radnych decyzji o finansowaniu remontu remizy.

Relacje w trójkącie: lokalna społeczność – stowarzyszenie – samorząd, z punktu widzenia zastępcy wójta, wyglądały następująco: w swoim czasie Eko-Inicjatywa i mieszkańcy byli bardzo blisko, bo korzyść była obopólna. Potem kontakty się rozluźniły. We wsi wybrano nową sołtyskę, która włączyła się w działania, ma swoje pomysły. Wieś sama się organizuje, a gmina stara się pomagać rozwiązywać problemy. Ważną funkcję pełni fundusz sołecki, odpowiednik budżetu obywatelskiego, który działa w gminie Ryjewo od czterech lat. Sołectwa otrzymały możliwość rozstrzygnięcia o sposobie wykorzystania kwoty od 9 do 30 tysięcy rocznie w poszczególnych wsiach – decydują o tym sami mieszkańcy. To buduje więź pomiędzy ludźmi, którzy w mniejszych miejscowościach angażują się bardziej ze względu na bliższe relacje.

Zagrożeniem dla rozwoju społeczności jest sprowadzanie się ludzi z zewnątrz, którzy nie czują związku z miejscem, osiedlają się tu ze względu na walory przyrodnicze i krajobrazowe. Nie angażują się społecznie, nie nawiązują relacji sąsiedzkich, wszystkie swoje potrzeby zaspokajają w mieście, natomiast oczekiwania i roszczenia kierują pod adresem gminy.

Szans na pełniejsze zaangażowanie mieszkańców wsi można upatrywać w rosnącej świadomości obywatelskiej.

*Nam będzie coraz trudniej rządzić, ale partnerskie stosunki rozwiną się jeszcze bardziej. Podstawą jest to, żeby ludzie nie postrzegali nas jako „onych”, tak jak, niestety, jeszcze postrzegamy nasze państwo. Kiedy będziemy myśleli „my”, to to zadziała. Ale to jeszcze długa droga. Im więcej ludzi będzie się angażowało w drobne rzeczy, to będzie to lepiej funkcjonowało. Ważne jest zrozumienie ze strony organizacji i inicjatyw lokalnych zasad działania gminy, które mają swoje ograniczenia wynikające z przepisów.*

### Rozwój społeczeństwa obywatelskiego na wsi – spojrzenie w przyszłość

Trzy przeplatające się narracje – przedstawiciele społeczności wsi, stowarzyszenia oraz lokalnego samorządu – ukazują dynamikę wzajemnych kontaktów.

Aktywność „miejskiego” stowarzyszenia opiera się na zadeklarowanym kodzie etycznym, odwołującym się do wartości podmiotowości, solidarności i subsydiarności. Prowadzi ono działania obierając metodę projektu i przejrzystej księgowości. Zarządzanie w organizacji oparte jest na elastycznej strukturze. Strona internetowa ukazuje dbałość o transparentny przekaz medialny. Z punktu widzenia mieszkańców wsi zasady funkcjonowania stowarzyszenia (sposoby zdobywania i dystrybucji środków, struktura wydatków w projekcie) były niezrozumiałe i nieracjonalne.

Etos „wiejski” jest związany z tradycyjnymi formami organizacji życia wspólnotowego, budowanymi na współpracy sąsiedzkiej i nieformalnych więziach, nawiązujących do form organizacji sprzed modernizacji: kół gospodyń wiejskich, ochotniczej straży pożarnej, wiejskich klubów sportowych, kółek rolniczych. Działalność tych inicjatyw dotyczy społeczności lokalnej, zaś inne organizacje, łącznie ze współpracującym stowarzyszeniem, widziane są jako „oni”.

Z punktu widzenia członków stowarzyszenia, znalezienie optymalnej wzajemnej relacji było procesem:

*To było mocne zderzenie, kultura społeczności i kultura naszej organizacji były inne i są inne. Z szacunkiem dla swojej odmien-*



Plac przed budynkiem często służy integracji mieszkańców, fot. Ewa Romanow-Pękal

*ności można funkcjonować, może trochę mniej ambitnie niż na początku sobie założyliśmy, bo to jest bardzo długi proces. Zrozumiałam, że nasze sposoby działania nie zawsze można przenieść na kulturę wsi, która jest silnie zakorzeniona i utrwalona i trzeba wziąć pod uwagę tę specyfikę, uszanować ją.*

Nadzieje na możliwość kontynuowania współpracy z zachowaniem odrębności obydwu środowisk i wzrost zaangażowania mieszkańców, można wiązać, według przedstawiciela samorządu, z rosnącą świadomością lokalnej społeczności:

*Kiedyś można było ludźmi manipulować, teraz nikt się na to nie odważy. W tej chwili poprzez dostęp do informacji wzrasta świadomość własnych praw.*

Współpraca i rozwiązywanie konfliktów w obszarze wartości, celów i stylów działania pomogło wszystkim stronom lepiej określić własną tożsamość i zdefiniować realne obszary kooperacji. W ciągu dziesięciu lat zrealizowano wiele wspólnych działań i wszyscy doceniają, jak wiele się od siebie nauczyli:

*Jeśli chodzi o społeczne dorastanie, to na początku był chaos, czasami niezrozumienie się nawzajem, brak wizji całości, zamieszanie. Potem nastąpił okres zorganizowania i stabilizacji. W tej chwili jest radość z tworzenia, jest dobrze, ale nie uniknie się problemów [prezesa Koła Gospodyń Wiejskich].*

*Uruchomienie różnych inicjatyw zmobilizowało ludzi do aktywności, odrodziła się kultura bycia razem i to jest największa wartość, która się zakorzeniła i utrwaliła. Pomimo różnych kryzysów i konfliktów, które się ujawniły, to bycie razem trwa i to jest piękne, i to jest najważniejsze [prezesa stowarzyszenia].*

*Ja o wieś jestem spokojny. Mieszkańcy przeszli ten okres chciejstwa, że wszystko im się należy. Relacje pomiędzy społecznością wsi a władzą samorządową można porównać czasem do relacji ojcowskiej, czasem mieszkańcy chcą wyciągnąć wszystko co się da, ale najczęściej jest to relacja partnerska i wtedy powstaje wiele fajnych rzeczy [wicewójt].*

Podsumowując, należy podkreślić, że przedstawiciele wszystkich trzech podmiotów planujących rozwój inicjatyw społecznościowych na wsi – mieszkańców, samorządu i organizacji pozarządowej – są zgodni i wiążą go ze wzrostem świadomości obywatelskiej i liczą na młode pokolenie.

Dorota Jaworska

Zakład Pedagogiki Społecznej, Uniwersytet Gdański



# Sieciowanie w świadomości kobiet – sposób rozumienia i motywacje

Karina Wielomska

W niniejszym opracowaniu<sup>1</sup> prezentuję wyniki badania empirycznego<sup>2</sup> dotyczącego sieciowania kobiet, przeprowadzonego z osobami, które posiadają doświadczenie w działalności na rzecz organizacji zrzeszających kobiety.

Określenia „networking” oraz „sieciowanie” traktuję jako synonimy i stosuję zamiennie. Słowo „networking” wywodzi się z języka biznesowego. Powstało od angielskiego słowa *network*, znaczącego tyle co „sieć, siatka, układ, powiązania”<sup>3</sup>. Polska Wikipedia definiuje hasło „networking” jako „proces wymiany informacji, zasobów, wzajemnego poparcia i możliwości, prowadzony dzięki korzystnej sieci wzajemnych kontaktów w biznesie”<sup>4</sup>. Końcówka „-ing” jest typowa dla rzeczowników odczasownikowych, dlatego polskim odpowiednikiem jest termin „sieciowanie”.

W pierwszej części artykułu pokazuję czym jest sieciowanie w świadomości kobiet – jak je definiują i rozumieją. Następnie przedstawiam ich motywacje do sieciowania oraz działania w organizacjach.

## Jakie są definicje sieciowania?

Zebrałam różne definicje sieciowania. W jednej z wypowiedzi pojawiła się definicja opisująca sieciowanie jako budowanie przyjaźni:

*(...) sieciowanie, czyli po prostu nawiązywanie kontaktów, takich, które gdzieś tam się rozchodzą, skupiają jakieś grupy zainteresowań, grupy interesów, grupy podobnego stylu życia, czy podobnych idei, które ich jakoś łączą [R2].*

Poprzez sieciowanie łączą się ludzie, którzy są w jakiś sposób podobni, którzy mają wspólne tematy do rozmów, którzy łatwo dochodzą do porozumienia, którym przyjemnie jest spędzać razem czas.

<sup>1</sup> Tekst powstał na podstawie pracy magisterskiej, poświęconej zagadnieniu budowania kapitału społecznego poprzez networking, zatytułowanej „*Networking jako sposób budowania kapitału społecznego na przykładzie organizacji kobiet*”, napisanej pod kierunkiem doktora Marka Troszyńskiego i obronionej w Collegium Civitas w Warszawie w październiku 2015 roku.

<sup>2</sup> Przeprowadziłam 7 wywiadów jakościowych z ekspertami networkingu kobiet, czyli osobami, które posiadają doświadczenie w działalności na rzecz organizacji zrzeszających kobiety. Głównym celem prowadzonych rozmów było rozpoznanie czym jest networking w oczach osób badanych. Wywiady składały się z trzech części i dotyczyły: pojęcia networkingu, motywacji do networkingu i wartości sieci kontaktów. Rozmowy odbyły się w okresie od 1 kwietnia do 11 maja 2015 roku. Oznaczenia wywiadów podane są w nawiasach, zaś pochodzące z nich fragmenty wypowiedzi wyróżniono kursywą.

<sup>3</sup> Zob. <http://ling.pl/slownik/angielsko-polski/network>, dostęp: 22 czerwca 2015 roku.

<sup>4</sup> Zob. <https://pl.wikipedia.org/wiki/Networking>, dostęp: 22 czerwca 2015 roku.

W innej definicji sieciowanie zostało ujęte z dwóch punktów widzenia: z perspektywy działania – pokazującej jak zachodzi sieciowanie, oraz z perspektywy globalnej – ukazującej znaczenie sieciowania dla funkcjonowania jednostki. W pierwszym przypadku jest to:

*(...) pomaganie innym ludziom i proszenie o pomoc, jeśli ta pomoc nie wymaga od nas zbyt dużego zaangażowania [R3].*

Natomiast jeśli chodzi o drugi aspekt, jest to:

*(...) podstawa robienia biznesu, podstawa robienia kariery w jakiegokolwiek branży (...). Na tym opiera się polityka w firmach, to są nasze znajomości, wiemy kogo zapytać, wiemy kogo zatrudnić, wiemy kogo włączyć do naszego zespołu, mamy rekomendacje od innych ludzi [R3].*

Sieciowanie jawi się jako sposób na pomaganie i otrzymywanie pomocy od innych w imię przekonania, że to jest jedyny sposób na rozwijanie swojej działalności.

Zwrócono również uwagę na procesualność sieciowania i nastawienie na przyszłość:

*(...) to na pewno sieć, tworzenie sieci, nawiązywanie kontaktów, które mogą przyczynić się do rozwoju zawodowego, osobistego i rozwoju biznesu danej osoby. (...) Myślę, że to jest bardziej proces, to nie jest jednorazowa akcja wymiany wizytówek [R4].*

Kolejna definicja pokazuje sieciowanie jako ukierunkowanie swojej postawy życiowej na poznawanie i pomaganie innym:

*Networking to jest cały sposób funkcjonowania, czyli chęć poznawania innych ludzi, chęć sieciowania innych ludzi, na zasadzie ja z tobą poznam z tym, ty mnie poznasz z tym, to jest chęć takiego pomyslenia komu mogłabym cię przedstawić, na zasadzie ja z tobą rozmawiam, ty mówisz o czymś, ja ci mówię o czymś, o, to ja mam koleżankę, która może ci pomóc [R6].*

Takie ujęcie rozszerza zakres sieciowania na różne sfery życia. Sieciowanie może być działaniem zaplanowanym, podejmowanym w celu realizacji swoich planów, ale może być też po prostu zapoznawaniem swoich znajomych ze sobą w przypadkowej sytuacji.

Jeszcze szersze ujęcie sieciowania zawiera następujący opis:

*(...) jest podstawą właściwie wszelkiego działania w społeczeństwie w różnych płaszczyznach. W płaszczyźnie zawodowej, w płaszczyźnie osobistej, w płaszczyźnie, założymy, poszerzania wiedzy. I to strasznie się stało popularne i chyba słusznie, tym bardziej, że mamy te nowoczesne media, które bardzo ułatwiają to sieciowanie i właściwie wszyscy się teraz sieciuują na bardzo różnych poziomach [R5].*

Nie ma tutaj ograniczenia networkingu do działań nastawionych na konkretny cel w konkretnej sferze życia. Jest za to wskazanie na powiązanie zjawiska z rozwojem technologii ułatwiających nawiązywanie i utrzymywanie kontaktów. Pojawia się opinia, że sieciowanie jest działaniem powszechnym i koniecznym do funkcjonowania w społeczeństwie.

Warto przytoczyć też opinię pokazującą sieciowanie w wąskim znaczeniu:

*Ja już nie szukam takich spotkań, po pierwsze dlatego, że mam bardzo wielu znajomych, po drugie zawsze te kontakty nie są autentyczne. Poza tym dla mnie tworem sztucznym są spotkania, gdzie ludzie tylko się przedstawiają. (...) Tych wizytówek można mieć setki i nic z tego nie wynika [R7].*

Respondentka widzi za to potencjał w innego typu znajomościach: *Żeby ludzie mogli poznać się, musi wiązać ich jakaś działalność, jakaś pasja, czy sprawa prywatna. Coś musi być takiego, co ludzi naprawdę zwiąże, a nie wymiana wizytówek. (...) Na przykład bardzo dobrą formą jest gala Nazwa Organizacji, bo to pokazuje najlepszych, pokazuje pewien wysoki poziom, pokazuje politykę, która ma dobry wpływ na gospodarkę, ale tam są te zasady. Tam, gdzie są zasady rzeczywiście po którymś tam razie można mieć chociażby dobry kontakt, ale takie spotkania, takie czysto biznesowe, to nic z nich nie wynika [R7].*

W tym ujęciu sieciowanie odbywa się w sytuacjach sztucznych, specjalnie tworzonych po to, aby nawiązały się znajomości. Skutkiem takich spotkań są jedynie powierzchowne kontakty, które nie pogłębiają się w przyszłości. Zupełnie inną jakość mają znajomości oparte na obszarach konstytuujących życie, takich jak wspólna praca, wspólne pasje, sprawy prywatne, wspólne wartości i zasady. Innymi słowy, ciągłe spotykanie nowych ludzi i mnożenie krótkotrwałych znajomości jest stratą czasu. Za to rozsądne jest budowanie relacji z osobami, które uważa się za wartościowe.

Podsumowując, sieciowanie ujmowane jest na różne sposoby. Według jednej wypowiedzi jest to łączenie ludzi, którzy mają ze sobą coś wspólnego. Kolejna rozmówczyni mówi, że sieciowanie jest mechanizmem opartym na wzajemnym pomaganiu, przynoszącym wymierne korzyści w życiu zawodowym. Inna respondentka opisuje za to sieciowanie jako proces, który jedynie otwiera możliwości rozwoju. Z innej wypowiedzi wynika, że sieciowanie jest postawą życiową, opartą na przekonaniu, zgodnie z którym bogata sieć kontaktów przedstawia znaczną wartość. **Przejawem tej postawy jest zdobywanie i tworzenie kontaktów przy wszelkich możliwych okazjach.** Usłyszałam też definicję ujmującą sieciowanie bardzo szeroko – jako podstawowe działanie zarówno w sferze prywatnej, jak i zawodowej, warunkujące funkcjonowanie w społeczeństwie. Jeszcze inna liderka mówi o dwóch obliczach sieciowania. Z jednej strony, jest to działanie sztuczne, polegające na zdobywaniu wizytówek przypadkowych osób, i takie sieciowanie rozmówczyni ocenia jako niepotrzebne. Z drugiej strony, mówi o budowaniu i utrzymywaniu kontaktów z osobami, które uważa za wartościowe. Takie sieciowanie uznaje za zjawisko pozytywnie.

### Jakie są sposoby rozumienia sieciowania?

W celu poznania szczegółowego rozumienia sieciowania, zadawałam respondentom pytania na temat hipotetycznych sytuacji i prosiłam o ocenę czy w opisanych sytuacjach zachodzi networking. Pytałam o spotkanie po latach ze znajomymi z klasy, słuchanie wykładu, witanie się z ekspedientką w momencie, gdy się wchodzi do sklepu, zaproponowanie pomocy w przejściu przez jezdnię obcej osobie, używanie portali społecznościowych Facebook, GoldenLine i LinkedIn. Zależało mi na doprecyzowaniu następujących cech: celowość/przypadkowość, bezinteresowność/nastawienie na korzyści, okoliczności i sposoby sieciowania. W reakcji na przytoczone sytuacje czasem otrzymywałam refleksję, czasem wymijające „nie wiem”, a niekiedy krótkie „tak” potwierdzające, że zachodzi sieciowanie, lub „nie” stwierdzające, że w tej sytuacji to zjawisko nie ma miejsca.

Z jednego z wywiadów wynika, że można odróżnić networking „klasyczny” od „świadomego” czy „sterowanego”. Ten klasyczny polega na wykorzystywaniu do poznawania nowych osób i zdobywania informacji o członkach swojej sieci takich okazji, które nie są inicjowane na gruncie zawodowym. Może to być przykładowo spotkanie

znajomych z klasy po latach, spotkanie członków klubu zainteresowań czy przypadkowa okazja, w której poznaje się nowe osoby:

*(...) takie klasyczne networkingowe to jest takie właśnie, że masz na przykład, swojego znajomego, jesteście w knajpie, a tu się okazuje, że też siedzą jacyś inni znajomi, ty ich poznajesz, okazuje się, że jest to osoba, z której zasobów ty możesz jakoś skorzystać [R2].*

Sieciowanie „sterowane” to okazje stwarzane specjalnie po to, aby zdobywać nowe znajomości.

*Jeżeli mówimy, że budujemy networking czy jakieś pary mentoringowe, czy jakieś takie schematy wzajemnego wspierania się, czy takie okazje, czy takie właśnie jak mówisz, spotkania, no to to już jest taki sterowany networking, powiedziałabym [R2].*

W przypadku tego typu działań zdarza się budować oschłe relacje: *(...) zawsze można sprowadzić sytuację do takiej chłodnej poprawności, w tych publicznych formach istnienia zawsze jest to jakieś wyjście. (...) jeżeli masz ten network, on może mieć sporo różnych części, pewne dobrodziejstwo inwentarza jest w to wpisane, prawda? [R2].*

Dopytywana dalej o cechy sieciowania sterowanego, respondentka stwierdziła, że takowy nie zachodzi w sytuacjach przypadkowych, oraz, że konieczne jest nastawienie na przyszłość, możliwość ponownego kontaktu i odnoszenie korzyści z tej znajomości. Przy okazji mówienia o korzyściach warto wspomnieć, że respondentka zaznaczyła, że osoby najbliższe nie są członkami sieci:

*(...) w sieciowaniu jest coś takiego, że o swoich bardzo bliskich osobach nie powiedziałabym, że to jest mój network. Jednak network to jest coś dalszego. (...) twoja rodzina nie jest twoim networkiem. To jest strasznie instrumentalne jednak. Wydaje mi się, że jest pewnym instrumentem i że do rodziny, w której wchodzi w grę więzy emocjonalne, takie bardzo ciepłe i bliskie, to myślę, że to pojęcie trochę jest w ogóle z innego, z innej bajki [R2].*

Portale społecznościowe są postrzegane jako pole działań networkingowych, jednak występują po prostu jako jeden z kanałów, poprzez który można budować swój wizerunek:

*(...) dyskusje, wymiany, bycie rozpoznawalnym w sferze publicznej też może być przyczynkiem do tworzenia networku z osobami, które w podobny sposób istnieją. Gdzieś tam się zaszębiać, i gdzieś tam w końcu stworzyć w pewnym sensie network, nie? [R2].*

Chodzi o sytuację, w której proponowana oferta jest tak atrakcyjna, że sieć rozrasta się bez bezpośredniego kontaktu. Dzieje się to przykładowo poprzez komunikowanie treści powiązanych z treściami pojawiającymi się w sieci albo samodzielne mnożenie się powiązań.

Odmienne podejście do roli narzędzi internetowych pokazuje inna wypowiedź:

*Czy poza spotkaniami zachodzi networking? Pewnie tak. Ja sądzę, że ludzie po spotkaniu się odnajdują przeważnie na Facebooku, czy LinkedInie. Na pewno tak, po to się zawiera znajomości, żeby je jakoś podtrzymać i jakoś je wykorzystać w przyszłości [R3].*

Za początek znajomości uznawane jest spotkanie. Portale społecznościowe pojawiają się jako sposób na jej kontynuację. Jeśli doprecyzować zakres rozumienia sieciowania, okazuje się, że jego podstawą jest zaufanie. Sieciowanie pojawia się w atmosferze szacunku, otwartości, życzliwości i gotowości do dialogu.

*Myślę, że networking zaczyna się w momencie, gdy mamy zaufanie do siebie. (...) Na początku musi być to zaufanie, ale zaufanie wynika z kontaktów ludzi między sobą [R3].*

Takie właśnie relacje oparte na zaufaniu mogą doprowadzić do znajomości prywatnej lub towarzyskiej:

*Wszystko to jest networking. Poznajesz ludzi, poznajesz faceta w knajpie i może pójdziesz z nim na randkę, a może zostanieie parą a może okaże się oszustem i nie będziesz chciała go więcej widzieć [R3].*

Nie ma znaczenia czy spotkanie jest przypadkowe, czy wcześniej przygotowane, nie ma też spotkania z jakim nastawieniem – oczekującym korzyści czy bezinteresownym – buduje się znajomość. Wszystkie interakcje są sieciowaniem. Sieciowanie zachodzić może niezależnie od okoliczności i przy pomocy każdego narzędzia.

*Networking to budowanie relacji. Networking to są biznesowe relacje, tylko pytanie czy jest granica między biznesem a nie biznesem, mi się wydaje, że nie. (...) Myślę, że jej nie ma, dlatego, że jak sobie pomyślę, że mam przyjaciół, którzy zakładają firmy i kupują ode mnie usługi, no to myślę, że nie [R3].*

Sfera życia zawodowego przenika się ze sferą życia prywatnego. Kontakty zawodowe mogą być równocześnie kontaktami prywatnymi. Działania w sferze zawodowej rzutują na sferę prywatną i odwrotnie. Sfera zawodowa i prywatna to całość, łączona przez podmioty i relacje.

Z wypowiedzi respondentek wyłaniają się zróżnicowane sposoby rozumienia sieciowania. W jednym ujęciu zakres networkingu określa grunt, na którym pojawia się okazja do budowania relacji – grunt zawodowy i towarzyski mieszczą się w sieciowaniu, ale grunt rodzinny już nie. Zgodnie z innym rozumieniem, zakres sieciowania wyznaczony jest przez warunki, w których może zachodzić. Wielkość tego zasięgu jest trudna do oszacowania, jest on bowiem ograniczony przez indywidualne nastawienie emocjonalne do współrozmówcy. Wedle tego podejścia, wszystko co dzieje się w oparciu o zaufanie, zarówno w sferze prywatnej, jak i zawodowej, jest sieciowaniem. Jako kryteria konieczne do spełnienia, aby nazwać daną sytuację sieciowaniem, pojawiły się: intencja realizacji określonych celów, możliwość powrotu do poznanej osoby, nastawienie na przyszłość, odnoszenie korzyści ze znajomości, komunikacja dwustronna. Jeśli chodzi o korzystanie z narzędzi do sieciowania, portale społecznościowe zostały uznane za doskonałą pomoc. Wykorzystuje się je do zdobywania, gromadzenia i utrzymywania relacji. Są obfitym źródłem wiedzy o strukturze sieci i jej elementach. Informacje zdobyte za pomocą portali wykorzystuje się w działaniach online i offline. Portale internetowe przedłużają znajomości zawarte offline i odwrotnie.

### Jakie są motywacje sieciowania?

Poznaniu motywacji respondentów do sieciowania służyły bezpośrednio pytania o cel działalności w organizacji i cel budowania swojej sieci. Prosiłam również o wyjaśnienie, dlaczego lepiej jest sieciować zamiast w tym samym czasie zajmować się innymi sprawami.

W jednej z rozmów pojawiła się wypowiedź wyrażająca chęć przeprowadzenia swoistej zmiany społecznej za pomocą sieciowania:

*(...) chcemy zmieniać kulturę organizacyjną, atmosferę, sposoby, działania (...) tutaj networking jest konieczny i budowanie właśnie tej grupy interesów kobiet [R2].*

Ta sama liderka przyznaje, że samo sieciowanie jest czymś, co ją zajmuje, czymś co lubi robić:

*(...) kobiety, ja, lubię się komunikować, lubię się spotykać, w ogóle mam taki projekt, może jestem tutaj zboczona, mam taki projekt, że chciałabym w ciągu roku spotkać wszystkie interesujące kobiety w Polsce [R2].*

Inna rozmówczyni mówi o pozytywnych efektach sieciowania w życiu zawodowym:

*Budowanie swojej ścieżki kariery i rozwój swojego biznesu, czy w ogóle biznesu, zdecydowanie [R4].*

Pokazuje również sieciowanie jako coś, co przynosi zadowolenie:

*Poprzez właśnie wsparcie, poprzez rozwój kontaktów, poprzez robienie innych rzeczy takich niezawodowych, to co robię w Nazwa Organizacji jest pracą, ale jest też dla mnie takim hobby, w tym poruszane są takie tematy, które mnie interesują, plus ja bardzo lubię poznawać nowych ludzi i nawiązywać relacje, więc dla mnie to jest przyjemność [R4].*

W kolejnej wypowiedzi pojawia się uogólnienie mówiące, że każdy sieciuje w sobie znanym celu. Motywacją sieciowania jest chęć realiza-

cji zamierzonych celów. Networking jest po prostu sposobem, dzięki któremu się je osiąga.

*Każdy sieciuje, moim zdaniem przynajmniej, jeśli jest świadomy w miarę, w celu tego, co mu jest potrzebne. (...) Generalnie, jakbym miała określić jeden cel, to jest taki, że to ma się przydać tej osobie, która występuje z inicjatywą [R5].*

Dodatkowo rozmówczyni przyznaje się do osobistej motywacji, którą jest zainteresowanie projektami przeprowadzanymi w ramach organizacji. Respondentka jest skupiona na realizacji swoich celów, a sieciowanie jest narzędziem, które jej w tym pomaga.

Jeszcze inny punkt widzenia prezentuje kolejna osoba, która pokazuje sieciowanie jako sposób realizacji swoich potrzeb towarzyskich:

*Kiedy ponad 3 lata temu przyjechałam do Warszawy szukałam koleżanek, bo pracowałam głównie w branży IT, znałam głównie mężczyzn, a jednak fajnie jest mieć przyjaciółki w Warszawie. Ja ich nie miałam, bo przyjechałam praktycznie samodzielnie, więc zaczęłam chodzić na różne wydarzenia kobiece [R6].*

Dalszy ciąg wypowiedzi pozwala wywnioskować, że chodzi również o świadomość, że sieciowanie przynosi unikatowe korzyści:

*(...) bo biznesu się nie da robić samemu. Miejsce, w którym jestem zawdzięczam ludziom, których spotkałam na swojej drodze, czyli ktoś mi pomógł, ktoś mnie z kimś przedstawił, zrobił tak zwaną spinkę, czyli prawda mailowo nas spiął albo na Facebooku albo gdzieś, czyli połączył nasze maile, powiedział musicie się poznać [R6].*

Doświadczenie nakazuje inwestować swój czas i energię w sieciowanie, bo to właśnie dzięki niemu osiąga się sukcesy. Respondentka podobnie mówi o motywacjach swoich koleżanek:

*Członkinie Organizacji przychodzą po to, żeby się poznać, one doskonale wiedzą, że tutaj znajdują swoich klientów, swoich partnerów biznesowych [R6].*

Na koniec liderka zdradza również swoją słabość do sieciowania:

*(...) jeśli ktoś uważa, że zna już wszystkich, to ja tej osobie współczuję, bo to jest takie fajne, poznawać ludzi. Czasami nie jest to proste, bo wiadomo, są różne sytuacje między jedną a drugą osobą, jakieś zaszczości, ktoś tam z kimś nie pracuje, ktoś z kimś chce pracować, ale to jest fajne. Bo każdy wnosi coś innego do naszego życia [R6].*

Wśród wskazywanych przez respondentki motywacji do sieciowania pojawiały się: przyjemność czerpana z utrzymywania znajomości i poznawania nowych osób, chęć znalezienia przyjaciół oraz traktowanie sieciowania jako hobby. Jednak główną motywacją do networkingu okazały się wiara lub przekonanie, że poprzez networking zrealizuje się swoje cele. Wymieniane były takie cele jak: pogłębianie wiedzy, uczestnictwo w ciekawych przedsięwzięciach, rozwijanie biznesu i kariery oraz przeprowadzenie zmiany społecznej.

### Jakie są przyczyny sieciowania kobiet?

W trakcie wywiadów próbowałam poznać opinie rozmówczyń na temat przyczyn powstawania organizacji dedykowanych kobietom. W tym celu pytałam o **przyczynę utworzenia organizacji liderki, a także ogólną refleksję dotyczącą istniejących organizacji kobiet.**

W jednej z wypowiedzi usłyszałam:

*(...) ja specjalizuję się w sieciowaniu kobiet tam, gdzie jest ich bardzo mało, one po prostu potrzebują wsparcia i takiej skuteczniejszej platformy w pewnym sensie wyrażania siebie, poszukiwań i wzmacniania siebie [R2].*

Mowa jest o środowisku, w którym kobiety stanowią mniejszość. Według respondentki jest to sytuacja, która wymaga przeprowadzenia zmiany w celu umożliwienia swobodnego funkcjonowania. Sposobem na poprawienie istniejących warunków, czyli uczynienie ich bardziej przyjaznym kobietom, ma być sieciowanie kobiet. Rozmówczyni przekazała również swoje przemyślenia na temat przyczyn zjawiska pojawiania się organizacji kobiecych w różnych branżach:



*No bo świat jest organizacją dla mężczyzn, więc nie potrzeba im tego. (...) Po prostu wyjściowa sytuacja jest bardzo męska, tego się nie wywołuje, można uważać to za normalne. (...) A z czego wynika to, że właśnie teraz działa wiele organizacji dedykowanych kobietom? No chyba z jakiejś logiki dziejów. (...) Tak. (...) To jest w pewien sposób logiczne no, jeśli się spojrzy na to jak się poszerzają wpływy kobiet czy w edukacji czy w jakimkolwiek innym polu, jak się nawet przyjrzy wszystkim krajom, to, to idzie do przodu [R2].*

Respondentka uważa, że funkcjonowanie organizacji kobiet jest wynikiem malejącej dominacji mężczyzn.

Kolejna wypowiedź, podobnie jak poprzednia, jako przyczynę sieciowania kobiet wskazuje fakt, że stanowią **one mniejszość w środowisku**, w którym działa:

*Byłam na spotkaniu branży IT, byłam jedną z niewielu dziewczyn, ja już miałam swoją pozycję i tak dalej (...) zaczęłam to zdecydowanie robić dla moich koleżanek, w ogóle dla kobiet. (...) Każdy jest odpowiedzialny za siebie. Jeżeli dziewczyny, tak jak w IT, czują że jest ich mało i nie mają wzorców, muszą postarać się same, żeby były wzorce, żeby nabrać umiejętności, które służą ich karierze [R3].*

Działalność organizacji ma pomóc dziewczynom pracującym w zmaskulinizowanej branży w znalezieniu sposobu na rozwój i awans. Dalej respondentka ujawnia następną przyczynę. **Przyznaje, że darzy kobiety pozytywnym uczuciem**, interesuje się nimi i podziwia je:

*W ogóle ja jestem fanem kobiet. Uwielbiam kobiety i zawsze uwielbiałam biografie kobiet, mam wiele ciekawych kobiet w swojej rodzinie, którymi się fascynowałam i ja kocham kobiety [R3].*

Inna wypowiedź pokazuje przyczynę zjawiska wynikającą z zachwytu nad samym sieciowaniem:

*Znalazłam się właśnie na takim spotkaniu, na konferencji networkingowej, to było w Mediolanie bodajże, kilka lat temu i zauważyłam, że naprawdę jest duża wartość dodana dzięki takim organizacjom. (...) Widzę, że to ma sens, widzę, że w innych krajach to ma sens, widzę, że to się rozwija, że dziewczyny się wspierają, że nawiązują kontakty, robią różne projekty [R4].*

Respondentka promuje networking, bo jest przekonana o jego sile i uroku. Niezależnie od branży i specyfiki pracy jest to, według niej, umiejętność tak wartościowa, że należy ją rozpowszechniać.

Kolejną rozmówczyni uznaje sieciowanie za konieczność:

*To jest typowe sieciowanie, bo bez tych sieci ona po prostu nie da sobie rady. (...) na pewno jest takie specyficzne poczucie, że kobiety powinny nadrobić ten czas, kiedy nie miały możliwości networkingowania [R5].*

Dysponowanie siecią kontaktów umożliwia powodzenie projektu, dlatego kobiety dążące do sukcesów muszą nabywać umiejętność sieciowania.

Ostatnia liderka nie jest zachwycona pomysłem sieciowania, nie mówi też o potrzebie wspierania kobiet. Jest założycielką niedużej organizacji, której celem było podnoszenie wiedzy.

*Wówczas nie było dostępu do wiedzy profesjonalnej, nie było kursów. (...) zaczęliśmy od nauki, czyli nasze środowisko pod-*

*legało nauce (...) mieliśmy spotkania z profesorami. Tylko i wyłącznie po to, żeby podnieść swoje kwalifikacje ogólne [R7].*

Organizacja powstała po to, by umożliwić jednostkom dostęp do wartości, do których pojedynczo nie miały szansy dotrzeć. Oprócz kursów ogólnych, w ramach samej organizacji przekazywana jest wartościowa wiedza:

*Miałyśmy świadomość jako osoby wykształcone, że brakuje nam wiedzy i dzięki stowarzyszeniu żeśmy tą wiedzę zdobyły, a także wiedza nasza profesjonalna zawodowa, która była wymieniana między nami, to też bardzo pomagało w biznesie [R7].*

Reasumując, wśród przyczyn, dla których powstają organizacje umożliwiający sieciowanie kobiet pojawiły się: zmiana społeczna polegająca na wkraczaniu kobiet do zmaskulinizowanych dziedzin, potrzeba i zdolność do wzajemnego wspierania się kobiet, potrzeba rozwijania kwalifikacji i wzmocnienia pozycji kobiet w obcym środowisku, przekonanie, że współcześnie sieciowanie jest niezbędne do skutecznego działania oraz fascynacja samymi kobietami. Jeśli zaś idzie o organizację, **która skupia się na rozwoju w ramach grupy, u źródeł jej powstania leżała chęć zdobywania wartościowej wiedzy profesjonalnej i zawodowej, niedostępnej dla osób działających w pojedynkę.**

### Sieciovanie w świadomości kobiet - podsumowanie

Zbrane opisy i sposoby rozumienia sieciowania składają się na różnorodne definicje „projektujące” znaczenie pojęcia. W podejściu pragmatycznym sieciowanie jest narzędziem lub mechanizmem do realizacji celów. Pojawiło się też spojrzenie rozszerzające zakres znaczenia i nadające sieciowaniu niezwykle ważną rolę w życiu. Zgodnie z tą definicją, **sieciovanie jest działaniem warunkującym funkcjonowanie w społeczeństwie**. Wskazywano też inne perspektywy, według których jest to postawa życiowa albo proces umożliwiający rozwój, bądź po prostu łączenie ludzi mających ze sobą coś wspólnego.

Sposoby rozumienia sieciowania są równie różnorodne. Według jednego z punktów widzenia jest to budowanie relacji opartych na zaufaniu, tak w sferze zawodowej, jak i prywatnej, według innego zaś sieciowaniem jest budowanie więzi w każdej sferze, poza rodzinną. Natomiast wszystkie respondentki zgodnie wskazywały na możliwość realizacji określonych celów, szanse powrotu do poznanej osoby, nastawienie na przyszłość i odnoszenie korzyści.

Analiza wywiadów pozwoliła wyłonić następujące motywacje do sieciowania: nadzieja na realizację swoich celów w obszarze rozwoju zawodowego, dostęp do interesujących wydarzeń i treści, przeprowadzenie zmiany społecznej. Ponadto zwracano uwagę na chęć odczuwania przyjemności z kontaktów z ludźmi, poszukiwanie przyjaciół i traktowanie sieciowania jako hobby.

Według respondentek organizacje kobiet powstają i działają z potrzeby wzmocnienia pozycji kobiet działających w męskich środowiskach lub chęci zdobycia wiedzy niedostępnej jednostce. Część kobiet natomiast po prostu uznaje działanie poprzez networking za konieczność.

**Karina Wielomska**

absolwentka Collegium Civitas i Uniwersytetu Warszawskiego



# Akcja „Kolorowe podwórka” – wałbrzyskie inicjatywy sąsiedzkie

Łukasz Domagała

## Zmiana zaczyna się na podwórku

Wałbrzych to duże, przemysłowe miasto w województwie dolnośląskim, zamieszkałe obecnie przez ok. 120 tysięcy mieszkańców. Centrum zagłębia węglowego, które po zmianach 1989 roku uległo całkowitej likwidacji. Powodem był brak rentowności kopalń, w których wydobywano węgiel z wykorzystaniem kosztochłonnej technologii. Skutkiem był wielki wzrost bezrobocia, a w dalszej kolejności pojawienie się na dużą skalę typowych dla zdegradowanych terenów problemów społecznych – ubóstwa mieszkańców, przestępczości, uzależnień, przemocy w rodzinie. Wałbrzych, przez wiele lat symbol sukcesu czasów PRL-u, stał się miejscem kojarzonym z „biedaszybami”, z których mieszkańcy siłą własnych mięśni wydobywają nielegalnie węgiel, oraz upadkiem lokalnych elit, czego nagłośnionym przez ogólnopolskie media symbolem było kupowanie za alkohol głosów w wyborach samorządowych w 2010 roku. W regionie wałbrzyskim górnicy byli najliczniejszą grupą zawodową, do tego szczególnie dotkniętą bezrobociem, ponieważ nawet ich bardzo wysokie kwalifikacje zawodowe były absolutnie nieprzydatne w innych branżach. Do dziś mieszkańcy Wałbrzycha wspominają „złote czasy”, kiedy mogli korzystać ze specjalnych, zdecydowanie lepiej zaopatrzonych sklepów dla rodzin górników za tzw. żółtą kotarą, a wypłata górnika wystarczała na utrzymanie całej rodziny. Problemy czasu transformacji okazały się problemami długotrwałymi. Czas od utraty pracy z długich miesięcy wydłużył się do wielu lat, w trakcie których tradycyjny model rodziny górniczej upada. Strukturalne bezrobocie doprowadziło do frustracji górników i społecznej degradacji nie tylko pojedynczych rodzin, ale całych środowisk, dzielnic, a właściwie całego regionu.

W ostatnim 10-leciu sytuacja powoli się poprawia – część mieszkańców znajduje pracę w Wałbrzyskiej Strefie Ekonomicznej lub wyjeżdża do pracy w krajach Unii Europejskiej. Wielu młodych ludzi wyjeżdżających na studia do Wrocławia lub innych ośrodków akademickich, po ich ukończeniu nie wraca już do Wałbrzycha. Ostatnie 25-lecie przyniosło zmniejszenie liczby mieszkańców miasta o 20 tysięcy.

## „Kolorowe podwórka”

Pierwowzorem konkursu „Kolorowe podwórka” była inicjatywa „Zrób to z sąsiadem”. Autorami pomysłu było kilka osób z organizacji, firm, instytucji. Były to inicjatywy sąsiedzkie, realizowane na terenie całego Wałbrzycha. Na sfinansowanie mikroaktywności sąsiadów złożyli się pomysłodawcy. Celem jej była integracja sąsiadów i animacja aktywności mieszkańców. Realizowano rozmaite zadania, takie jak festyn rodzinny czy działania zmierzające do zadbania o wspólną przestrzeń podwórka – choćby wysprzątanie jej i naprawienie ławek czy huśtawek.

Akcja „Kolorowe podwórka” rozpoczęła się w 2012 roku, kiedy Regionalne Centrum Wspierania Inicjatyw Pozarządowych i Miejski



Inicjatywa sąsiedzka na Placu Okrężnym, źródło: archiwum RCWIP

Ośrodek Pomocy Społecznej realizowały projekt Centrum Aktywności Lokalnej. W ramach tego projektu zorganizowano konkurs „Kolorowe podwórka” i był to element działań środowiskowych w dzielnicy Śródmieście w Wałbrzychu. Grupy sąsiedzkie mogły zgłaszać się do konkursu, by otrzymać dofinansowanie inicjatyw podejmowanych przez liderów podwórek wspólnie z sąsiadami. Zgłaszane inicjatywy musiały spełnić dwa warunki: pierwszy to posprzątanie podwórka lub przestrzeni miejskiej, która jest ważna dla danej grupy sąsiadów; drugim był wymóg zorganizowania wydarzenia dla sąsiadów, na przykład pikniku, wspólnego grillowania, gier i zabaw czy konkursu, umożliwiającego sąsiadom wspólne spędzenie czasu pod hasłem „dzień sąsiada”. Mieszkańcy, którzy chcieli włączyć się w tę akcję, mieli do pomocy osobę animatora, towarzyszącego im na przykład podczas wymyślania przedsięwzięcia czy planowania jego realizacji. Często animator pomagał również w zdobyciu pozwolenia na pomalowanie ławek lub części elewacji budynku. Dla mieszkańców zostały przygotowane uproszczone formularze zgłoszeniowe. Inicjatorem akcji przyświecała myśl, żeby tak przygotowany formularz – z gotowymi punktami i pytaniami – ułatwił **mieszkańcom przedstawienie pomysłu**. Miał być jednostronicowym, prostym narzędziem, zawierającym jedynie kilka punktów i pytań dotyczących tytułu imprezy, lidera/liderki grupy sąsiedzkiej, nazwisk osób wchodzących w skład grupy sąsiadów, adresu podwórka, typu wydarzenia jakie mieszkańcy chcieliby wspólnie zorganizować. Ponadto trzeba było podać informacje na temat planów odnoszących się do samego podwórka: co trzeba upo-





„Kolorowe” działania sąsiedzkie – ul. Głowackiego, źródło: archiwum RCWIP

rządować, co grupa chce zmienić, jaką wizję przestrzeni podwórka po zmianach ma grupa, jakie narzędzia są potrzebne do przeprowadzenia tej zmiany (np. farby, deski, łopata).

Wypełniając formularz sąsiedzi także mogli liczyć na wsparcie animatora. Absolutnie nie chodziło o niepotrzebną biurokrację, ale o przygotowanie pomocnego narzędzia, dzięki któremu sami zainteresowani przygotują i przedstawią swój projekt. Następnie formularze były analizowane przez organizatorów akcji. Najciekawsze inicjatywy realizowano przy niewielkim wsparciu finansowym ze strony organizatorów.

O możliwości zgłoszenia się do konkursu informowali mieszkańcy pracownicy socjalni. Zostały przygotowane plakaty promujące konkurs, które były rozwieszane w bramach, na witrynach sklepowych, klatkach schodowych, w instytucjach publicznych, takich jak na przykład biblioteka, teatr, szkoła. Najważniejszą rolę w promowaniu konkursu odegrali pracownicy socjalni Miejskiego Ośrodka Pomocy Społecznej. Mają oni bezpośredni kontakt z mieszkańcami dzielnicy, brali więc plakaty i formularze zgłoszeniowe i spotykali się z sąsiadami chodząc „od drzwi do drzwi”. Informowali o konkursie, jego zasadach i możliwości zdobycia środków, które sąsiedzi sami będą mogli zagospodarować. Pomocne okazały się już nawiązane relacje z mieszkańcami i dobre rozeznanie w środowisku – pracownicy socjalni wiedzieli do kogo z takim pomysłem się zwrócić, kogo mocniej namawiać czy motywować, pokazując zalety zgłoszenia przedsięwzięcia sąsiedzkiego do konkursu.

W kolejnych edycjach środki do wykorzystania przez sąsiadów pochodziły z różnych źródeł. Były to środki publiczne, europejskie, jak również darowizny od organizacji pozarządowych czy lokalnych przedsiębiorców. Wykorzystanie środków europejskich powodowało pewne ograniczenia, choćby związane z brakiem możliwości „zakupu środków trwałych”. Wówczas możliwe było na przykład odnowienie huśtawki, ale nie jej zakup.

Z obserwacji organizatorów wynika, że niewiele osób jest aktywnych w działaniach sąsiedzkich. W tego typu aktywności na podwórku angażują się głównie kobiety. Jedną z ich głównych motywacji jest chęć zrobienia czegoś dla swoich dzieci. Matki częściej inicjują współpracę sąsiadów chcąc poprawić warunki, w których dzieci spędzają czas wolny, lub poprawić ich bezpieczeństwo, do czego czasem wystarczy drobna zmiana, np. naprawienie huśtawki czy ławki. Panowie bardzo rzadko pojawiają się przy tego typu wydarzeniach jako liderzy grupy sąsiedzkiej. Dopiero kiedy pojawia się



Podwórkowe animacje – ul. Wyzwolenia/ul. Buczka, źródło: archiwum RCWIP



pomysł odgradzenia piaskownicy od reszty przestrzeni podwórka, wkraczali panowie podejmując się prac technicznych. Z obserwacji animatorów wynika, że mężczyźni są raczej wykonawcami zadań niż inicjatorami czy kreatorami zmian w ramach inicjatyw sąsiedzkich. W jednej dzielnicy działa około dziesięciu osób, które aktywizują grupy sąsiedzkie. Animacja grup sąsiedzkich i konkurs „Kolorowe podwórka” prowadzone są corocznie tylko w jednej dzielnicy Wałbrzycha. Z perspektywy czasu widać, że liderzy danych grup sąsiedzkich ograniczają swoje zaangażowanie. Skłania to organizatorów konkursu do modyfikowania metod pracy z mieszkańcami. W animowaniu nowych inicjatyw ważna jest umiejętność rozmowy z mieszkańcami i przekonania ich, że są odpowiedzialni za swoje podwórko, za jego wygląd, i wbrew pozorom, to przede wszystkim od nich zależy realizacja pożądanых zmian. Jak mówią animatorzy i pracownicy socjalni, praca z lokatorami to trudny kawałek chleba. Mieszkańcy podwórek mają swoje życie prywatne, problemy, troski, zajęcia, dlatego pojawienie się obcej osoby z zewnątrz i zachęcanie do nowej aktywności jest dużym wyzwaniem i wymaga sporo energii. Można by powiedzieć, że uprzątnięcie podwórka to nic wyjątkowego, trzeba jednak pamiętać, że taka aktywność dla samych sąsiadów to duże, czasem również nietypowe, wymagające odwagi wyzwanie. Muszą zaprosić do współdziałania innych sąsiadów, wymyślić i zaplanować wspólne działania, a na koniec podczas pikniku zaprezentować się i świętować z mieszkańcami innych podwórek. To spore przedsięwzięcie, ponieważ wymaga czasu, procesu wspólnego uczenia się i współdziałania.

Grupy sąsiedzkie, uczestniczące dotychczas w konkursie i organizujące wydarzenia, znajdują się przy ulicach Plac Okrężny, Buczka, Dmowskiego, Piotra Skargi, Kunickiego, Głowackiego, Rynek, Wysockiego, Lubelska, Piłsudskiego, Moniuszki, Beethovena, Pługa, Aptekarska, Niepodległości, Zajączka w Wałbrzychu.



III Festiwal Podwórek – plakat, źródło: archiwum RCWIP

### Partnerstwo lokalne „Eπcentrum”

Ważnym w kontekście animowania inicjatyw sąsiedzkich podmiotem jest partnerstwo lokalne, które wspiera idee i co roku pomaga przy przeprowadzeniu konkursu „Kolorowe podwórka”. Przykładem są tu działania partnera Biura Obsługi Klienta Urzędu Miejskiego (Miejski Zarząd Budynków). Pracownicy biura pomagają przy inicjatywach podwórkowych, gdy potrzebna jest zgoda na postawienie ławek, ogrodzenie piaskownicy czy pomalowanie elewacji budynku. Bardzo często mieszkańcy chcący dokonać na podwórku jakichś zmian, na przykład przearanżować przestrzeń, nie mają świadomości konieczności uzyskania pozwolenia na wykonanie tego typu prac.



Partnerstwo lokalne „Eπcentrum” zostało zainicjowane przez MOPS w Wałbrzychu w 2011 roku. Od początku partnerzy spotykają się regularnie. Partnerstwo rozwinęło swoją działalność dzięki projektowi finansowanemu ze środków europejskich. Partnerzy mieli możliwość uczestniczenia w spotkaniach wyjazdowych i wspólnych szkoleniach, co pomogło poznać działania różnych instytucji i organizacji oraz ułatwiło integrację osób reprezentujących poszczególnych partnerów. Organizacje i instytucje tworzące Partnerstwo „Eπcentrum” to: Fundacja Rozwoju Ekonomii Społecznej, Katolickie Stowarzyszenie „Civitas Christiana”, Miejski Ośrodek Pomocy Społecznej w Wałbrzychu, Miejski Zarząd Budynków Sp. z o.o., Muzeum w Wałbrzychu, Powiatowa i Miejska Biblioteka Publiczna „Biblioteka pod Atlantami”, Publiczna Szkoła Podstawowa nr 28, Rada Wspólnoty Samorządowej Śródmieście, Regionalne Centrum Wspierania Inicjatyw Pozarządowych, Placówka Wsparcia Dziennego w Wałbrzychu, Filharmonia Sudecka, Komenda Miejska Państwowej Straży Pożarnej w Wałbrzychu, Komenda Miejska Policji w Wałbrzychu, Muzeum Okręgowe w Wałbrzychu, Polski Komitet Pomocy Społecznej, Publiczna Szkoła Podstawowa nr 12, Publiczne Gimnazjum nr 1, Teatr Dramatyczny w Wałbrzychu, Teatr Lalki i Aktora w Wałbrzychu, Zespół Szkół nr 2. Wydaje się, że dużą szansą na większą aktywność partnerstwa jest włączenie do jego składu, za zgodą tworzących je podmiotów, przedstawicieli grup nieformalnych, działających w Centrum Aktywności Lokalnej (seniorzy i wolontariusze) oraz liderów grup sąsiedzkich z dzielnicy Śródmieście.

### Śródmieście inicjatyw sąsiedzkich

W Wałbrzychu jest 11 dzielnic, Śródmieście jest jedną z tych, gdzie mieszka najwięcej osób korzystających z pomocy Miejskiego Ośrodka Pomocy Społecznej (w roku 2010 było ich ok. 16 tys.). Obszar ten wymaga specjalnej aktywności różnych instytucji i organizacji pozarządowych (zajmujących się kulturą, edukacją, pomocą społeczną, rozwojem przedsiębiorczości). Dlatego pojawił się pomysł, aby miesz-





„Kolorowe podwórko” przy ul. Piłsudskiego, źródło: archiwum RCWIP

kańców tej dzielnicy zachęcić do działań sąsiedzkich i zaangażować powstanie partnerstwa lokalnego „Еrcentrum”. Działania te wpisywały się również w lokalny program rewitalizacji Wałbrzycha.

### Kolorowe podwórka zmieniają się

Każdego roku organizatorzy konkursu starają się, by kolejna edycja różniła się od poprzedniej. Do standardowych inicjatyw, które co roku podejmowane są w czasie akcji „Kolorowe podwórka” należą:

- ✓ sprzątnięcie i aranżacja terenu podwórka;
- ✓ piknik, festyn na podwórku, połączony ze wspólną aktywnością sąsiadów (gry, zabawy, turnieje, aktywność sportowa, organizowane przez liderkę i grupę sąsiadów z danego podwórka); mieszkańcy organizują konkursy plastyczne, konkursy sportowe, zabawy z piłką, zabawy w piaskownicy, skok w dal, różnorodne zabawy, które mogą odbywać się na podwórku, quizy wiedzy o danym podwórku czy dzielnicy, a najchętniej w tych wydarzeniach biorą udział dzieci i młodzież;
- ✓ wspólne dla wszystkich projektów podwórkowych wydarzenia – festiwal kolorowych podwórek, jarmark inicjatyw, połączony z grą miejską i koncertem.

Elementami wyróżniającymi poszczególne edycje konkursu są wydarzenia tematyczne, przygotowywane specjalnie na tę okazję, na przykład w odpowiedzi na wymóg, by grupy sąsiedzkie przygotowały jakieś działanie podejmujące tematykę profilaktyki uzależnień. Innym razem grupy sąsiedzkie uczestniczyły w konkursie na plakat namawiający do wstrzeźliwości od używek – alkoholu, narkoty-

ków. Przygotowując tegoroczną edycję „Kolorowych podwórek” jedna z organizatorek zaobserwowała, że sąsiedzi utożsamiają się już ze swoim podwórkiem jako miejscem, za które są odpowiedzialni, i dużo lepiej znają najbliższych sąsiadów. Słabo natomiast znają mieszkańców podwórek znajdujących się na tej samej ulicy czy w pobliskim sąsiedztwie. Stąd zrodził się pomysł na nowy projekt – grę pod nazwą „Wędrujące podwórka”. Polegała na tym, że każde podwórko gościło grupę sąsiadzką z innych podwórek i prezentowało historię swojego miejsca. Pomysł ten okazał się przysłowiowym strzałem w dziesiątkę. Mieszkańcy byli bardzo zaangażowani, spodobał im się ten rodzaj aktywności. Nie tylko mieli okazję poznać dalszych sąsiadów, ale mogli też zaprezentować swoje podwórko i pochwalić się własnymi działaniami.

### Rola instytucji i organizacji pozarządowych w organizacji konkursu „Kolorowe podwórka”

Najbardziej aktywnymi partnerami są: Miejski Ośrodek Pomocy Społecznej, Regionalne Centrum Wspierania Inicjatyw Pozarządowych, Rada Wspólnoty Samorządowej. Poza zespołem pracy terenowej MOPS-u, Rada jest podstawowym i pierwszym miejscem kontaktu mieszkańców z urzędem. To właśnie do dyżurujących członków Rady mieszkańcy przychodzą ze swoimi problemami, czasem też z pomysłami konkretnych działań. Uzyskane informacje są bardzo ważne i mogą być przydatne w działaniach sąsiedzkich. Pokazuje to przykład skarpy znajdującej się przy ul. Buczka i Dmowskiego, która w mediach przedstawiana była jako problem dla mieszkańców. Okazało się,



że nie jest to prawdą, a w rzeczywistości – jak pokazały dyżury Rady Wspólnoty Samorządowej – główną ich troską jest nieoświetlony tunel łączący dwa podwórka. Zatem, zamiast zajmować się wspomnianą skarpą, z inicjatywy osoby reprezentującej radę, grupa sąsiadów podjęła się wysprzątania i oświetlenia tunelu – zadania niosącego korzyść jeszcze liczniejszej grupie sąsiadów. W dotychczasowych działaniach znaczącą rolę odgrywa także aktywność pracowników Miejskiego Zakładu Budynków. Ani mieszkańcy, ani inni partnerzy nie mają świadomości i potrzebnej wiedzy na temat koniecznych przy przeprowadzaniu remontów czy zmian aranżacji podwórka pozwoleń. Partner ten bardzo pomaga mieszkańcom w przygotowaniu projektu zmian na podwórku. Czasem pełni też rolę mediatora, uczestnika negocjacji i ustaleń między grupą sąsiadów a na przykład wspólnotami mieszkaniowymi okolicznych budynków. Wiedza i doświadczenie poszczególnych partnerów bardzo przydaje się w realizacji inicjatyw sąsiedzkich.

### Dlaczego instytucje publiczne angażują się w działania sąsiedzkie?

Aktywność konieczna do przeprowadzenia konkursu „Kolorowe podwórka” wybiega ponad rutynowe działania instytucji publicznych. Jednak coraz częściej osoby zarządzające instytucjami publicznymi mają świadomość, że działania powinni realizować poza biurami swoich instytucji. Ich pracownicy, aby móc właściwie pełnić swoją rolę, powinni aktywnie poznawać mieszkańców. Szczególnie przed instytucjami kultury stają nowe wyzwania, muszą one aktywnie szukać swoich odbiorców. Niektóre instytucje od lat prowadzą podobne działania. Należy do nich choćby MOPS, którego pracownicy mają obowiązek prowadzenia działań środowiskowych. Z obserwacji MOPS-u wynika, że przynosi to dobre zmiany w Śródmieściu. Uczestnictwo w organizacji konkursu „Kolorowe podwórka” pomaga pracownikom socjalnym w codziennej pracy, ułatwia im budowanie i podtrzymywanie relacji z mieszkańcami oraz wykonywanie innych zadań.

Pracownicy Miejskiego Zakładu Budynków podkreślają, że dzięki takim działaniom mieszkańcy są bardziej świadomi swoich możliwości, praw i obowiązków. Poza tym, zaangażowanie przedstawicieli partnerów wynika również z czysto ludzkich motywacji. Jak deklarują przedstawiciele partnerstwa „Eπcentrum”, zawsze za każdą instytucją stoi człowiek i udało się stworzyć sieć ludzi, którzy lubią ze sobą pracować. Każda z tych osób znalazła miejsce w partnerstwie i widzi korzyści ze współdziałania.

### Dowody zmiany

Inicjatorzy działań sąsiedzkich nie tylko znajdują czas na refleksję i wy-myślanie koncepcji kolejnych edycji konkursu, raz w roku organizują również spotkania, w czasie których dyskutują nad sensownością kontynuacji przedsięwzięcia. Dyskusja poprzedzona jest wyszukiwaniem tzw. dowodów zmiany. Najczęściej są nimi rezultaty przedsięwzięć podejmowanych przez grupy sąsiedzkie, jak choćby inicjatywy dotyczące podwórka przy ulicy Wyzwolenia. To podwórko przechodnie, łączące główne szlaki komunikacyjne dzielnicy Śródmieście. Występował tu często spotykany w Wałbrzychu problem, związany z przebywaniem na podwórku osób, które siedząc na ławkach lub na wkopanych w ziemię oponach spożywają alkohol. To bardzo przeszkadzało okolicznym mieszkańcom, osobom starszym czy matkom wychowującym dzieci. Inicjatywa podwórkowa polegała na tym, że całe podwórko, w tym miejsce spotkań osób pijących alkohol, zostało wysprzątane, odmalowane zostały ławki, płoty, gumowe opony pełniące rolę ogrodzenia, pojawiło się kolorowe, estetyczne graffiti. Miejsce stało się kolorowe,

dobrze doświetlone wieczorem, po prostu wygląda na zadbane. Okazało się, że osoby spożywające tam dotychczas alkohol przestały przychodzić, ponieważ źle czuły się w tym zmienionym otoczeniu.

Czasami pojawiają się też przykłady negatywne, stanowiące dobry punkt odniesienia dla prowadzonej dyskusji i ewaluacji działań. Może nim być przypadek remontu placu, na którym powstał parking miejski. Postawiono na nim donice z kwiatami, z których duża część zniknęła po dwóch, trzech dniach – zostały skradzione. Władze miejskie zdecydowały się wobec tego postawić tam strażnika miejskiego. To co najmniej dziwna, ale i śmieszna sytuacja: specjalnie oddelegowany strażnik miejski pilnujący donic. Gdyby Urząd Miasta postanowił zorganizować wcześniej spotkania z mieszkańcami, włączył ich do akcji tworzenia tego placu, aby poczuli się współtwórcami tego pomysłu, takich problemów by nie było, a na pewno nie byłyby tak nasilone.

Inne zbierane i analizowane dowody zmiany to relacje samych uczestników i animatorów grup sąsiedzkich, którzy zwracają uwagę na:

- ✓ wzrost pewności siebie, większą aktywność danej osoby;
- ✓ wzrost odpowiedzialności za siebie i otoczenie, co podnosi jakość i bezpieczeństwo życia oraz bezpośrednio pozytywnie wpływa na najbliższe otoczenie;
- ✓ podejmowanie nauki, pogłębianie swojej wiedzy i umiejętności społecznych;
- ✓ rozwój kultury współżycia z innymi mieszkańcami;
- ✓ podejmowanie nowych inicjatyw, np. w ramach budżetu partycypacyjnego;
- ✓ rozwój liderów i poszczególnych inicjatyw sąsiedzkich, które pomagają kreować nowe formy aktywności sąsiadów.

Analizowane są również cele każdej edycji konkursu i ich rezultaty, prowadzone są rozważania na temat tego co udało się osiągnąć, a czego nie, jakie zadania warto kontynuować, a które wymagają modyfikacji. Dzięki temu możliwe jest poszerzanie akcji o nowe podwórka i nowe grupy sąsiedzkie.

### Czy działania grup sąsiedzkich przynoszą trwałą zmianę?

Mieszkańcy mają potrzebę działania raczej w grupie nieformalnej, której aktywność pulsuje. Czasem ci najbardziej aktywni zaczynają współdziałać czy współtworzyć instytucję lub organizację pozarządową. W dzielnicy Śródmieście też możemy wskazać przykłady włączenia się osób z grup sąsiedzkich w działalność organizacji pozarządowej czy też podjęcia aktywności radnej w Radzie Wspólnoty Samorządowej (jednostka pomocnicza samorządu).

W przypadku Wałbrzycha tak postawione pytanie powinno jednak pozostać otwarte. Na podstawie dotychczasowych doświadczeń można by odpowiedzieć na nie jedynie negatywnie, że działania te nie przynoszą trwałej zmiany. Jak wynika z obserwacji organizatorów konkursu „Kolorowe podwórka”, bez stymulowania pracą animatorów, pracowników socjalnych, aktywność grup sąsiadów angażujących się we wspólne działania na podwórkach maleje. Wydaje się jednak, że należy to pytanie pozostawić bez odpowiedzi, ponieważ zmiana postaw to proces długotrwały, w szczególności wówczas, gdy mamy do czynienia z mikrospołecznościami. Społecznościami, które na skutek transformacji 1989 roku dotknięte zostały wieloma problemami społecznymi, przedstawionymi na początku niniejszego artykułu.

**Łukasz Domagała**

Regionalne Centrum Wspierania Inicjatyw Pozarządowych/ Sieć SPLOT,  
współpracownik Instytutu Bronisława Komorowskiego

# Rozwój sektora – kolorowa przyszłość

## Małgorzata Krysa

Nadal nie ma jasności co do tego, czy inicjatywy nieformalne tworzą oddzielny sektor społecznościowy, czy też są pierwszym etapem wspólnych działań grupy, zmierzającej do ich sformalizowania. Być może stanowią próbę sił, swoisty sprawdzian, czy dany zespół podoła wyzwaniom, jakie stawia trzeci sektor. Moim zdaniem jest i tak, i tak. W niniejszym tekście chcę się przyjrzeć inicjatywom nieformalnym w kontekście deklarowanych planów na przyszłość oraz stosunku do instytucjonalizacji działań. Postaram się także wskazać pewne wspólne cechy inicjatyw podejmowanych przez społeczników.

### Kolorowe inicjatywy

Jako badaczka w projekcie „Nieodkryty wymiar III sektora. Nieinstytucjonalizowane przejawy społecznikostwa w Polsce”, po kilkudziesięciu rozmowach z osobami zaangażowanymi w inicjatywy nieformalne, nabrałam przekonania, że nie da się stworzyć jednej definicji dla „czwartego sektora” czy też „sektora społecznościowego”. Słowo KOLOROWE najlepiej oddaje moje wrażenie dotyczące inicjatyw nieformalnych. Rozumiem je w kilku kontekstach:

- ✓ kolorowe, czyli odróżniające się od szarej codzienności, realizowane przez osoby w ich czasie wolnym, poza pracą i obowiązkami domowymi, często stanowiące odskocznnię od rutyny i zwyczajności;



Kolorowe, czyli odskocznia od codzienności: makieta miasta stworzona przez członków nieformalnego Klubu Miłośników Fortyfikacji i Historii w Terespolu. Celem działania Klubu jest przybliżanie, zwłaszcza młodzieży, makrohistorii miasta i regionu, dokonywanie remontów starej prochowni, organizowanie wystaw. Działalność w Klubie stanowi dla jego członków formę spędzania czasu wolnego na emeryturze. Źródło: archiwum własne.



Kolorowa różnorodność: Pani Basia, animatorka w ośrodku Zaulek Benowo k. Kwidzyna. Od sześciu lat prowadzi w świetlicy zajęcia dla dzieci, np. kulinarne, plastyczne, akcje zbiórek i segregacji śmieci. Pani Basia działa samodzielnie na rzecz lokalnej społeczności.

Źródło: archiwum własne.

- ✓ dające kolorowe efekty – celem wielu inicjatyw nieformalnych jest organizowanie wydarzeń, na przykład pikników, wystaw, warsztatów, spotkań, którym towarzyszy starannie przygotowana oprawa wizualna;
- ✓ estetyczne – często estetyka jest wartością samą w sobie, traktowana jest jako cel inicjatywy; równie ważne, a nawet ważniejsze bywa to, JAK coś jest robione, a nie CO jest robione;
- ✓ realizowane przez kolorowych ludzi, czyli hobbystów, pasjonatów, osoby wyznające konkretne wartości, określające siebie mianem idealistów;
- ✓ wielokolorowe – odzwierciedlające różnorodność inicjatyw artystycznych, politycznych, podejmowanych w celu realizowania hobby, dla idei...; jednoosobowych, integrujących grupę kilku osób i ekskluzywnych lub zrzeszających dziesiątki czy setki ludzi, działających w opozycji do trzeciego sektora i pogardzanej „grantozji”, będących próbą generalną zaangażowania grupy przed momentem zarejestrowania jako formalna organizacja nonprofit.

W dalszej części przedstawiam zdjęcia ukazujące różne KOLORY inicjatyw nieformalnych wraz z ich krótkim opisem.





Kolorowe efekty: oprawa wizualna meczu, przygotowana przez kibiców klubu piłkarskiego Motor Lublin. Ogromne banery, kartoniady, trzymane przez kibiców w czasie meczu, są istotną formą wyrażania wartości wyznawanych przez członków grupy. Nieformalny Klub Kibiców zrzesza kilkuset członków, celem jego istnienia jest dopingowanie lokalnej drużyny piłkarskiej, ale także promowanie polskości, Lublina, działania wolontariackie na rzecz Domu Samotnej Matki.  
Źródło: archiwum respondenta.



13 grudnia  
ŚWIĄTECZNA  
MANUFAKTURA

eko-  
warsztatowa

w Młynie  
Zabierzów

czyli:  
ozdoby  
stroiki  
kartki  
zdjęcia  
pierniki  
kawiarenka

Estetyka: Plakat promujący wydarzenie – warsztat tworzenia ekologicznych ozdób świątecznych w nieformalnym centrum społecznym, Młynie Zabierzów k. Krakowa<sup>1</sup>.  
Źródło: [www.facebook.com/Zabierzow/photos/](http://www.facebook.com/Zabierzow/photos/), zgoda na użycie.

### Kolory przyszłości

Członkowie znakomitej większości inicjatyw społecznych dostrzegają wymierne korzyści – głównie finansowe – wynikające z formalizacji działań i funkcjonowania pod szyldem fundacji czy stowarzyszenia. Jednak tylko niewielka część inicjatyw nieformalnych faktycznie przechodzi przez ten magiczny „moment przejścia”, czyli wpisu do Krajowego Rejestru Sądowego. Motywacją do stania się częścią trzeciego sektora jest możliwość otrzymania dofinansowania na realizację zadań, co jest szczególnie istotne w przypadku inicjatyw, które generują wysokie i stałe miesięczne koszty.

Przykładem takiej inicjatywy jest Cafe Fińska – pierwsza w Polsce bezgotówkowa kawiarnia, powstała w edycji GrolshArtBoomFestival w ramach konkursu Fresh Zone w czerwcu 2013 roku<sup>2</sup>, mająca, zgodnie z projektem, działać dwa tygodnie. W rzeczywistości funkcjonowała ponad dwa lata, utrzymując się dzięki nagrodom zdobywanym w konkursach, wsparciu poprzez crowdfunding, wreszcie składkom samych wolontariuszy. Koszty, które należało pokryć co miesiąc były niemałe – składał się na nie czynsz za wynajmowany lokal w wysokości 1100 złotych, opłaty za media, a w zimie także za ogrzewanie. Podczas wywiadu przeprowadzonego w sierpniu 2014 roku jedna z wolontariuszek tak opisała ówczesną sytuację:

*Były takie głosy, żeby formalizować działania, już rok temu to się zaczęło. Część osób chciała, część nie, ze względu na to, że to jednak stowarzyszenie, więc zawsze musi być jakiś lider, prawda? No i jednak to jest biurokracja, na pewno trzeba będzie się tym zajmować, jakieś składki są, trzeba robić zapis spotkań... Baliśmy się też hierarchizacji... Z drugiej strony jest opcja na to, żeby dostać jakieś pieniądze chyba od miasta, ale trzeba założyć*

<sup>1</sup> Więcej o Młynie Zabierzów pisałam w „Animacji Życia Publicznego” 2015, nr 3(20).

<sup>2</sup> Więcej o Cafe Fińskiej pisałam w „Animacji Życia Publicznego” 2014, nr 1(18), s. 34–35.





Kolorowi ludzie: piknik na trawie na podwórku Białej Drogi. Biała Droga to z jednej strony prywatny lokal, w którym prowadzone są warsztaty, m.in. pracy z ciałem, z drugiej zaś przestrzeń działań nieformalnych, integrujących lokalną społeczność oraz osoby, którym bliskie są idee samokształcenia, rozwoju i dobrego życia.  
Źródło: [www.facebook.com/BialaDroga/photos\\_stream](http://www.facebook.com/BialaDroga/photos_stream), zgoda na użycie.

*stowarzyszenie... i możliwe że tak się stanie, że będziemy się stowarzyszać<sup>3</sup>.*

Faktycznie, dziesięć miesięcy później, 23 czerwca 2015 roku, powstało Stowarzyszenie Cafe Fińska, wpisane do rejestru KRS. Z końcem tegoż czerwca „Fińczycy” musieli wyprowadzić się z komercyjnie wynajmowanego miejsca, jednak z nadzieją, że przyjęta forma instytucjonalna ułatwi im znalezienie tańszego lokalu komunalnego.

Ze względu na zbyt wysokie koszty utrzymania inicjatywy, we wrześniu ze swojej działalności zrezygnował także Kolektyw ZA\\TARG w Lublinie. Było to miejsce skupiające osoby szerzące idee tolerancji, najczęściej o anarchistycznych poglądach. Miasto wynajmowało kolektywowi duży lokal po preferencyjnych cenach, jednak, jak twierdziła członkini kolektywu:

*(...) czynsz jest niski, aczkolwiek lokal jest całkiem spory, więc jak to pomnożyć przez metry, to wychodzi trochę... Jak na wynajęcie lokalu to jest mało, ale rachunki są bardzo, bardzo duże. To jest ogrzewanie, za które się płaci również w wakacje, więc te rachunki są bardzo wysokie.*

Kolektyw prowadził swoją działalność od stycznia 2014 do września 2015 roku, zgodnie z zasadą non profit oraz DIY (Do It Yourself – zrób to sam). Kolektyw ZA\\TARG był alternatywnym miejscem na mapie Lublina, skupionym na działalności kulturalnej i społecznej: organizowano tam koncerty muzyków sceny niezależnej, pokazy filmów zaangażowanych społecznie, targi ekologiczne, spotkania, wy-

stawy czy kuchnię społeczną. Myśl o formalizowaniu działań stała w sprzeczności z ideą funkcjonowania kolektywu i samego miejsca.

Stanowczo przeciwni nadawaniu statusu instytucjonalnego swojemu klubowi są także kibice piłkarzy Motoru Lublin. Oni jednak wskazują nie tyle na ideę, co na pragmatyzm – jeśli w czasie meczu na trybunach zdarzy się coś niewłaściwego, odpowiedzialność ponosi osoba, a nie cała organizacja. Istotne są także kwestie związane z brakiem obowiązków formalnych. Jeden z kibiców tak to tłumaczy:

*Jak zakładasz stowarzyszenie i jesteś jego członkiem, to jakby coś się stało, to mogą mieć do ciebie pretensje o coś tam, może jakaś instytucja się do ciebie zwróci, mogą dać kary... A jak jesteśmy teraz niezrzeszeni, możesz w każdej chwili odejść, nikt ci nic nie robi, jesteś niezależny... Założyć stowarzyszenie? Myślę, że to zabija takiego ducha kibicowania, wtedy odpowiadasz przed jakimiś prezesami, jest jakieś spotkanie, jak coś się wydarzy na stadionie, to zaraz wina stowarzyszenia.*

Historycy-majsterkowicze-hobbyści, remontujący zabytkową prochnię w Terespolu, także deklarują kontynuowanie swojej działalności bez starania się o status instytucjonalny. Dbanie o porządek wokół obiektu, drobne remonty, organizowanie wystaw historycznych to główna oś działań nieformalnego Klubu Miłośników Fortyfikacji i Historii, tworzonego przez grupę mężczyzn pozostających obecnie na emeryturze. Członkowie Klubu szczególnie cenią sobie niezależność, swobodę realizacji pomysłów. Jeden z liderów mówi wprost:

*Nic nas nie ogranicza, czas też nie. Możemy 24 godziny na dobę pracować.*

<sup>3</sup> Wszystkie wypowiedzi pochodzące z rozmów z działaczami inicjatywy nieformalnych wyróżnione zostały kursywą.



Z drugiej strony, całą energię społecznicy mogą wykorzystać na to, co ich najbardziej interesuje, nie tracąc czasu na sprawy formalne, które znają z wcześniejszych doświadczeń, związanych z prowadzeniem własnej działalności gospodarczej:

*Jak jest sformalizowane, to nie można się wychylać poza to, co jest opisane. I druga sprawa to te papiery, administracja. To jest przerażające tym bardziej, że człowiek prowadził działalność gospodarczą... Zresztą drugi kolega i trzeci nie chcą słyszeć o tym, żeby prowadzić stowarzyszenie. Stwierdziliśmy, że jesteśmy za starzy, żeby ktoś nas jeszcze ciągnął po urzędach skarbowych.*

Podobnie o formalizacji działań wypowiada się liderka Białej Drogi:

*To chyba jest trochę lęk przed tą władzą, że jak do nich pójdziemy, to oni nas zasypią papierami i pozwoleniami i po prostu nas to zje... Ten czas, który chcieliśmy spędzać razem na graniu w badmintona albo piciu herbaty, oglądaniu filmu, będzie trzeba spędzić na tym, żeby to sformalizować i tak dużo tego czasu trzeba będzie wkładać... Więc jak mniej tych formalnych rzeczy, to więcej czasu na tę esencję.*

Biała Droga mieści się faktycznie w mieszkaniu wynajmowanym przez Annę, terapeutkę pracy z ciałem, zajmującą się zawodowo prowadzeniem kursów i warsztatów *jalla!*, pogłębiających świadomość ciała i emocji poprzez ćwiczenia, taniec i techniki ekspresywne<sup>4</sup>. Biała Droga to nie tylko miejsce pracy Anny, ale także przestrzeń udostępniana bezpłatnie pod różne działania twórcze, forum wymiany doświadczeń, wiedzy i umiejętności, integracji sąsiedzkiej. Członkowie inicjatywy zorganizowali święto ulicy, spotykają się po to, by wspólnie spędzić czas, oglądać filmy, gotować, ćwiczyć jogę. Anna opowiada o zaangażowanych osobach:

*Jeśli chodzi o grupę, czy chciałaby ze mną założyć stowarzyszenie czy spółdzielnię... Ta grupa jest na tyle dynamiczna i na tyle robi to po prostu hobbystycznie, że nie potrzebuje się formalizować... Natomiast te osoby, które chcą działać bardziej formalnie, mają już najczęściej albo stowarzyszenie, albo działalności gospodarcze. Czyli po prostu działają jako firma albo jako NGO... My tutaj wspólnie zrzucamy się na czynsz, to jest duża elastyczność, nikt się nie musi od razu zapisywać, płacić żadnych składek...*

Liderka poruszyła jeszcze jedną ważną kwestię, związaną ze swoimi marzeniami:

*Chciałabym mieć możliwość jako mała firma od czasu do czasu robić kampanię społeczną, która byłaby dofinansowana, ponieważ jest działaniem społecznym.*

Swoimi marzeniami dzieliła się ze mną także Pani Basia, wolontariuszka prowadząca zajęcia z dziećmi w świetlicy w Zaułku Benowo koło Kwidzyna<sup>5</sup>:

*A moim marzeniem jest, jako wolontariuszka pojechać do jakiegoś kraju i pomagać dzieciom... Podobają mi się Afrykanie, często oglądam programy i aż serce ściska... tam nawet wody nie ma, a u nas woda się marnuje. Ale ja już nie ten wiek, ja już mam pół wieku...*

Zaułek Benowo to miejsce aktywności lokalnej mieszkańców wsi Benowo, funkcjonujące w budynku nieczynnej szkoły podstawowej. Prowadzony przez stowarzyszenie Eko-Inicjatywa, jest praktycznym laboratorium animacji społecznej i edukacji ekologicznej na wsi<sup>6</sup>. Pani Basia, mieszkająca po sąsiedzku, opiekuje się budynkiem. Z własnej inicjatywy zaczęła uczestniczyć w zajęciach dla dzieci jako współprowadząca, natomiast później, kiedy odeszła główna koordynatorka, sama zaczęła organizować warsztaty kulinarne. Jest to działalność nieformalna, ponieważ aktywistka nie posiada uprawnień do prowadzenia zajęć z dziećmi. Poświęca jednak swój czas dzieciom, bowiem, jak sama mówi: *Lubię służyć pomocą... Dobro wraca.*

Kolorowy sektor nieformalnych działań społecznych cechuje się różnorodnością, zarówno jeśli chodzi o skalę podejmowanych inicjatyw, liczbę zaangażowanych osób, obszar działań, jak i stosunek do formalizacji aktywności grupy czy osoby. Zwykle inicjatywy nieformalne trwają i rozwijają się niejako obok lub przy organizacjach trzeciego sektora, korzystając z ich zasobów. Stosunkowo rzadko działalność nieformalna jest jedynie pierwszym etapem w procesie zmierzającym do powstania stowarzyszenia czy fundacji, a jeśli do tego dochodzi, poprzedzone jest to wieloma dyskusjami, w czasie których rozważa się kwestie praktyczne i ideowe. Najczęściej jednak właśnie pragmatyzm powoduje, że inicjatywy nieformalne nieformalnymi pozostają.

**Małgorzata Krysa**

doktorantka na Wydziale Pedagogicznym  
Uniwersytetu Warszawskiego

<sup>4</sup> Zob. [www.jalla.com.pl](http://www.jalla.com.pl).

<sup>5</sup> Więcej na ten temat: tekst Doroty Jaworskiej, *Zaułek Benowo: trzy spojrzenia na społeczny rozwój wsi*, w tym tomie.

<sup>6</sup> <http://www.benowo2.ekokwidzyn.pl/>.

# Demokracja i trzeci sektor: między twardą ręką władzy a niewidzialną ręką rynku

Szymon Surmacz

„Budowanie zrębów tego, co nazywane jest społeczeństwem obywatelskim, zostało w Polsce powierzone ludziom i organizacjom tworzącym trzeci sektor. To organizacje pozarządowe miały być forpocztą zmian, nieść «kaganek oświaty» i dawać przykład, jak należy tworzyć demokratyczne procedury, angażować społeczeństwo, budować zaufanie i etos współpracy w imię dobra wspólnego. Czy faktycznie się to udaje?»<sup>1</sup>

Takie pytanie zadałem trzy lata temu publikując w „Nowym Obywatelu” artykuł, w którym poszukiwałem odpowiedzi na pytanie o to, na ile trzeciemu sektorowi w Polsce udaje się „animować przestrzeń publiczną i kształtować normy i zasady, które mają wpływ na pozostałe sektory”, a na ile sam ulega wpływom i pozostaje pod presją sektorów państwowego oraz biznesowego. Drobiazgową analizę badań społecznych<sup>2</sup> oraz własne obserwacje doprowadziły mnie wtedy do mało optymistycznych wniosków. Po trzech latach **nie widzę żadnych przesłanek, aby stwierdzić, że coś mogło zmienić się na plus w zakresie kształtowania przez trzeci sektor debaty publicznej czy demokratyzacji procedur na dowolnym szczeblu organizacji społecznej.**

Wydarzenia kończącego się roku 2015, wybory prezydenckie, parlamentarne, a szczególnie ostatnie tygodnie zamieszania wokół Trybunału Konstytucyjnego, przebieg demonstracji KOD i związane z nimi relacje prasowe utwierdzają mnie w przekonaniu, że organizacje pozarządowe w naszym kraju są mało znaczącym „planktonem”, miotanym między paszczami politycznych wielorybów. Obywatele próbujący organizować się w trzeciosektorowej formule pozbawieni są własnego, niezależnego i słyszalnego głosu oraz siły sprawczej. Nawet jeśli znaczna część twórców trzeciego sektora jest wewnętrznie przekonana o swojej dziejowej roli animatorów społeczeństwa oby-

watelskiego, to fakty pokazują dobitnie, że „**społeczeństwo obywatelskie**” w Polsce nadal jest w sferze marzeń, a może się też okazać, że **nie jest wielu Polakom do niczego potrzebne.** Takie tezy mogą wydać się kontrowersyjne, ale spróbuję przyjąć na siebie nieco niewdzięczną rolę wołającego, że „król jest nagi”.

## Nieomyślność władzy

„Dzisiejszy trzeci sektor stanowi atrapę maskującą postępującą oligarchizację życia społecznego. Jest także wentylem bezpieczeństwa, kanalizującym aktywność społeczną w kierunku pożądanym i bezpiecznym dla władzy polityczno-biznesowej”. To teza, którą udowadniałem trzy lata temu, wskazując na systemowe i organizacyjne ułomności i niedoskonałości sektora pozarządowego. Głównym zarzutem był brak demokratycznej kultury i praktyki w samych organizacjach oraz niedostatek demokracji i możliwości współdecydowania przez obywateli (uczniów, konsumentów, mieszkańców) w innych obszarach naszego życia, takich jak miejsce pracy, szkoła, miejsce zamieszkania, zakupy itd.

„Zamiast tworzyć podmiotowe, demokratyczne i samorządne społeczeństwo, działające w płaszczyźnie poziomej, opartej na ideach równości i współpracy, trzeci sektor staje się bazą dla inicjatyw charytatywnych, funkcjonujących w płaszczyźnie pionowej, ze ścisłą i trwałą hierarchią opartą na nierówności praw i obowiązków” – pisałem w „Nowym Obywatelu”. Żeby temat nie pozostał na abstrakcyjnym „metapozioście” oraz w celu podjęcia na nowo dyskusji o trzecim sektorze i jakości polskiej demokracji, podam kilka świeżych przykładów z własnej praktyki rodzica, doradcy i szkoleniowca:

- ✓ W szkole odbywają się wybory przewodniczącego klasy. Jak co roku, pani nauczycielka zaproponowała swojego jedynego kandydata. Nikt nie protestował, nikt nie widział w tym niczego dziwnego. Przecież to **wychowawczynie decyduje.**
- ✓ W stowarzyszeniu, którego członkowie domagają się większego wpływu na decyzyjność zarządu, proponuję wprowadzenie kolegialnego modelu zarządzania i rezygnację z funkcji prezesa i wiceprezesów na rzecz równych członków zarządu i demokratycznych głosowań. W odpowiedzi słyszę głosy (tych samych osób), że to zły pomysł, bo ktoś „musi to trzymać za pysk”, „bez szefa to się nie sprawdzi”, **„prezes musi być”.**
- ✓ Prezes stowarzyszenia (klub sportowy) chciałby składać wnioski o dofinansowania do innych instytucji niż gmina i powiat. Przeglądamy statut, proponuję mu przegłosowanie na walnym zebraniu poprawek niezbędnych do startu w konkursach typu ASOS czy FIO. W odpowiedzi słyszę: **to ja te poprawki do statutu wprowadzę z panem Jankiem ze starostwa.** W klubie jest przecież 70 członków, do zmiany statutu potrzeba dwie trzecie głosów przy połowie obecnych, a to nie-realne, żeby na zebranie przyszło więcej niż pięć osób. Kogo

<sup>1</sup> Ten i kolejne cytaty pochodzą z mojego artykułu, zob. Szymon Surmacz, *Trzeci sektor: awangarda czy konserwowanie „systemu”?*, „Nowy Obywatel” 2013, nr 53.

<sup>2</sup> W cytowanym artykule odwoływałem się m.in. do: *Diagnoza społeczna 2011: warunki i jakość życia Polaków*, (red.) Janusz Czapiński, Tomasz Panek, Centrum Rozwoju Zasobów Ludzkich, Warszawa 2012; Jadwiga Przewłocka, Piotr Adamiak, Aleksandra Zając, *Życie codzienne organizacji pozarządowych w Polsce*, Stowarzyszenie Klon/Jawor, Warszawa 2012; Grażyna Piechota, *Organizacje pożytku publicznego – w drodze do społeczeństwa obywatelskiego?*, Katowice 2011; Jarosław Bober et al., *Narastające dysfunkcje, zasadnicze dylematy, konieczne działania: raport o stanie samorządności terytorialnej w Polsce*, Uniwersytet Ekonomiczny, Małopolska Szkoła Administracji Publicznej, Kraków 2013. Badań wskazujących wprost lub pośrednio na słabości trzeciego sektora jest znacznie więcej, warto przyjrzeć się np. publikacjom wydawanym w ramach projektu „Decydujmy Razem”: [http://www.decydujmyrazem.pl/publikacje/decydujmy\\_razem\\_html](http://www.decydujmyrazem.pl/publikacje/decydujmy_razem_html), oraz regularnie aktualizowanym badaniem trzeciego sektora publikowanym na portalu <http://civicpedia.ngo.pl/>.

obchodzi czy coś się zmieni w statucie, ważne żeby dostać pieniądze na nowe bramki.

- ✓ „Jestem **właścicielem spółdzielni socjalnej**” – powiedział jeden z uczestników szkolenia dla podmiotów ekonomii społecznej. Nie zdziwiło mnie, kiedy podczas warsztatu z analizy otoczenia organizacji, jako swój „rynek” perfekcyjnie rozrysował listę instytucji, z których może dostać różne formy dofinansowania.

To oczywiście drobne i wybiórcze przykłady „demokracji w działaniu”, jednak obawiam się, że każdy z aktywnych społeczników będzie w stanie podać dziesiątki podobnych. Jeśli sami nie potrafimy dbać o bazę członkowską, zastępowalność i kadencyjność kadr, wzrost liczby członków, ich aktywność i płacenie składek, to nie oczekujemy, że nagle społeczeństwo stanie się bardziej zaangażowane i wymagające, a władza zacznie być bardziej demokratyczna i traktować obywateli w sposób podmiotowy.

### Kto nas nauczy demokracji?

Na tak postawione pytanie odpowiem: nikt. Demokracji nie można się „nauczyć”. Można ją poczuć, zrozumieć w działaniu, ale nie da się jej „opowiedzieć” czy przekazać za pośrednictwem podręcznika. Co z tego, że nauczymy się pisać procedury, statut, określimy prawa i obowiązki członków, potworzymy profesjonalne regulaminy, tryby konsultacji społecznych, plany współpracy i strategie, skoro mało kogo to tak naprawdę interesuje. Prezes z panem Jankiem zmienia w papierach co trzeba – ważne, żeby było gdzie grać w piłkę.

Nie mam wątpliwości, że brakuje nam demokracji oraz umiejętności dialogu i partycypacji w różnych obszarach życia. Brak „organicznych” umiejętności tworzenia demokratycznego społeczeństwa prowadzi w prostej drodze do umacniania autorytaryzmu, jeśli tylko zapewni każdemu swoiste minimum w postaci „nowych bramek” czy innych „500 złotych”. Artykuł sprzed trzech lat zakończyłem takimi słowami: „Ważnym zadaniem dla budowania sensownego trzeciego sektora nie jest odpowiedź na pytanie, **co** mają robić organizacje, ale **w jaki sposób**. Odpowiednio zorganizowana fabryka gwoździ może być lepszą szkołą demokracji i partycypacji niż zhierarchizowana fundacja publikująca dziesiątki podręczników na temat «aktywności obywatelskiej». Takich mechanizmów partycypacyjnych i samoorganizacyjnych we współczesnej Polsce nadal jest jak na lekarstwo, ale pojawiają się inne formy samoorganizacji.

W niewielkim stopniu rolę demokratycznego organizatora życia społecznego przyjmują na siebie inicjatywy nieformalne. Jednak, jak to opisał Krzysztof Herbst<sup>3</sup>, odcinają się one od trzeciego sektora, co również powinno być sygnałem ostrzegawczym dla „instytucjonalnych społeczników”. W dyskusji nad znaczeniem ruchów nieformalnych warto podkreślić, że wielokrotnie współtworzą je osoby wcześniej związane z NGOs, zniechęcone „grantozą”, „wolontokracją” czy fasadowością i tymczasowością działań „projektowych”. Pojawia się wręcz określenie „czwarty sektor”, o tyle moim zdaniem nietrafione, że trudno tu mówić o sektorze, która to nazwa zakłada sama w sobie jakąś formę organizacyjną.

W ruchach nieformalnych widzę dwa trendy. Pierwszy, wykorzystujący dostępne narzędzia formalne, przenikający w porządek dotychczasowych sektorów (jak ruchy miejskie angażujące społeczników, przedsiębiorców, naukowców, niezależnych ekspertów **dla osiągnięcia celów politycznych**). I drugi, wyznaczany przez takie podmioty jak kooperatywy spożywcze, banki czasu, targi typu „prosto od rolnika” czy inne nieformalne inicjatywy z zakresu ekonomii dzielenia się, które powstają **w celu osiągnięcia korzyści ekonomicznych** (w drugiej kolejności społecznych) i wyraźnie pozostają nieufne, czasami wręcz wrogie wobec państwa i dotychczasowych, sformalizowanych form organizacji społecznej.

### Czy trzeci sektor musi odejść?

Uważam, że w takiej formie jaką mamy obecnie – tak. Anglosaski model „trójpodziału” sektorowego nie sprawdza się w Polsce. Potrzebujemy większej różnorodności instytucjonalnej i możliwości eksperymentowania w sferze społecznej, w tym większej mnogości inicjatyw i form ich wspierania – nie tylko finansowego. Znacznie mniejsze znaczenie dla rozwoju demokracji ma fakt przypisania danego podmiotu do konkretnego sektora, w porównaniu do sposobu podejmowania w nim decyzji i traktowania pracowników i członków. Dlatego poszukując nowych rozwiązań legislacyjnych i organizacyjnych, służących demokratyzacji Polski, więcej nacisku powinniśmy kłaść na sposób działania i jakość efektów, nie zaś na formę i papierowe zapisy statutu czy osiągniętych wskaźników.

Jeśli nie dokonamy w trzecim sektorze poważnych reform zmieniających do zwiększenia obywatelskiej podmiotowości i decyzyjności, nie zaczniemy się nawzajem rozliczać, kooperować czy nawet konkurować (jedno drugiego nie wyklucza) w budowaniu autentycznego zaangażowania w sprawy publiczne, to pozostanie nam na dekady wyłącznie możliwość obsługi zadań publicznych lub naprawianie w modelu filantropijnym szkód wyrządzanych przez „niewidzialną rękę rynku” (bieda, bezdomność, wykluczenie).

Trzeci sektor nie może być punktem przeciąganym na linii pomiędzy dwoma wektorami – państwem i rynkiem. Doskonale wiemy, że nadmierne zbliżenie się do jednego czy drugiego bieguna grozi utratą tożsamości. Jednak, żeby wywalczyć sobie niezależność i wyrwać z dwubiegunowej logiki, trzeba garściami czerpać z obu stron – jasno artykułować swoje cele publiczne (polityczne) i nie bać się przedsiębiorczości i zarabiania pieniędzy. Źle rozumiana apolityczność i „czyste społecznictwo” to największe zagrożenie dla trwałości inicjatyw obywatelskich. Zamiast jednego trzeciego sektora potrzebujemy wielobarwnego remiksu inicjatyw społeczno-gospodarczo-politycznych, nawet jeśli będzie nam ciężko jednoznacznie wskazać czy dana struktura to bardziej firma, stowarzyszenie czy organizacja polityczna. Co dobre dla demokracji, nie musi być dobre dla „tradycyjnego” trzeciego sektora, bo – jak widzimy z minionego ćwierćwiecza – to co było korzystne dla rozwoju trzeciego sektora, nie przełożyło się w sposób znaczący na jakość polskiej demokracji.

**Szymon Surmacz**

koordynator Laboratorium Aktywności Społecznej w Wolimierzcu,  
Stowarzyszenie „Obywatele-Obywatelom”

<sup>3</sup> Krzysztof Herbst, (współpr.) Marta Żakowska, *Ruchy nieformalne a kierunki rozwoju ekonomii społecznej: rekomendacje dla polityk publicznych*, Centrum Rozwoju Zasobów Ludzkich, Warszawa 2013.



# Mateusz Konieczny: profesjonalizacja kariery społecznika

Aneta Ostaszewska

*Tylko nie usłyszałem wtedy, co miałbym robić zamiast tego<sup>1</sup>.*

Mateusza Koniecznego poznałam w 2011 roku. Jako student pracy socjalnej uczestniczył w prowadzonych przeze mnie zajęciach. W przeciwieństwie do swoich kolegów, już wtedy dobrze wiedział, co chce robić w życiu i dlaczego podjął studia na kierunku: praca socjalna. Po trzech latach spotkaliśmy się ponownie. W 2014 roku zaprosiłam Mateusza Koniecznego na rozmowę o jego aktywności społecznej i działalności w grupie „Rozrywkowa młodzież”. Interesowało mnie, jak pasje nastolatka przerodziły się w konkretny styl życia: profesjonalnie przygotowanego społecznika. Ten młody mężczyzna od 13. roku życia działa na rzecz społeczności lokalnej. W swojej rodzinnej wsi Krzaki od ponad dziesięciu lat organizuje zajęcia edukacyjne, nie tylko dla dzieci i młodzieży.

Podczas naszej ubiegłorocznej rozmowy Mateusz sprawiał wrażenie zaabsorbowanego pracą i planami na przyszłość. Z jego wypowiedzi wynikało, że problemy, z którymi spotyka się na co dzień jako społecznik nie hamują jego zapału do pracy. Liczą się pomysły na kolejne działania i projekty. Nie ma więc mowy o odpoczynku. Teraz, półtora roku po ostatnim spotkaniu, widzę kolejną metamorfozę. Tym razem w moim rozmówcy dostrzegam przede wszystkim budzącą się refleksyjność.

*Od dłuższego czasu zastanawiałem się, w jakim kierunku powinienem podążać, czym chcę się zająć, gdzie i z kim działać – odpowiada, kiedy pytam o plany na najbliższy czas. Przyznaje, że przy okazji ostatnich urodzin (a były to 25. urodziny) postanowił zmienić coś w swoim życiu: Na kartce zapisałem swój cel na ten rok, a następnie przywiesiłem ją w widocznym miejscu.*

## Kilka słów wprowadzenia

Mateusz Konieczny urodził się w 1990 roku. Jest absolwentem Wydziału Stosowanych Nauk Społecznych i Resocjalizacji Uniwersytetu Warszawskiego. Niebawem również skończy studia na kierunku: samorząd terytorialny i polityka regionalna w Centrum Studiów Samorządu Terytorialnego i Rozwoju Lokalnego na Uniwersytecie Warszawskim. Jeszcze zanim zdał maturę – w 2007 roku – został wyróżniony w VII Konkursie Kryształowej Koniczyny (nagroda przyznawana przez Fundację Edukacyjną 4H). W tym samym roku został stypendystą „Doliny Kreatywnej”, programu Telewizji Polskiej. Kilka lat później, w 2012 roku, został ambasadorem programu „Młodzież w działaniu”. Jest także laureatem nagrody marszałka województwa łódzkiego za osiągnięcia artystyczne i promocję województwa.

<sup>1</sup> Ten i wszystkie kolejne cytaty pochodzące z rozmów z Mateuszem Koniecznym oraz innymi członkami grupy „Rozrywkowa młodzież” wyróżniono kursywą.



Źródło: archiwum własne Mateusza Koniecznego

## Wszystko zaczęło się w Krzakach

Krzaki to wieś położona w powiecie sieradzkim, w województwie łódzkim. Liczba mieszkańców wynosi obecnie ok. 250 osób<sup>2</sup>. W 2003 roku grupa młodych mieszkańców wsi, uczniów gimnazjum, z Mateuszem Koniecznym na czele, powołała do istnienia w Krzakach nieformalną grupę „Rozrywkowa młodzież”. Ich celem od początku była animacja czasu wolnego dzieci i młodzieży, szczególnie w okresie wakacji oraz ferii zimowych. Od 2004 roku grupa zorganizowała i zrealizowała dziewięć projektów społecznych<sup>3</sup>. Oprócz inicjatyw angażujących dzieci i młodzież, grupa organizuje wystawy, projekcje filmowe, festyny i konkursy aktywizujące wszystkich mieszkańców wsi; aktywnie uczestniczy w projektach regionalnych i ogólnopolskich.

<sup>2</sup> Dane na temat Krzaków pochodzą bezpośrednio od Mateusza Koniecznego oraz ze strony <http://www.krzaki.info/index.php/krzaki/item/11-krzaki>, dostęp: 17 października 2015 roku.

<sup>3</sup> Więcej na temat projektów patrz: <http://www.krzaki.info>, dostęp: 17 października 2015 roku.

W 2008 roku uruchomiła stronę internetową (<http://www.krzaki.info>), na której umieszcza opisy zrealizowanych projektów i akcji oraz zdjęcia z warsztatów, które prowadzi od 2004 roku. W sierpniu 2013 roku „Rozrywkowa młodzież” obchodziła uroczysty jubileusz „10 lat ruchu w Krzakach”<sup>4</sup>.

### Pomysł na siebie, pomysł na Krzaki

Mateusz Konieczny mówi o sobie: *Jestem bardziej praktykiem niż teoretykiem*. Poproszony o dokończenie zdania rozpoczynającego się od *Jestem...*, odpowiada, że jest osobą, która wyznacza sobie cele i stara się je realizować. Rzadko rezygnuje, a rozpoczęte zadanie wykonuje do końca. Często dobro innych i praca na rzecz innych są dla niego ważniejsze niż osobiste korzyści. Lubi pomagać innym, gdy nikt go do tego nie zmusza, nie wywiera żadnej presji, że tak trzeba. Cały czas chce się rozwijać, chce się uczyć: *Na szkoleniach, które prowadzę, przedstawiam się, że pochodzę z Krzaków, małej miejscowości. I tego się nie wstydzę.*

Za kluczowy dla aktywności społecznej uważa rok 2003, kiedy wspólnie ze znajomymi z Krzaków postanowił zorganizować Dzień Dziecka, dla siebie, kolegów i koleżanek. Impreza odbyła się w budynku zamkniętej szkoły w Krzakach. Był grill, były zabawy sportowe.

*Pamiętam, że mój tata był radnym, kupił nam kielbasy, wspólnie z mamą koleżanki zrobili grilla, były też ciasta... I to było jedno z pierwszych działań, które uważam za bardzo ważne i kluczowe w rozwoju, też poszukiwanie swojego miejsca.*

Wspomina również, że odkład pamięta, uczestniczył w życiu straży (OSP) – jego mama jest strażaczką, tata druhem. Chętnie brał udział w działaniach organizowanych przez straż, a teraz tak to wspomina: *Remiza stała się moim drugim domem*. W tamtym czasie organizował też wsparcie dla osób, które miały problemy z nauką, chciał wtedy być nauczycielem matematyki. W 2004 roku w gimnazjum w Brzeźniu, do którego uczęszczał, pojawia się Piotr Stasik, wówczas prezes Towarzystwa Inicjatyw Twórczych „ę”:

*I on wtedy opowiadał, wspólnie z Martą Białek-Graczyk i innymi, o organizacjach pozarządowych, że istnieje możliwość wspierania działań młodzieżowych. Miałem wtedy 14 lat. Pamiętam dobrze salę w gimnazjum, w której odbyło się to spotkanie.*

Efektom tego spotkania były warsztaty prowadzone przez „ę”, w których Mateusz Konieczny uczestniczył.

*Robiliśmy bardzo różne rzeczy, wyprawy i zajęcia plenerowe, fotograficzne.*

Wtedy też napisał swój pierwszy projekt, który zgłosił do Polskiej Fundacji Dzieci i Młodzieży. Projekt nosił tytuł „Wakacje w Krzakach”, dofinansowanie wynosiło 2400 złotych.

*To był czerwiec, kiedy otrzymaliśmy informację, że projekt został zaakceptowany i dostaliśmy dofinansowanie. Czytam teraz ten mój wniosek i myślę, że sam sobie nie przyznałbym dofinansowania, biorąc pod uwagę to, jak ten wniosek został napisany. Ale widzę sens w tym projekcie, bo wpływał on z naszych potrzeb. Była tam widoczna potrzeba działania, które zmieni mini-społeczność.*

W ramach projektu odbyły się warsztaty fotograficzne, plenerowe. *Młodzi ludzie dostali aparaty fotograficzne do ręki i mogli robić nie tylko zdjęcia, ale i nagrywać filmiki; w miejscowości, w której prawdopodobnie nikt nie posiadał aparatu cyfrowego, to był więc prawdziwy szal.*

W tamtym okresie odbył się również pierwszy wyjazd Mateusza Koniecznego na szkolenie.

*Rodzice nie chcieli, bym jechał tam sam. Razem z koleżanką znaleźliśmy opiekuna – nauczyciela i razem pojechaliśmy na warsztaty w Konstancinie Jeziornej. To były warsztaty o komunikacji w grupie. Pamiętam Elę Sołtys, która prowadziła te warsztaty, a materiały pomocnicze do tej pory służą mi w pracy. Miałem tam możliwość poznania nowych ludzi, z różnych zakątków Polski.*

Kolejne miesiące to kolejne pomysły. Przełomowym momentem w tamtym czasie była wystawa „Stare rupiecie nie do szafy”, na której „Rozrywkowa młodzież” zgromadziła nieużywany sprzęt gospodarstwa domowego, m.in. starą maszynę do szycia, cepy, materiały pszczelarskie, mnóstwo eksponatów:

*Pojawiła się satysfakcja, kiedy przyszli mieszkańcy i powiedzieli, że mają w domach jeszcze inne eksponaty, które mogą przynieść na wystawę.*

Odwiedziło ją prawie trzystu uczniów z podstawówki i gimnazjum w Brzeźniu.

*Myślę, że to był taki ciekawy okres, kiedy grupa bardzo się angażowała. Z czasem, po kilku miesiącach, ludzie, którzy zebrali się w pierwszych działaniach, zaczęli powoli się wykruszać. Pojawiały się pytania, po co chodzić do remizy i robić rzeczy, z których nie ma żadnych pieniędzy?*

To jednak była aktywność, która rozwijała rozmaite umiejętności.

Na przełomie lat 2004 i 2005 pojawił się pomysł na kolejny projekt. *Zakupiliśmy sprzęt, nasz pierwszy aparat cyfrowy*. Narodowa Agencja Programu Młodzież dofinansowała nasz projekt fotograficzny „Foto Krzaki na polanie i w remizie”. Od maja do sierpnia 2005 roku organizowano działania fotograficzno-filmowe, zrobiono ok. 15 tysięcy zdjęć.

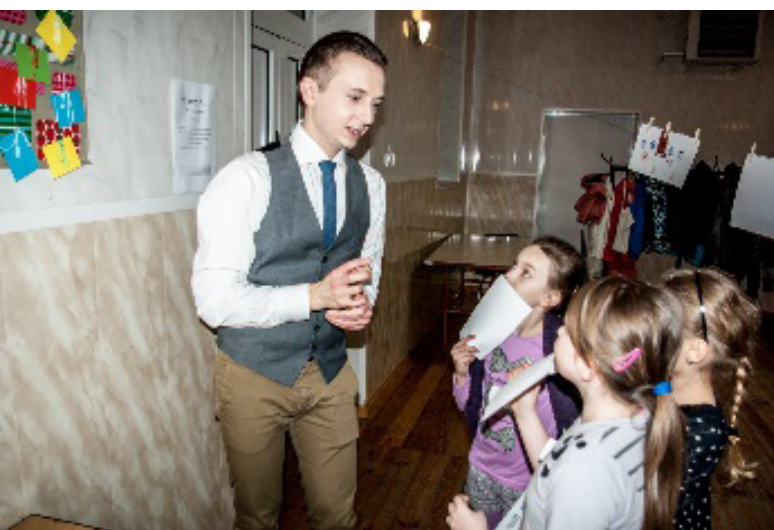
*Patrząc teraz na tamte zdjęcia wyraźnie widzę zmiany, jakie zaszły w ludziach, miejscowości... po prostu świetna dokumentacja, na podstawie której można zrobić diagnozę fotograficzną.*

Od tamtego momentu, czyli od 2005 roku, każde kolejne działanie było kończone dużym wydarzeniem, najczęściej festynem, na który zapraszani byli wszyscy mieszkańcy Krzaków:

*Zauważyliśmy, że mieszkańcy chętnie uczestniczą w takich imprezach. Mogą zobaczyć efekty naszej pracy, a my możemy pochwalić się im, co udało nam się zrobić.*

Mateusz Konieczny wspomina, że rok 2005 to był rok nauki, m.in. jak robić kalkulacje, jak opisywać faktury etc. Przyznaje, że nie na wszystkie projekty udawało się zdobyć dofinansowanie. Na przykład w 2006 roku grupa zrobiła akcję wakacyjną bez wykorzystania wielu materiałów.

*Zrobiliśmy wtedy pierwszą mapę Krzaków, na stronie internetowej zamieszczone są zdjęcia, jak dziewczyny przygotowują mapę miejscowości.*



Źródło: archiwum własne Mateusza Koniecznego

<sup>4</sup> Zob. <http://www.krzaki.info/index.php/projekty/item/52-10-lat-ruchu-w-krzakach>, dostęp: 17 października 2015 roku.



Wtedy też pojawiła się informacja o działaniach „Rozrywkowej młodzieży” w publikacji *Dla: animacja kultury: metody, działania, inspiracje*, wydanej przez „ę”<sup>5</sup>.

W 2007 roku grupa wzięła udział w programie „Pożyteczne ferie”, organizowanym przez Fundację Wspomagania Wsi. To był dwutygodniowy program zajęć, głównie z dziedziny fotografii i filmu.

*Okazało się, że fotografia i film nadal pozostawały naszymi głównymi działaniami, zajęcia tego typu cieszyły się zainteresowaniem, a my dobrze się w tym czuliśmy. Robiliśmy różne akcje, nawet jeśli to były zajęcia artystyczne, to fotografia pełniła tam ważną rolę.*

Zadaniem młodych mieszkańców Krzaków było robienie wywiadów ze starszymi mieszkańcami, których pytali o ich marzenia, o to, jak sobie wyobrażają Krzaki, co chcieliby zmienić:

*Pamiętam taką wypowiedź, jednego z rozmówców, który chciał, żeby został wymieniony chodnik, ktoś inny chciał, żeby położono asfalt przy połączeniu dróg z inną miejscowością, takie praktyczne marzenia... Jedna z dziewczyn powiedziała, że chciałaby zostać fryzjerką. To były ważne sprawy, które mogły zmienić życie ludzi. Dzisiaj wiem, że tamte marzenia się spełniły. Klaudia została fryzjerką, położono asfalt... nie wiem, jaki mieliśmy wpływ na te wydarzenia, czy w ogóle mieliśmy, ale coś, co padło kilka lat temu w wywiadach, które przeprowadzaliśmy, urzeczywistniło się.*

Na podstawie materiału uzyskanego w trakcie rozmów z mieszkańcami powstał film pt. *Żyjemy w Krzakach*.

Na początku 2007 roku Mateusz Konieczny wziął udział w programie stypendialnym „Dolina Kreatywna. Czego szuka młoda sztuka”. Zgłoszony projekt polegał m.in. na zrobieniu mapy przestrzennej Krzaków oraz kartek pocztowych, które później zostały rozdane mieszkańcom. Mapa przestrzenna Krzaków powstała ze zdjęć, które potem przyklejono do tekturek na planie miejscowości. Była to mapa interaktywna, bowiem na imprezie podsumowującej mieszkańcy mogli przyklejać do domów buźki lub serduszką, takie symbole sympatii lub znak, że tam mieszkają ich bliscy. TVP2 nakręciła materiał o projekcie.

Po akcji „Dolina Kreatywna. Czego szuka młoda sztuka” przyszedł czas na kolejny projekt zrealizowany przez grupę z Mateuszem Koniecznym na czele – „Korzenie Krzaków”.



Źródło: archiwum własne Mateusza Koniecznego

<sup>5</sup> Zob. *Dla: animacja kultury: metody, działania, inspiracje*, (konceptcja i tekst) Marta Białek, (współpr.) Magdalena Kubecka, Paulina Capała, Towarzystwo Inicjatywy Twórczych „ę”, Warszawa 2005.

*Organizowaliśmy go od wakacji 2007 roku, aż do grudnia. Wtedy zaczęliśmy więcej mówić o historii. Chodziliśmy po domach i fotografowaliśmy mieszkańców, całe rodziny. Z tych zdjęć powstał Album Rodzin. Każda osoba/rodzina, która uczestniczyła w tej akcji otrzymała od nas pamiątkę w postaci wydrukowanego zdjęcia.*

Dla lidera „Rozrywkowej młodzieży” projekt był początkiem nowej pasji, poznawania historii Krzaków: *Pomyślałem, że warto byłoby ją spisać, ale pomysł został na jakiś czas zawieszony.*

W 2008 roku grupa zorganizowała – bez żadnego dofinansowania – festyn podsumowujący 5-lecie działań „Rozrywkowej młodzieży”, pt. „Niezapomniane wspomnienia”.

*Chcieliśmy się pokazać z jak najlepszej strony. Poszukiwałem sponsorów i partnerów tego działania już od początku roku. Nawet nie poszedłem jednego dnia do szkoły, żeby spotkać się i porozmawiać ze sponsorami. Udało się też wciągnąć w działania moich znajomych z liceum, koleżanki wystawiły przedstawienie, pomogły mi w organizacji różnych działań, ludzie z grupy zajęli się częścią bardziej logistyczną.*

Rok później Mateusz Konieczny zdał maturę, potem podjął studia na Uniwersytecie Warszawskim. Jego aktywność społeczna na kilka miesięcy zesłała na dalszy plan.

*Okres studiów zmienił moją aktywność pod tym względem, że bardziej zastanawiałem się, aby dopasowywać działania do potrzeb społeczności lokalnej. Na studiach w ramach jednego z przedmiotów wspólnie z koleżankami przeprowadziliśmy diagnozę Krzaków. Teraz wiem, że kwestionariusz, który wtedy zrobiłem, był zbyt obszerny. Ważne jest jednak dla mnie, że taka diagnoza powstała, była kluczowym elementem, bo poznaliśmy potrzeby i oczekiwania mieszkańców.*

Jak przyznaje Mateusz Konieczny, do momentu poprzedzającego diagnozę Krzaków, grupa „Rozrywkowa młodzież” skupiała się głównie na młodzieży:

*Z diagnozy wynikało, że można by zorganizować integracyjne działania dla osób w różnym wieku. Podczas tej diagnozy dotarliśmy do mieszkańców Krzaków, którzy nigdy nie uczestniczyli w naszych akcjach. Wniosek był prosty – zrobić coś, w co zaangażują się bardziej wszyscy mieszkańcy.*

Tym „czymś” okazał się pomysł odnowienia placu zabaw, czyli stworzenia miejsca, które byłoby dla wszystkich, gdzie mieszkańcy mogliby spędzać wolny czas. Kolejną inicjatywą było zorganizowanie biblioteczki społecznej.

*Nasze działania zaczęły przyciągać uwagę. Plac zabaw odnowiliśmy w okresie wakacji, udało się podjąć współpracę z władzami lokalnymi, w ten sposób zostały naprawione bramki i huśtawki, zespawano sprzęt, zrobiono umocowania zabezpieczające przed wypadkami. Dostaliśmy nawet nowe siatki na boisko.*

Członkowie „Rozrywkowej młodzieży” samodzielnie stworzyli skwer krzewowo-kwiatowy.

*Wyrywanie pokrzyw, które były mojego wzrostu, pamiętam (czuję) do tej pory. Sami też sadziliśmy drzewka. W pracach pomagały nam dzieciaki, które malowały różne wzorki, żyrafę, zębrę, biedronkę.*

W tym samym czasie rozpoczął się projekt dotyczący historii miejscowości. Grupa zaczęła dokumentować historię, Mateusz Konieczny przeszukiwał kroniki kościelne. Te działania, jak teraz wspomina:

*miały na celu rozbudzenie zainteresowania historią wśród mieszkańców Krzaków. Przygotowaliśmy listy z zaproszeniem do włączenia się w działania oraz prośbą o dzielenie się informacjami na temat historii wsi.*

Efektem była mapa historyczna ze wspomnieniami mieszkańców. Projekt „Odkrywamy Krzaki” otrzymał patronat Marszałka Województwa Łódzkiego.



*Kiedy powstała mapa historyczna Krzaków, mieszkańcy zaczęli bardziej interesować się tym, co robimy; historia okazała się czymś, co ich zjednoczyło, odbudowało niektóre relacje.*

Grupa otrzymała wówczas dużo pozytywnych głosów od mieszkańców. Tamtego dnia, w 2011 roku, kiedy odbyła się uroczysta, publiczna prezentacja mapy, mieszkańcy wsi zakopali wspólnie kapsułę czasu.

*Można było pisać listy do siebie, do swoich dzieci i wnuków... listy zostały zamknięte w kapsule i następnie zakopane. Za 18 lat, czyli w 2029 roku, zostanie odkopana.*

Począwszy od 2012 roku grupa zaczęła powoli myśleć o profesjonalizacji swoich działań.

*Ten czas, to okres moich studiów, byłem na co dzień w Warszawie, więc nie mogłem już angażować się tak mocno we wszystkie działania. Wtedy też zmieniło się moje nastawienie do działań społecznych. Zrozumiałem, że nie może być tak, że działania społeczne jest stawiane na ilość, nie działa się tylko po to, by zgromadzić, przyciągnąć jak najwięcej mieszkańców, ale liczą się przede wszystkim działania jakościowe.*

Mateusz Konieczny zdał sobie wtedy sprawę, że dzięki działaniom „Rozrywkowej młodzieży” wiele osób odkryło swoje pasje, zaczęło rozwijać swoje umiejętności:

*Dzisiaj biorą udział w konkursach, zakładają własne biznesy, a np. Błażej [członek grupy – A.O.] robi profesjonalnie zdjęcia.*

Mateuszowi szkoda osób, które spędzają dzisiaj czas przed sklepem:

*Pamiętam, że był taki chłopak, który miał potencjał, mógł iść na studia, coś zrobić, wyjść ze środowiska... niestety, nie wyszło mu.*

Okres studiów był dla Mateusza Koniecznego czasem wielu zmian, jeżeli chodzi o podejście do działań społecznych – *chodzi o to, żeby aktywizowały uczestników. Dzisiaj również inaczej patrzy na szkolenia i warsztaty:*

*Wiedza, która jest przekazywana na tych spotkaniach jest ważna, ale również ważne, a czasem ważniejsze, są kontakty, jakie nawiązuje się podczas tych warsztatów i szkoleń. Czasem te kontakty przybierają formę stałej współpracy.*

W 2013 roku „Rozrywkowa młodzież” obchodziła 10-lecie istnienia. Przygotowano imprezę jubileuszową.

*Chcieliśmy podsumować te 10 lat, zrobić coś angażującego społeczność Krzaków. Zorganizowaliśmy po raz pierwszy grę wiejską „Zabawmy się w Krzakach”, był też konkurs kulinarny, no i otworzyliśmy wiejską biblioteczkę społeczną.*

Otwarcie biblioteczki było ważnym punktem w obchodach jubileuszu. Księgozbiór jest efektem zbiórki zrobionej przez znajomych Mateusza z Warszawy, których poznawał w ramach różnych projektów i szkoleń. Część książek podarowały wydawnictwa.

*Książki były transportowane z Warszawy do Krzaków prywatnym samochodem mojego wujka. Tych książek jest około 300.*

Zapytany, jak rodzina oraz otoczenie z Krzaków reagowali na jego aktywność, odpowiada, że spotkał się z różnymi reakcjami:

*Początkowo rodzice nie mieli nic przeciwko mojej aktywności w Krzakach. Jednak zdarzało się, że gdy więcej czasu (głównie w okresie wakacji) spędzałem w remizie niż w domu, słyszałem: „Po co to robisz? Przecież przychodzi tak mało osób do remizy”.*

*Tylko nie usłyszałem wtedy, co miałbym robić zamiast tego.*

Rodzice odradzali Mateuszowi aktywność w remizie głównie z powodu niepewnej pomocy ze strony rówieśników, jednak – jak twierdzi Mateusz – zawsze pomagają.

*Mama zajmuje się oprawą gastronomiczną imprez (żaden z gości nie wyjedzie z naszej imprezy głodny), z kolei tata sprawami technicznymi – podłączenie kabli, przywiezienie sprzętu.*

Kuzynka Mateusza, widząc jego aktywność, sama zaczęła angażować się w życie swojej szkoły, uczestniczyć w różnych konkursach, kapeli ludowej. Nawet jeśli nie wszyscy mieszkańcy są przychylnie nastawieni do działań w Krzakach, motywacja Mateusza nie słabnie:

*Ostatnio naczelnik straży powiedział, że dzięki mojej aktywności o Krzakach dowiedziało się więcej osób. Cieszę się, że ktoś docenia te kilkanaście lat działalności.*



Źródło: archiwum własne Mateusza Koniecznego

Na pytanie, czym jest dzisiaj dla niego „Rozrywkowa młodzież”, mówi, że to zarówno struktura, jak i czas, dzięki któremu mógł doświadczyć różnych sytuacji, jakich nie przeżyłby zajmując się czymś innym, spędzając czas, na przykład, przed komputerem. Dla Mateusza Koniecznego „Rozrywkowa młodzież” to czas budowania relacji z kolegami i koleżankami, podejmowania wspólnych działań, również pierwszych rozczarowań i uczenia się pokonywania trudności; czas licznych rozmów, publicznych wystąpień, tworzenia wniosków. „Rozrywkowa młodzież” to, jak mówi:

*(...) także moja młodość, okres gimnazjalno-licealny. Z tego okresu pochodzi sporo miłych wspomnień. Chociażby wizja Krzaków – społeczności, w której wszyscy się szanują, nie patrzy się na sąsiada jak na wroga.*

Twierdzi, że nie miał świadomości bycia liderem od początku działań w „Rozrywkowej młodzieży”.

*Pamiętam, że mieliśmy spotkanie grupy przed pierwszym projektem... i to ja napisałem wniosek. Chciałem, żeby wniosek był napisany jednolitym, spójnym językiem. Później zauważyłem, że działania były najczęściej inicjowane przeze mnie. Grupa uczestniczyła w ich organizacji, ale to ja opracowywałem raporty, rachunki.*

Zdaniem Mateusza, ludzie chętnie się angażowali w różne inicjatywy, ale w sytuacji kiedy trzeba było z kimś porozmawiać, gdzieś zadzwonić, to ja podejmowałem się tych zadań. Z czasem przejął funkcję osoby czuwającej nad całością, zajmował się logistyką, a poszczególne zadania wykonywali członkowie grupy. Po projekcie z mapą w 2011 roku grupa zrobiła spotkanie poświęcone ewaluacji swoich działań. Od tamtej pory taka ewaluacja jest przeprowadzana na zakończenie każdego projektu. *W ten sposób dostajemy informacje zwrotne na własny temat i tego, co robimy dobrze, a co trzeba zmienić.*

Co chciałby robić w przyszłości? Przede wszystkim związać swoją aktywność z działalnością trzeciego sektora, współpracować z samorządem lokalnym. Nie wyklucza startu w wyborach, choć nie wie jeszcze na jakim szczeblu:

*Wiem, że wszystko staje się możliwe, dzięki wcześniejszym działaniom, doświadczeniom zdobytym w Krzakach, pracy wykonywanej bezpłatnie.*

Działania w „Rozrywkowej młodzieży” i okres aktywności w Krzakach to dla Mateusza Koniecznego czas zbierania doświadczeń. Kiedy dostał się na studia w Warszawie, zaczął udzielać się w Centrum Edu-

kacji Obywatelskiej, które powierzyło mu rolę mentora dla młodych osób, początkujących aktywistów i działaczy.

*Zacząłem prowadzić warsztaty, jeździć po Polsce i spotykać się z młodzieżą. Chcę pokazywać młodym ludziom, jak wygląda praktyka działań społecznych, czyli dzielić się z nimi własnymi doświadczeniami, tym, co udało mi się zrobić.*

Do listopada 2015 roku Mateusz przejechał prawie 31 tysięcy kilometrów pociągiem, żeby spotkać się z młodymi społecznikami w różnych częściach Polski i rozmawiać z nimi o tym jak współpracować z samorządem lokalnym, jak partycypować w różnych procesach czy prowadzić konsultacje w szkole.

*Teraz jestem na etapie, kiedy sam poszukuję, zastanawiam się, co chcę robić w życiu. Jest we mnie chęć działania, robienia ciągle nowych pomysłów.*

Jego zdaniem, teraz jest dobry czas, aby oddać swoje życie refleksji. I to jest moment, na który długo czekałem. Wspomina, że w przeciągu dziesięciu lat spędzonych w „Rozrywkowej młodzieży” zdarzyły się chwile zwątpienia:

*W 2007 roku powiedziałem, że już kończę z tymi działaniami, ale to nie doszło do skutku. Pojawiły się nowe pomysły...*

### Jak go widzą?

Patryk Owczarek, który działa w grupie „Rozrywkowa młodzież” od początku jej istnienia, przedstawia Mateusza Koniecznego jako człowieka uporządkowanego, aktywnego i dbającego o najmniejszy szczegół: *Mateusz jest miłą, przyjacielską i barwną osobą, mającą dystans do siebie i poczucie humoru.* Jest liderem opanowanym, zorganizowanym i konsekwentnym. Za mocną stroną Koniecznego uważa jego szczególnie wiedzę dotyczącą trzeciego sektora. Ceni Mateusza za to, że pokazał mu, że:

*Krzaki to nie tylko mała wioska położona w centralnej Polsce, lecz miejsce, w którym przy zaangażowaniu różnych osób mogą zadziać się różne działania, pobudzające innych do kreatywnego myślenia.*

Na pytanie, jaką opinią wśród mieszkańców Krzaków cieszy się Mateusz i grupa „Rozrywkowa młodzież”, Patryk Owczarek odpowiada, że Mateusz jako wieloletni lider grupy cieszy się pozytywną opinią, zarówno wśród dzieci i młodzieży, jak i społeczności lokalnej:

*Dzięki jego inicjatywom młodzież nie spędzała czasu na przystanku autobusowym, lecz rozwijała swoje pasje, poznawała nowych ludzi.*

Z kolei Błażej Owczarek, inny uczestnik oraz współorganizator działań w grupie „Rozrywkowa młodzież”, widzi w Mateuszu Koniecznym charyzmatycznego i profesjonalnego społecznika. Jego zdaniem, Mateusz jest bardzo życzliwy wobec kolegów i koleżanek. Posiada świetne umiejętności organizacyjne, przy czym jest niesamowicie kreatywny i pomysłowy. *Jest jednym z lepszych liderów, których poznałem.* Mateusza ceni za otwartość i łatwość w nawiązywaniu kontaktów, a także za jego wytrwałość: *Pomimo różnych przeciwności, które napotyka na swojej drodze, zawsze dąży do wymierzonego celu.*

W opinii Błażeja Owczarka mieszkańcy Krzaków darzą Mateusza szacunkiem, przede wszystkim za to, że w tak młodym wieku [13 lat – A.O.] zaczął angażować się społecznie. To właśnie za sprawą Mateusza i jego działań o Krzakach zrobiło się głośno, w sieradzkich gazetach pojawiły się liczne artykuły na ich temat. Wszyscy mieszkańcy polubili również imprezy integracyjne, które wieńczą każdy projekt.

### Kapitał własny

Głównym impulsem do działań dla Mateusza Koniecznego okazała się potrzeba zagospodarowania czasu wolnego – dzieciom i młodzieży w Krzakach. Były to warsztaty o charakterze artystycznym. Od początku działania podejmowane przez Mateusza były zaplanowane. Od początku też odgrywał on – nieformalnie – rolę lidera: to on najczęściej inicjował działania, to on napisał pierwszy, a potem kolejne wnioski o dofinansowanie, to on opracowywał raporty, prowadził korespondencję, zajmował się logistyką. Zaledwie po kilku miesiącach działania „Rozrywkowej młodzieży” Mateusz Konieczny złożył oficjalnie w imieniu grupy wniosek w konkursie Polskiej Fundacji Dzieci i Młodzieży. W kolejnych latach również udawało się grupie zdobywać granty na swoje działania. „Rozrywkowa młodzież” jako grupa nieformalna realizowała autorskie projekty, nierzadko finansowane ze środków zewnętrznych. Mateusz Konieczny uczestniczył w warsztatach i spotkaniach szkoleniowych, gdzie uczył się jak profesjonalizować działania „Rozrywkowej młodzieży”. Z czasem projekty grupy obejmowały coraz większą liczbę mieszkańców Krzaków – na początku były kierowane przede wszystkim do dzieci i młodzieży, później włączały mieszkańców w różnym wieku. Celem działań była integracja wszystkich zamieszkujących w Krzakach. Zmienił się również ich profil – od typowo artystycznego do edukacyjno-historycznego. Działania były dopasowywane do potrzeb społeczności, można zatem mówić o postępującej profesjonalizacji grupy.

Mateusz Konieczny od początku swojej aktywności w Krzakach systematycznie angażował się w warsztaty doszkalające jego umiejętności jako lidera i społecznika. Świadczy to o – mniej lub bardziej – świadomym budowaniu własnego kapitału. Z czasem nastąpiła też u niego zmiana nastawienia wobec szkoleń, w których uczestniczy – cel, którym było przede wszystkim poszukiwanie informacji i zdobywanie wiedzy, stał się drugoplanowy. Ważniejsze stało się budowanie i podtrzymywanie sieci kontaktów. Okazją do zdobycia nowych znajomych, tym razem wśród społeczników z Polski, Ukrainy i Białorusi, był tegoroczny udział Mateusza w projekcie Pracownia Aktywności Obywatelskiej.

Gdzie będzie jutro, za miesiąc, za rok?

*Jeszcze nie wiem. Każdy dzień przynosi dla mnie nowe wyzwania. Dzięki przemieszczaniu się i poznawaniu nowych ludzi w mojej głowie pojawiają się nowe idee i pomysły, ale także refleksja nad sobą i tym, co zrobiłem do tej pory. Od zeszłego roku zapisuję miejsca, które odwiedziłem oraz kilometry, które przejechałem. W roku 2014 – 12 tysięcy, a w 2015, do listopada, blisko 31 tysięcy. Zapowiada się jeszcze kilka wyjazdów...*

Zastanawiam się, co za rok usłyszę od mojego rozmówcy? Jak rozwinię się jego refleksyjność? Dzisiaj można pokusić się o wniosek, że w przypadku Mateusza Koniecznego aktywność społeczna jest wyborem kariery, zarówno zawodowej, jak i biograficznej. Jednak, czy nadchodzący czas pozwoli potwierdzić, że jego biografia jest przykładem zrationalizowanej postawy działacza dążącego do profesjonalizacji i odpowiedzialnego pełnienia roli lidera społecznego? A może budząca się powoli refleksyjność przyniesie całkiem nowe konkluzje? Poczekajmy.

**Aneta Ostaszewska**

Instytut Profilaktyki Społecznej i Resocjalizacji,  
Uniwersytet Warszawski



# Inicjatywa lokalna – nowa jakość lokalnej współpracy

Agnieszka Matan

W ciągu ostatnich kilku lat stołeczny sektor pozarządowy poszerzył się nie tylko o nowe organizacje, ale także grupy nieformalne, które działają w swoich sąsiedztwach. Ten pierwszy krok, zanim aktywna grupa postanowi działać razem długofalowo w formie zarejestrowanej struktury, to właśnie spontaniczne akcje sąsiedzkie, coraz bardziej popularne w Warszawie i innych dużych miastach. W tym artykule chciałabym przyrzeć się narzędzi, które wspomaga lokalne działania mieszkańców na rzecz swojej okolicy i jest przeznaczone dla nieformalnych grup, czyli **inicjatywie lokalnej**. Narzędzie to zostało powołane do życia wraz z aktualizacją Ustawy o działalności pożytku publicznego i o wolontariacie w 2010 roku<sup>1</sup>. Od tego czasu lokalne samorządy mogą z niej korzystać. W Warszawie pojawiła się w październiku 2013 roku i właśnie niedawno świętowaliśmy drugie urodziny inicjatywy lokalnej. Same akty prawne jednak nie wystarczą, aby nowe narzędzie miało rację bytu w tak dużym mieście. Warto więc przyjrzeć się przebiegowi procesu wprowadzania inicjatywy lokalnej – przygotowaniom jakich wymagał oraz potrzebom lokalnych grup sąsiedzkich w mieście, gdzie podobno nikt nie mówi sobie „dzień dobry”.

## Czyn społeczny

Według ustawy, inicjatywa lokalna to „forma współpracy jednostek samorządu terytorialnego z ich mieszkańcami, w celu wspólnego realizowania zadania publicznego na rzecz społeczności lokalnej”. W praktyce wygląda to następująco: mieszkańcy mający pomysł na działanie w swojej okolicy opisują go i składają wniosek do urzędu. We wniosku znajduje się także opis wzajemnych zobowiązań, to znaczy informacja dotycząca tego, co mieszkańcy mogą dać od siebie, a czego potrzebują od urzędu (materiałów, sprzętów, druku, instruktorów – ile pomysłów, tyle potrzeb). Nie ma specjalnych ograniczeń w związku z obszarem, w którym można zrealizować inicjatywę; ważne, aby było to działanie sąsiedzkie, które popierają mieszkańcy i, jak mówi Ustawa, dotyczyło, np. „działalności wspomagającej rozwój wspólnot i społeczności lokalnych, działalności charytatywnej, podtrzymywania i upowszechniania tradycji narodowej, pielęgnowania polskości oraz rozwoju świadomości narodowej, obywatelskiej i kulturowej, działalności na rzecz mniejszości narodowych i etnicznych oraz języka regionalnego, kultury, sztuki, ochrony dóbr kultury i dziedzictwa narodowego, promocji i organizacji wolontariatu, edukacji, oświaty i wychowania, w tym nauki i szkolnictwa wyższego, działalności w sferze kultury fizycznej i turystyki ochrony przyrody, w tym zieleni w miastach i wsiach, porządku i bezpieczeństwa publicznego”. Jedna, podstawowa różnica, w porównaniu do

grantów dla organizacji, to brak przepływu środków finansowych. Mieszkańcy wskazują we wniosku czego potrzebują, a urząd im to zakupuje i dostarcza. Realizacja wniosku o inicjatywę lokalną opiera się więc na ścisłej współpracy dwóch stron – mieszkańców i lokalnego samorządu. Strony podpisują umowę i każda z nich zobowiązuje się do wykonania swoich zadań w określonym czasie.

Wprawdzie wnioski można składać w dowolnym punkcie urzędu oraz czasie (cały rok), jednak w pierwszych miesiącach funkcjonowania w Warszawie inicjatywa nie cieszyła się zbyt wielkim zainteresowaniem. Na jej niekorzyść działało przyzwyczajenie do systemu grantowego i konkursowego, brak dokładnych wytycznych, jak urząd ma zrealizować niestandardowe pomysły mieszkańców oraz rozwijający się dopiero system współpracy na linii mieszkańcy – urząd. Żadna ze stron nie jest w tym działaniu ważniejsza, dlatego muszą **traktować się nie tylko partnersko, ale z takim samym zaangażowaniem** podejść do realizacji pomysłu i sobie zaufać. W kulturalnych sztychach, że to powrót do „czynu społecznego” i wyłącznie miasta w działaniach, które samo powinno podejmować. Przez pierwsze miesiące nie sływały więc żadne wnioski, a ich ewentualne pojawienie się spowodowało konsternację wśród lokalnych urzędników, którzy do tej pory nie realizowali projektów za pomocą takiego narzędzia.

## Inicjatywa mieszkańców

W porównaniu do konkursów grantowych, formuła aplikowania o realizację inicjatywy jest bardzo prosta. We wniosku należy opisać pomysł i wskazać, dlaczego jest ważny dla społeczności lokalnej. To bardzo istotny aspekt, bo, niestety, w ramach inicjatywy lokalnej nie można zrealizować indywidualnych pomysłów określonej grupy, ani zorganizować czegoś, **co nie będzie dostępne dla wszystkich**. Potrzeby mieszkańców są w tym przypadku najważniejsze, a ponieważ są to często bardzo małe projekty, np. jedna ławka, mały ogród społecznościowy, tym lepiej, że to mieszkańcy informują urząd o swoich potrzebach, bo oni właśnie są lokalnymi ekspertami w sprawie swojego miejsca zamieszkania. Opisując swój pomysł musimy także pokazać, ile osób już jest zaangażowanych w przygotowania do realizacji pomysłu. Jest to narzędzie dla osób, które same chcą działać, a współpraca z urzędem ma być wsparciem dla tych działań, a nie wyzwaniem, czy one w ogóle będą miały miejsce.

Mieszkańcy określają wkład własny. Mogą to być:

- ✓ Świadczenia finansowe – mieszkańcy przekazują do urzędu określoną sumę pieniędzy (w Warszawie jeszcze się to nie wydarzyło);
- ✓ Świadczenia rzeczowe – czyli na przykład prywatny sprzęt lub materiały, które zostaną wykorzystane przy realizowaniu projektu;
- ✓ Świadczenia pracy społecznej – za nie dostaje się najwięcej punktów podczas oceny wniosków. Należy oszacować liczbę

<sup>1</sup> Ustawa z dnia 22 stycznia 2010 r. o zmianie ustawy o działalności pożytku publicznego i o wolontariacie oraz niektórych innych ustaw (DzU 2010, nr 28, poz. 146), <http://isip.sejm.gov.pl/DetailsServlet?id=WDU20100280146+2010%2403%2412&min=1>.



osób i godzin, które poświęcą **na pracę oraz rynkową stawkę** za określone zadania. Wspólne działania mieszkańców w czasie realizacji inicjatywy lokalnej to jeden z najważniejszych aspektów tego narzędzia. Dzięki wspólnemu celowi mieszkańcy się integrują, poznają i mogą także przećwiczyć, jak działa im się razem. Dlatego często inicjatywa lokalna jest pierwszym krokiem do późniejszego powołania do życia organizacji, ale oczywiście nie dzieje się tak w każdym przypadku. Dorośli ludzie, często po swojej pracy, ale też w różnym wieku, mogą dzięki inicjatywie lokalnej zaangażować się w zmianę swojego otoczenia w sposób odpowiedni do ich możliwości czasowych i zawodowych. Jeżeli wracam z pracy po godz. 20 i wszystko, co mogę zrobić, to czasem napisać maila z aktualnymi informacjami do moich sąsiadów, to takie będzie moje zadanie, a jeżeli mogę poświęcić weekend na zasadzenie kwiatów przed blokiem, to zgłoszę się do tego typu prac. Nie będzie to jednak prawdopodobnie zobowiązanie na bardzo długi czas, zazwyczaj inicjatywy lokalne są realizowane maksymalnie przez kilka miesięcy.

Wartość wkładu urzędu to także nieograniczona kwestia – nie ma żadnego zapisu prawnego, który określa ile inicjatywa lokalna może kosztować (np. maksymalnie 10 tys. zł). **Najistotniejsza jest proporcja świadczeń mieszkańców w stosunku do zaangażowania finansowego urzędu.** Im większa, tym więcej punktów można uzyskać i rośnie prawdopodobieństwo, że nasz pomysł zostanie zaakceptowany.

Inicjatywa lokalna to instrument, który uczy obie strony ludzkiego podejścia do działania na rzecz własnej okolicy. Wypełniający wniosek mieszkańcy powinni postarać się, aby czytając całość zrozumiała nasze intencje, skąd ten pomysł się wziął, dlaczego to jest ważne. Zupełnie po ludzku, nie językiem wniosków i grantów przekazać, dlaczego zorganizowanie lokalnego pikniku, wydrukowanie kolejnego egzemplarza lokalnej gazety albo dofinansowanie miejsca prowadzonego przez sąsiadów jest ważne dla ludzi. Pomimo funkcjonujących stereotypów, urzędnicy, którzy odpowiadają za ocenę, a potem za koordynację realizacji urzędowego wkładu do inicjatywy, robią wszystko, aby pomysły mieszkańców mogły być zrealizowane. Wielkim przeciwnikiem wielu pomysłów jest niestety czas – na pomysł złożenia wniosku o realizację inicjatywy zazwyczaj wpadamy w ostatniej chwili, dlatego często się zdarza, że urząd nie ma możliwości, aby w tak krótkim czasie (np. w okresie dwóch tygodni) załatwić potrzebne materiały i pozwolenia, ponieważ tę stronę obowiązuje droga formalna (prawo zamówień publicznych, tj. zapytania ofertowe, przetargi). Oznacza to, że chcąc mieć ogród na wiosnę, warto pomyśleć o złożeniu wniosków już zimą, aby dać drugiej stronie czas na przygotowanie. Wniosek musi być oceniony w ciągu 30 dni, w standardowym trybie odpowiedzi na skargi i wnioski. Nie tylko lokalni urzędnicy dbają o to, aby termin odpowiedzi nie został przekroczony. Pilnuje tego także Centrum Komunikacji Społecznej Urzędu Miasta, które w skali miejskiej stara się wspierać realizację indywidualnych projektów, i które z rezerwy celowej może przekazać określoną kwotę do dzielnicy, jeśli ta nie posiada odpowiednich środków.

### Pierwsze warszawskie inicjatywy lokalne

Pomysłodawcy pierwszych inicjatyw lokalnych przetrarli szlaki swoim następcom i sami przekonali się (urzędnicy również), jakie trudności należy pokonać. Stołecznym pionierem inicjatywy lokalnej była grupa mieszkańców z osiedla domków fińskich – osiedla Jazdów. Na obszarze położonym między ich domkami chcieli stworzyć przestrzeń do wspólnego użytkowania, altanę, która będzie pełniła funkcję kawiarni, miejsca spotkań, a także miejsca do organizacji lokalnych wydarzeń kulturalnych. Rewelacyjny pomysł z biegiem czasu musiał być jednak nieco okrojony, ponieważ prowadzenie kawiarni oraz przeciągnięcie prądu do altany były to zadania, które wymagały większej liczby pozwoleń. Negocjacje dotyczące formy

tej sąsiedzkiej budowli trwały na tyle długo, że **do inicjatywy**, która miała być zrealizowana jesienią, powrócono dopiero na wiosnę następnego roku. Ale wówczas wielu mieszkańców pojawiło się na miejscu „akcji”, aby wspólnie zbudować altanę z materiałów, które dostarczyła dzielnica, oraz zasadzić kwiaty. Dzięki temu pierwszemu projektowi zdobyto cenną wiedzę, dotyczącą potencjalnych trudności formalnych i zapisów, jakie powinny być zawarte w umowie. Na pewno teraz, po dwóch latach doświadczeń, byłoby to o wiele łatwiejsze, ale ktoś musiał odważyć się na pierwszy krok i nieprzypadkowo zrobiła to jedna z najaktywniejszych lokalnych organizacji w Warszawie.

### Wsparcie dla inicjatywy

Okazało się, że inicjatywie w Warszawie trzeba pomóc. Sama uchwała to za mało, aby ludzie zaczęli korzystać z nowego, nieznanego nikomu narzędzia. Ze strony Urzędu Miasta **wspieraniem i koordynowaniem** inicjatywy lokalnej od początku zajmował się Zespół Inicjatyw Społecznych. Jego zadaniem było znalezienie odpowiednich kanałów komunikacji z obiema stronami – dzielnicowymi urzędnikami oraz mieszkańcami.

Z jednej strony inicjatywa wymagała promocji wśród mieszkańców, ale broszury, ulotki, spoty w środkach komunikacji miejskiej okazały się niewystarczające, by dotrzeć do aktywnych mieszkańców. W miejscach aktywności lokalnej zaczęto organizować otwarte spotkania, gromadzące osoby zainteresowane podobnymi tematami, np. budżetem partycypacyjnym lub innymi działaniami sąsiedzkimi. Aby szkolenia przyniosły efekty, trzeba było przekazywać wiedzę osobom mogącym rozpowszechnić ją dalej. Dlatego cyklicznie odbywały się **spotkania dla przedstawicieli dzielnicowych komisji dialogu społecznego**, przedstawicieli warszawskich partnerstw, a także lokalnych stowarzyszeń, które miały już doświadczenie w pracy z mieszkańcami.

Równolegle rozpoczęły się szkolenia dla pracowników urzędów. Akty prawne, które wprowadzały inicjatywę, nie zawierały potrzebnych szczegółowych rozwiązań, stąd urzędnicy od początku mieli wiele słusznych pytań i wątpliwości. W czasie wielu szkoleń i spotkań udało się przejść cały proces oceniania wniosku, podpisywania umowy z mieszkańcami oraz realizacji zadania. Wszelkie pytania i wątpliwości były zapisywane, a rekomendacje ze spotkań i miniporadniki przesyłane od razu do kolejnych urzędników. To bardzo ważne, aby wprowadzając nowe narzędzie pamiętać o edukacji i wsparciu wszystkich stron, które są uczestnikami procesu. Kluczowy jest także sprawny przepływ informacji. Jeżeli w jednej dzielnicy udało się znaleźć efektywne rozwiązanie danego problemu, to powinni na tym doświadczeniu bazować przedstawiciele innych dzielnic.

Kolejnym etapem wprowadzania inicjatywy lokalnej było wytypowanie w każdej dzielnicy specjalnych koordynatorów. Dzięki temu w mieście pracuje osiemnastu urzędników, którzy są w pełni przygotowani do niesienia pomocy mieszkańcom oraz innym urzędnikom, gdy składane są kolejne wnioski o realizację inicjatywy lokalnej. Zatem, za przebieg procedury odpowiedzialna jest jedna osoba, która wspiera na bieżąco wszystkie strony, konsultuje indywidualne przypadki i doradza, jaką drogę obrać, aby zrealizować swój pomysł.

Między lutym a październikiem 2015 roku w mieście działali także oficjalni „ambasadorzy” inicjatywy lokalnej, czyli organizacje, które wygrały konkurs na prowadzenie szkoleń i wspieranie procesu składania wniosków w kilku warszawskich dzielnicach. Dzięki konkursowi na ambasadorów udało się wesprzeć mieszkańców Mokotowa, Pragi-Północ, Wawra i Woli. Ambasadorami były dwie organizacje – Stowarzyszenie „Moja Narbutta” oraz Federacja MAZOWIA. Przez ponad siedem miesięcy ich działacze organizowali spotkania informacyjne, warsztaty i dyżury na temat inicjatywy lokalnej i innych form aktywności lokalnej, wspierali mieszkańców Warszawy

przy planowaniu działań lokalnych, pomagali w wypełnianiu wniosków, a później w realizacji inicjatywy lokalnej.

Pomimo krótkiego stażu inicjatywy lokalnej, okazało się, że dobrze byłoby to narzędzie ulepszyć. Po pierwszym roku jej funkcjonowania zorganizowano konsultacje społeczne i zapytano mieszkańców oraz urzędników o ich opinie na temat tego, co powinno się zmienić, aby inicjatywa lokalna była bardziej przystępna. Na podstawie ich propozycji zostaną wprowadzone modyfikacje związane ze składaniem i oceną wniosków, aby formularze i procedury były bardziej czytelne.

Jak widać, wprowadzanie tego typu narzędzia wymagało kompleksowych działań w obu grupach – wśród mieszkańców i urzędników. Potrzebne były szkolenia, spotkania, kampania promocyjna, przygotowanie materiałów ze wszystkimi informacjami oraz wytypowanie osób – koordynatorów i ambasadorów, którzy wspierali lokalnych „inicjatorów”. Do dystrybucji informacji na temat inicjatywy wykorzystywano wszystkie dostępne narzędzia – strony internetowe, social media, plakaty, ulotki, informacje prasowe, spoty w środkach komunikacji miejskiej oraz ogłoszenia w prasie i udział w audycjach radiowych. Wskazuje się jednak na istotną rolę cyklicznych spotkań, możliwość wymiany doświadczeń, zadania pytań i poznania aktywnych osób z innych części Warszawy. Nie ma też wątpliwości, że to wciąż początek procesu.

### Od karmników po potańcówki

Inicjatywa lokalna to nic innego, jak dodatkowe narzędzie partycypacji – inne niż budżet partycypacyjny lub konsultacje społeczne. To nie tylko przygotowanie pomysłu do realizacji przez urząd, tylko zrobienie tego wspólnie. Po obu stronach pojawili się zapaleńcy, którzy dostrzegli w inicjatywie szansę na partnerską współpracę i realizację różnorodnych przedsięwzięć służących lokalnym społecznościom. Urzędników zaskakiwała pomysłowość i zaangażowanie mieszkańców, tych zaś – życzliwość i chęć pomocy ze strony urzędników. Szybko okazało się, że razem można więcej i lepiej, a inicjatywa lokalna wypełniła lukę w obszarze narzędzi partycypacyjnych, dając pole do działania aktywnym mieszkańcom, którzy nie tylko chcą zgłaszać swoje pomysły, ale także brać udział w ich realizacji.

Ilu mieszkańców, tyle pomysłów na zmianę we własnym sąsiedztwie. Projekty, które dotychczas były realizowane, można podzielić według rozmaitych kluczy. Jeśli wziąć pod uwagę formułę – mamy akcje jednorazowe oraz cykle. Dzięki inicjatywie lokalnej udało się zrealizować wiele sąsiedzkich pikników, np. Piknik MotoMamuś na Białołęce, Pchli Targ w Wesołej, święto mieszkańców ulicy Miłej, czyli piknik „Jeden Muranów”, albo grę w formie rajdu rowerowego „Anińscy odkrywcy”<sup>2</sup>. Warto zwrócić uwagę, że często projekty te realizowane są w lokalnym partnerstwie z domami kultury, wspólnotami mieszkaniowymi albo szkołami. Przykładem są między innymi aktywni rodzice z Włoch, którzy na terenie szkoły podstawowej ich dzieci zorganizowali wydarzenie „Włochy pięknieją – piknik przy płocie”. Uczestnicy mieli okazję do spotkania i wspólnego malowania płotu i ławek na ogólnodostępnym terenie Szkoły Podstawowej nr 227, który jest popularnym miejscem rekreacji mieszkańców tej części dzielnicy Włochy. Dodatkowo pomalowano też kosze na śmieci. Jaki jest wkład urzędu przy organizacji tego typu wydarzeń? Bardzo często urzędnicy zapewniają potrzebny sprzęt: namioty, nagłośnienie, scenę, czasem też artystów, animatorów, artykuły spożywcze i materiały potrzebne na przykład do malowania – farby, pędzle. Czyli wszystko to, czego nie są w stanie zapewnić sobie sami mieszkańcy, a co dzielnica i tak posiada w swoich zasobach rzeczowych, finansowych, ale także kadrowych.

Inny rodzaj działań podejmowanych w ramach inicjatywy lokalnej to projekty, które trwają kilka miesięcy i często polegają na organizowaniu cyklu warsztatów dla mieszkańców lub wspólnych zajęć ogrodniczych. Taką aktywność podjęła na przykład Fundacja VIRId'OR, która razem z mieszkańcami zorganizowała w Parku Kazimierzowskim ogródek edukacyjny. Zaangażowano dzieci i ich opiekunów i dokonano nasadzeń roślin. Przeprowadzono zajęcia inauguracyjne otwarcie ogródka, polegające na tworzeniu biżuterii z wykorzystaniem nasion oraz materiałów roślinnych dostępnych jesienią. W okresie około dwóch miesięcy dwa razy w tygodniu odbywały się spotkania z ogrodnikiem, który pomagał dzieciom pielęgnować stworzony ogródek. Na Targówku natomiast inicjatywa lokalna posłużyła za zaczyn do stworzenia miejsca aktywności lokalnej, czyli miejsca, które z założenia ma integrować mieszkańców, dawać im przestrzeń do wspólnych działań i spotkań. Wydarzenia i zajęcia odbywające się w tych miejscach są zawsze bezpłatne, może wziąć w nich udział każdy chętny. Mieszkańcy mogą być zarówno ich uczestnikami, jak i organizatorami. Tego typu miejsce o nazwie „Cafe Sąsiad”<sup>3</sup> rozwinęło się na Targówku z inicjatywy aktywnych i zaangażowanych mieszkańców. W ramach inicjatywy postanowiono wspomóc zagospodarowanie czasu wolnego sąsiadów w różnym wieku z najbliższej okolicy. Przez ponad trzy miesiące organizowano zajęcia plastyczne oraz pomoc w odrabianiu lekcji dla dzieci. Przeprowadzono zajęcia integracyjne dla sąsiadów, takie jak wieczorki poetyckie, gry planszowe, spotkania seniorów itd. Wkład obu stron był równy – po pięćdziesiąt procent. Dzięki wsparciu dzielnicy udało się rozkręcić klub, który działa coraz prężniej.

Mieszkańcy wykorzystują inicjatywę lokalną do zaspokajania różnych potrzeb, m.in.: **infrastrukturalnych**, kiedy brakuje ławek lub kiedy zaniedbane podwórka i skwery wymagają rewitalizacji; **ekologicznych**, kiedy to na pierwszym miejscu jest dobro „małych sąsiadów”, np. ptaków, pszczół czy wiewiórek (powstają wówczas ścieżki edukacyjne, nowe karmniki i budki lęgowe); **chęci zachowania lokalnej tożsamości**, między innymi za sprawą wydawania w ramach inicjatywy kolejnych numerów lokalnych kwartalników, lub – jak w przypadku młodzieży z Pragi-Północ – przygotowania filmu na temat swojej dzielnicy; **integracyjnych**, poprzez organizację lokalnych pikników, co sprzyja poznawaniu się sąsiadów i często daje im jedyną okazję do rozmowy. Pierwsze działania lokalne, nastawione wyłącznie na integrację mieszkańców, mogą mieć dalekosiężne i namacalne skutki. Natomiast zorientowana na zmianę w przestrzeni publicznej współpraca społeczników niemal zawsze owocuje integracją. Bezkonkurencyjne są jednak projekty, które obejmują zieleni miejską i ogródki społecznościowe – stanowią większość projektów składanych w ramach inicjatywy lokalnej. Mieszkańcy własnoręcznie tworzą ogrody, sadzą rośliny, łąki kwietne, budują kompostowniki, aranżują tereny opuszczone, ale także te należące do publicznych instytucji, np. tworząc ogródki warzywne na terenie przedszkola. W ogrodzie Przedszkola nr 47 „Mali Artyści” powstało sześć poletek doświadczalnych, każde o innej specyfice: zakątek leśny, zakątek ziół, owocowy raj, łąka i jej barwy, zakątek kwiatowy, zakątek wiejski. Umożliwiły one dzieciom bezpośredni kontakt z przyrodą, obserwację i zrozumienie jej cykli, funkcjonowania ekosystemu oraz zagadnień z zakresu ochrony środowiska. Projekt zakończył otwarty piknik rodzinny. Natomiast w Przedszkolu nr 211 im. Kubusia Puchatka, wspólnie z innymi rodzicami, zorganizowano ogródek warzywno-ziołowo-kwietny.

Sezon jesienny 2015 roku zakończyła Potańcówka Sąsiedzka, która odbyła się w Parku Wielkopolski, a została zorganizowana przez lokalnie działające Stowarzyszenie Ochocianie. Mieszkańcy wraz z organizatorami wspólnie udekorowali część parku, w której miała miejsce potańcówka, przygotowali jedzenie, zapewnili DJ-a, a po zakończeniu wydarzenia uprzątnęli teren. W imprezie uczestni-

<sup>2</sup> Więcej informacji o wszystkich wydarzeniach dostępnych jest na stronie <http://inicjatywa.um.warszawa.pl/>, gdzie publikowane są sprawozdania z realizacji inicjatyw.

<sup>3</sup> Działania klubu „Cafe Sąsiad” można obserwować na portalu Facebook.

czyło około 300 osób. Była ona międzypokoleniowym, integrującym mieszkańców Ochoty wydarzeniem towarzysko-kulturalnym, które społeczność lokalna ma nadzieję powtórzyć w następnym roku.

### Przyszłość

Kiedy udało się zrealizować kilka pierwszych inicjatyw, do urzędów dzielnic niemal w całej Warszawie coraz liczniej zaczęły sphywać wnioski o realizację zadań publicznych w ramach inicjatywy lokalnej. W 2015 roku zdecydowaną większość wniosków złożyli bezpośrednio mieszkańcy, z pośrednictwa organizacji pozarządowych skorzystano tylko dziewięć razy. Najaktywniejsi okazali się mieszkańcy Woli, Wawra oraz Pragi-Północ i Mokotowa.

Liczy zatem mówią same za siebie – do końca trzeciego kwartału 2015 roku złożono 46 wniosków, z których 27, czyli ponad połowę, oceniono pozytywnie. Te odrzucane natomiast zazwyczaj były błędnie uzupełnione lub zbyt późno złożone, aby zrealizować je w danym roku, ale wtedy mieszkańcy mogą je poprawić i składać powtórnie. Czasem też zdarza się, że inicjatywa lokalna jest mylona z innymi narzędziami umożliwiającymi lokalną aktywność, przede wszystkim z małymi grantami. Jednak z miesiąca na miesiąc liczba poprawnie składanych wniosków rośnie.

Mieszkańcy Warszawy chcą mieć coraz większy wpływ na otaczającą ich przestrzeń i wyrażają gotowość do zaangażowania się w jej

kształtowanie. Ciągle brakuje mieszkańcom przyjaźnie zaaranżowanych miejsc w przestrzeni publicznej, które służyłyby integracji i realizacji mniej bądź bardziej formalnych inicjatyw. Wyraźnie rysuje się także potrzeba mniej sformalizowanych, wręcz sąsiedzkich imprez integracyjnych, z własnym wkładem mieszkańców. Liczne projekty związane z zakładaniem ogródków edukacyjnych wskazują zaś na silną potrzebę edukacji ekologicznej, szczególnie wśród dzieci.

Jaka jest przyszłość inicjatywy lokalnej w Warszawie? Przede wszystkim, ciągła edukacja i dzielenie się doświadczeniami. Korzystając z tak różnorodnej puli pomysłów wiele można się nauczyć i uniknąć popełnionych przez innych błędów, ponieważ każda inicjatywa to wciąż precedens. Trwają prace nad wprowadzeniem zmian do kryteriów oceny, aby były bardziej przejrzyste i wzmacniały ideę inicjatywy. Z pewnością potrzebna jest jeszcze szerszej zakrojona akcja informacyjna, wciąż bowiem wiele osób chcących działać nic nie wie o inicjatywie lokalnej. Podczas gdy w niektórych dzielnicach złożono już kilka wniosków, są też białe plamy na mapie Warszawy – miejsca, w których do urzędu nie trafił ani jeden wniosek. Trudno uwierzyć, żeby tam nie było żadnych lokalnych potrzeb, zatem w kolejnym roku te obszary na pewno zostaną objęte szczególną uwagą.

**Agnieszka Matan**

animatorka społeczna, menadżerka kultury

Inicjatywa lokalna

Inicjatywa lokalna

Inicjatywa lokalna

Inicjatywa lokalna



# Teraz obywatele!

## Katarzyna Dzięciołowska

**Bardziej aktywnym obywatelom polskie miasta oferują różnorodne możliwości wpływu i współtworzenia otaczającej nas rzeczywistości. Coraz trudniej dziś narzekać na przestrzeń publiczną i działania podejmowane przez miasto i nie usłyszeć: „Nie podoba Ci się? To zrób coś z tym!”**

### Wstęp

Korzystanie z narzędzi partycypacji obywatelskiej z jednej strony pozwala władzom zwiększyć transparentność podejmowanych przez nich decyzji i lepiej zdiagnozować potrzeby mieszkańców, z drugiej zaś przenosi odpowiedzialność za podjęte decyzje na całą społeczność. Przede wszystkim jednak dobrze zorganizowane zaangażowanie obywateli we współdecydowanie jest inwestycją w kapitał społeczny, który jest siłą napędową aktywności obywatelskiej, podstawą sprawnej działającej demokracji i kluczem do budowy lokalnej wspólnoty.

Każdy samorząd może i powinien samodzielnie zaplanować strategię zaangażowania mieszkańców w podejmowanie decyzji na podstawie rzetelnej analizy swoich potrzeb i zasobów, którymi dysponuje. Planowanie jest o tyle istotne, że partycypacja obywatelska musi być traktowana w charakterze procesu, a nie pojedynczych wydarzeń, zaś realizatorzy tego procesu muszą znać odpowiedzi na pytania o to, w jakim celu chcą go zorganizować i z kim będą go realizować, a dopiero na końcu: jakich użyją do tego narzędzi. Jeśli chodzi o to ostatnie pytanie, to autorzy dzisiejszych publikacji poświęconych partycypacji obywatelskiej przytaczają całą paletę możliwości, opisując sprawdzone w różnych miejscach na świecie konkretne narzędzia, które samorząd może wykorzystać do włączania obywateli we współtworzenie otaczającej ich rzeczywistości.

Samo włączanie mieszkańców w proces wspólnego zarządzania miastem może odbywać się oczywiście na kilku poziomach ich zaangażowania – można informować, konsultować i współdecydować. Dla skuteczności działań ważne jest, by pamiętać o poszczególnych poziomach i po kolei wchodzić po stopniach tej drabiny – informując, konsultując, a następnie współdecydując. Z badań przeprowadzonych przez Instytut Spraw Publicznych w ramach projektu „Decydujmy razem” wynika, że w ciągu ostatniego roku poprzedzającego badanie (które miało miejsce w roku 2012) 99% gmin informowało o podjętych decyzjach, 80% przeprowadziło konsultacje w sprawie co najmniej jednego rozwiązania w przyjmowanych uchwałach, a tylko 18% gmin w Polsce współdziałało z mieszkańcami przy opracowaniu choćby jednego rozwiązania w dowolnych uchwałach<sup>1</sup>.

Współdecydowanie nie jest zatem popularną formą partycypacji publicznej w Polsce. Praktyki różnych miast pokazują również, że nie wszystkie samorządy są rzetelnie przygotowane do zaangażowania obywateli we współzrządzenie – zdarza się, że proponują nieprzemysłane i fasadowe rozwiązania, przez co skutecznie zniechęcają mieszkańców do współpracy. W opinii obserwatorów życia publicznego niektórym samorządom brakuje nie tyle kompetencji, co dobrej woli, by dawać

obywatelom możliwość realnego wpływu. Jednak na potrzeby tego tekstu przyjmę optymistyczne założenie edukatorki obywatelskiej, że wiedza i umiejętności zdobyte w wyniku doświadczenia wyposażą zarówno decydentów, jak i obywateli w kompetencje, które pozwolą nam skutecznie realizować ideał publicznej partycypacji.

### Konsultacje publiczne

Formy uczestnictwa obywateli w podejmowaniu decyzji na szczeblu lokalnym dedykowane są pojedynczym mieszkańcom, organizacjom społecznym, ale także grupom nieformalnym. W niektórych sytuacjach regulacje prawne nakładają obowiązek zorganizowania konkretnej formy, angażującej obywateli do wypowiedzenia się na dany temat, na ogół jednak inicjatywa podjęcia dialogu leży po stronie mieszkańców. Regulacje krajowe nie zawsze są precyzyjne w zakresie przepisów dotyczących wpływu obywateli na samorząd. Ustawa z dnia 8 marca 1990 roku o samorządzie gminnym (DzU 1990, nr 16, poz. 95) określa kto i w jakiej sytuacji może korzystać z inicjatywy uchwałodawczej, natomiast poszczególne gminy mogą pozostałe kwestie uporządkować w swoich statutach. Konstytucja daje obywatelom bardzo ogólne prawo do zgłaszania wniosków, skarg i petycji (co zostało niedawno uregulowane Ustawą z dnia 11 lipca 2014 roku o petycjach; DzU 2014, poz. 1195).

Jednostki samorządu terytorialnego nie mają obowiązku prowadzenia konsultacji społecznych z mieszkańcami, choć cel, jakim jest wprowadzenie katalogu obligatoryjnych konsultacji, został już wpisany do Strategii Rozwoju Kapitału Społecznego 2020, przygotowanej przez Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego (w Priorytecie 2.1. Wspieranie mechanizmów współpracy instytucji publicznych z obywatelami)<sup>2</sup>. Jednak powinny istnieć klarowne zasady przeprowadzania takich konsultacji, wprowadzane mocą uchwały rady odpowiedniej jednostki. W praktyce w wielu miejscach samorządy zobowiązują się do zorganizowania konsultacji na wniosek grup mieszkańców (ich wielkość i formalne wymagania różnią się między jednostkami).

Zupełnie inaczej sprawa wygląda w przypadku zaangażowania w sprawy publiczne organizacji pozarządowych. Ostatnia nowelizacja ustawy o działalności pożytku publicznego nakłada na jednostki samorządu terytorialnego obowiązek konsultowania z organizacjami pozarządowymi lub z radami pożytku publicznego (tam, gdzie istnieją) projektów aktów prawa miejscowego w dziedzinach dotyczących działalności statutowej organizacji<sup>3</sup>. Wraz z tą zmianą otworzyło się szerokie pole do uczestnictwa w życiu publicznym dla mieszkańców zaangażowanych w prace organizacji społecznych, a także dla obywateli, którzy dopiero będą chcieli swoją aktywność społeczną sformalizować (co zresztą ułatwi nowelizacja ustawy Prawo o stowarzyszeniach, wchodząca w życie w przyszłym roku).

<sup>1</sup> Anna Olech, Paulina Sobiesiak-Penszko, *Partycypacja publiczna w Polsce: diagnoza i rekomendacje*, <http://www.isp.org.pl/uploads/analyses/1616410454.pdf>, s. 5, dostęp: 10 grudnia 2015 roku.

<sup>2</sup> Uchwała Rady Ministrów z dnia 26 marca 2013 roku w sprawie przyjęcia „Strategii Rozwoju Kapitału Społecznego 2020”, s. 47, [http://ks.mkidn.gov.pl/media/download\\_gallery/20130520SRKS\\_na\\_stronie\\_internetowej.pdf](http://ks.mkidn.gov.pl/media/download_gallery/20130520SRKS_na_stronie_internetowej.pdf), dostęp: 10 grudnia 2015 roku.

<sup>3</sup> Ustawa z dnia 5 sierpnia 2015 roku o zmianie ustawy o działalności pożytku publicznego i o wolontariacie oraz ustawy o fundacjach, DzU 2015, poz. 1339.

Trzeba w tym miejscu podkreślić, że konsultacje społeczne, w zależności od intencji uczestniczących w nich stron, mogą pełnić bardzo różną rolę i nieść rozmaite skutki. Z założenia włodarze nie są zobowiązani do zaakceptowania wniosków płynących z konsultacji, jednak ta niedoprecyzowana formalnie formuła może przybierać różne oblicza.

## Dobre praktyki konsultacji publicznych

Kanon konsultacji obywatelskich, przygotowany w Ministerstwie Administracji i Cyfryzacji<sup>4</sup>, obejmuje siedem złotych zasad, które, jak piszą autorzy, zapewniają taki „udział obywateli w procesie kształtowania polityk publicznych i rozwiązań prawnych, [który] przyczynia się do urzeczywistnienia dobra wspólnego postrzeganego w kategoriach jakości życia całej społeczności”. Te zasady to: dobra wiara, powszechność, przejrzystość, responsywność, koordynacja, przewidywalność, poszanowanie interesu ogólnego. Niełatwo znaleźć w Polsce przykłady procesów, które z inicjatywy władz samorządowych zostały od początku do końca przeprowadzone w zgodzie z tymi zasadami, tym bardziej należy doceniać i wskazywać tych, którym się to udaje.

Jeszcze bardziej wartościowe, w moim odczuciu, jest podejście, zgodnie z którym organizatorzy konsultacji zwracają uwagę na fakt, że partycypacja publiczna jest procesem, w który nieustannie należy wkładać wysiłek, budując więzi i zaufanie, czyli kapitał społeczny. Na nim dopiero można zacząć budować uczestnictwo obywateli i obywateli w życiu publicznym. Takie spojrzenie charakteryzowało organizatorów działań prowadzonych na Księżym Młynie w Łodzi, gdzie celem działań **Łódzkiego oddziału Towarzystwa Opieki nad Zabytkami** była rewitalizacja zabytkowego obszaru po kompleksie przemysłowym Karola Scheiblera. Ważne jest to, że projekt zakładał nie tylko przygotowanie dokumentu zbierającego wnioski dotyczące rewitalizacji, jego istotą była aktywizacja mieszkańców, ich edukacja oraz wzmocnienie artykułowanego przez nich stanowiska<sup>5</sup>. Był to zresztą burzliwy proces, który wymagał uczenia się i budowania relacji między zaangażowanymi (również emocjonalnie) aktorami na bieżąco.

## Budżet obywatelski

Jedną z form zaangażowania obywateli w życie publiczne jest, zastosowany po raz pierwszy w Ameryce Południowej, budżet obywatelski, który w Polsce funkcjonuje jako forma konsultacji społecznych. Nie jest formą łatwą w stosowaniu, nie tylko dlatego, że dotyczy newralgicznego obszaru podziału środków budżetowych, ale również z tego powodu, że w zależności od przeprowadzonego procesu może skutecznie wspierać (lub osłabiać) realizację długofalowych celów. Do takich zaś należy wzrost poczucia przejrzystości podejmowanych decyzji, a w konsekwencji budowanie zaufania do władz lokalnych i legitymizacja ich dalszych działań związanych z wydatkowaniem środków publicznych. Budżet obywatelski jest też swego rodzaju „testem dobrej woli” organizatorów konsultacji, bo choć nie zostało to umocowane w polskim prawie, to co do zasady rezultaty tego procesu muszą mieć charakter wiążący. Dodatkowa trudność polega na tym, że na poszczególnych etapach procesu, w zależności od wykorzystanych rozwiązań, mogą wyjść na jaw ewentualne ukryte intencje stron uczestniczących w realizacji budżetu.

W 2014 roku w Polsce prowadzono około 90 procesów budżetowania obywatelskiego (partycypacyjnego). Jest to dobra formuła, by włączyć mniej aktywnych dotychczas mieszkańców, gdyż pozwala na własne oczy zobaczyć efekt zaangażowania w sferę publiczną, a przez

<sup>4</sup> 7 zasad konsultacji, opracowane przez Departament Analiz i Komunikacji Publicznej Ministerstwa Administracji i Cyfryzacji, [https://mac.gov.pl/files/7\\_zasad\\_30-04.pdf](https://mac.gov.pl/files/7_zasad_30-04.pdf), s. 3, dostęp: 10 grudnia 2015 roku.

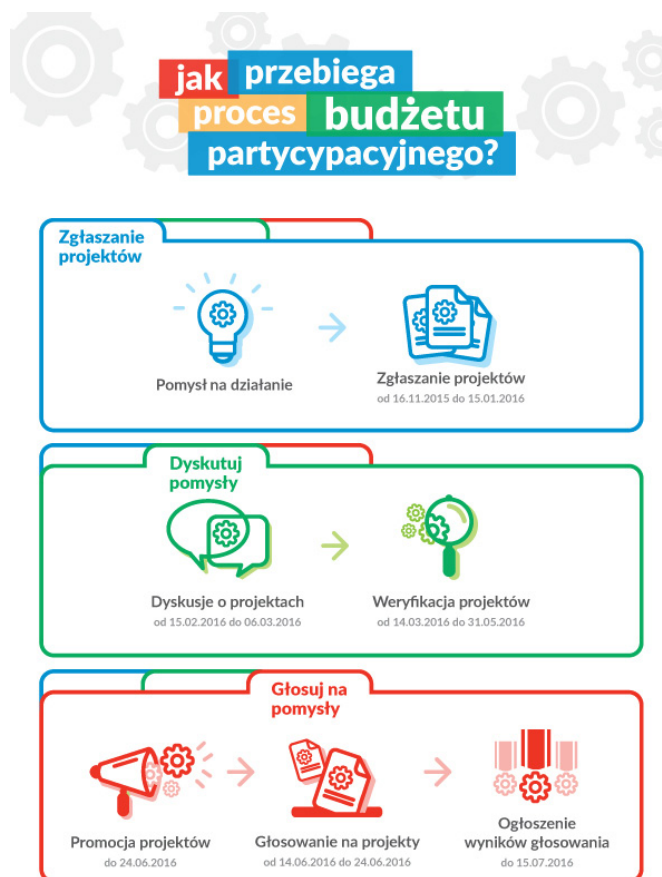
<sup>5</sup> Towarzystwo Opieki nad Zabytkami, Oddział w Łodzi, *Projekt „Nasz Księżym Młyn”*: raport, [http://naszksiezymlyn.pl/wp-content/uploads/2011/11/NKM\\_raport.pdf](http://naszksiezymlyn.pl/wp-content/uploads/2011/11/NKM_raport.pdf), dostęp: 10 grudnia 2015 roku.

to zwiększyć poczucie sprawstwa uczestników. Wymaga natomiast ogromnej dozy dobrej woli ze strony organizatorów, którzy chcąc włączyć dotychczas niezaangażowanych obywateli, muszą skoncentrować się na akcji informacyjnej i bardzo dobrym przygotowaniu procesu, by ten był maksymalnie prosty i przejrzysty.

## Budżet partycypacyjny w Warszawie

W Warszawie proces tworzenia budżetu wraz z mieszkańcami jest obecnie realizowany po raz trzeci. Ze względu na specyficzną sytuację administracyjną miasta, z której wynika potrzeba koordynowania budżetów dzielnic, proces zaczyna się i kończy wcześniej niż w innych samorządach. W tej chwili jesteśmy na etapie promocji i zgłaszania projektów przez mieszkańców, który trwać będzie do 15 stycznia 2016 roku.

Schemat 1. Harmonogram procesu tworzenia budżetu partycypacyjnego na rok 2017 w Warszawie



Źródło: <http://www.twojbudzet.um.warszawa.pl/harmonogram-iii-edycji>.

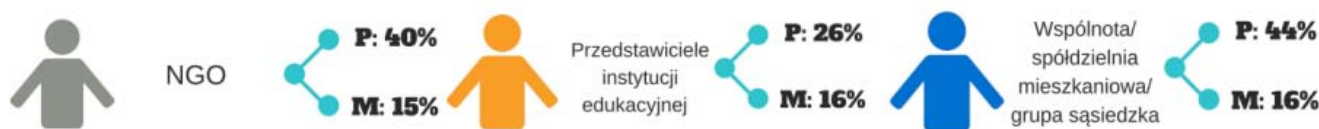
Proces tworzenia budżetu partycypacyjnego w Warszawie toczy się w oparciu o Uchwałę Rady Miasta w sprawie zasad i trybu przeprowadzania konsultacji z mieszkańcami m.st. Warszawy i Zarządzenie Prezydenta Miasta w sprawie konsultacji społecznych z mieszkańcami m.st. Warszawy w zakresie budżetu partycypacyjnego. Do wspierania procesu na poziomie miejskim wyznaczono Radę ds. budżetu partycypacyjnego, a w dzielnicach powołano zespoły ds. budżetu partycypacyjnego. Zadanie usprawnienia procesu i czuwania nad jego odpowiednim przebiegiem w dzielnicach i poszczególnych jednostkach organizacyjnych Urzędu Miasta powierzono powołanym koordynatorom.

Główne cele warszawskiego procesu budowania budżetu partycypacyjnego na 2016 rok to włączenie mieszkańców we współdecydowanie o najbliższym otoczeniu i edukacja mieszkańców

w zakresie wydatkowania środków publicznych<sup>6</sup>. Z poziomu miasta proces wygląda na dość uspołeczniony, zaangażowanie społecznych członków Rady jest dostrzegalne także w poszczególnych dzielnicach.

Na podstawie ewaluacji obydwu dotychczas przeprowadzonych edycji budżetu obywatelskiego w Warszawie można powiedzieć, że zainteresowanie tym procesem rośnie. W drugiej liczba głosujących na projekty wyniosła 172 395 osób, co stanowi 10% mieszkańców miasta. Natomiast aktywny udział w budżecie partycypacyjnym na rok 2016 wzięły 1 794 osoby – to suma członków zespołów ds. budżetu partycypacyjnego w dzielnicach i projektodawców (złożono w sumie 2 333 projekty).

Jeśli zaś chodzi o profil zaangażowanych mieszkańców, to raport ewaluacyjny wspomina o trzech grupach, z których pochodzą projektodawcy. Są to NGO-sy, instytucje edukacyjne oraz spółdzielnie, wspólnoty mieszkaniowe i grupy sąsiedzkie (zob. grafika poniżej). Z ewaluacji nie wynika, w jakim stopniu zgłaszane projekty realizowały interesy wymienionych grup, mamy tylko wiedzę na temat rodzajów zgłaszanych projektów. Najpopularniejsze były te przyporządkowane przez projektodawców do kategorii „przestrzeń publiczna”, nieco rzadziej składano projekty „edukacyjne”, pozostałe zaś mieściły się w obszarze „komunikacji/dróg”, „kultury” i „sportu”.



Legenda: P – projektodawcy uczestniczący w badaniu CAWI; M – mieszkańcy głosujący, uczestniczący w badaniu CAWI.

Źródło: *Ewaluacja budżetu partycypacyjnego w m.st. Warszawie na rok 2016: raport końcowy*, Pracownia Badawczo-Projektowa SACADA, Kraków 2015, [http://twojbudzet.um.warszawa.pl/sites/twojbudzet.um.warszawa.pl/files/raport\\_koncowy\\_last.pdf](http://twojbudzet.um.warszawa.pl/sites/twojbudzet.um.warszawa.pl/files/raport_koncowy_last.pdf), dostęp: 10 grudnia 2015 roku.

Ciekawą rolę w procesie budowania warszawskiego budżetu obywatelskiego pełnią dzielnicowe zespoły ds. budżetu partycypacyjnego. Są to ciała składające się z reprezentantów różnych środowisk, wśród których znajduje się sześciu mieszkańców, pięciu przedstawicieli organizacji pozarządowych, radni dzielnicowi (po jednym z każdego klubu), do pięciu radnych osiedlowych, czterech–pięciu urzędników dzielnicowych, przedstawiciel młodzieżowej rady dzielnicy, przedstawiciel dzielnicowej rady seniorów. Na podstawie rekomendacji z ewaluacji z poprzednich lat składy zespołów zakrojono szeroko, a na potrzeby obecnej edycji podniesiono liczbę uczestniczących w nich mieszkańców oraz uzupełniono skład zespołów o reprezentantów dzielnicowych ciał konsultacyjno-doradczych.

Po zakończeniu dotychczasowych edycji dość często pojawiały się głosy, że realizując istotę budżetu obywatelskiego należałoby do maksimum rozszerzyć kompetencje zespołów i wyposażyć w narzędzia, które pozwolą im realnie wpływać na kształt i przebieg procesu. W chwili obecnej do zadań zespołów należy: ogólne monitorowanie oraz wspieranie przebiegu procesu przyjmowania budżetu partycypacyjnego w dzielnicy i promowanie działań podejmowanych w jego ramach, ewentualny podział dzielnicy na mniejsze obszary, ustalenie poziomu dzielnicowego, podział kwoty przeznaczonej do dyspozycji mieszkańców na poszczególne obszary (jeśli są), ustalenie ewentualnego limitu, którego nie może przekroczyć koszt jednego projektu, ocena ogólnej dostępności każdego z projektów i decyzja o uwzględnieniu odwołania od wyniku weryfikacji. Dwie ostatnie kompetencje

mają być przejawem zwiększenia roli zespołów. Jednak pomimo rozszerzenia zakresu kompetencji tych ciał, w tym roku po raz pierwszy pojawiły się przypadki, kiedy zarząd dzielnicy odrzucił rekomendacje zespołu, uchwalając własny podział dzielnicy i środków. I choć we wszystkich przypadkach ostatecznie zespoły dogadały się z zarządami, jest to niepokojący sygnał, gdy z jednej strony, w sferze deklaracji rola zespołów jest zwiększana, z drugiej zaś, na poziomie działań decydeni ignorują postanowienia ciał, które sami do wydania tych postanowień powołali.

Jak wspominałam, atrakcyjne, ale i trudne narzędzie, jakim jest budżet partycypacyjny, potrafi spędzać sen z powiek praktykom partycypacji obywatelskiej. Główne wątpliwości, które pojawiają się podczas realizacji tego procesu w Warszawie, dotyczą podmiotów korzystających z tego narzędzia i sposobu, w jaki to robią. Kiedy w Porto Allegre po raz pierwszy stosowano budżet partycypacyjny, jego istotą było włączenie w sprawowanie władzy obywateli, którzy nie mieli innej możliwości wpływania na decyzje władz. Tymczasem w Warszawie, jak wynika z raportu dotyczącego procesu budżetowania partycypacyjnego na 2016 rok, głównymi odbiorcami budżetu są osoby pochodzące z klasy średniej, którą – poza wyższymi zarobkami i wykształceniem – charakteryzuje aktywność w działaniach obywa-

telskich. Nie jest to wobec tego formuła, dająca możliwość zabrania głosu tym, którzy nie mają do dyspozycji innych narzędzi wpływu na samorząd.

Chodzi również o udział lepiej zorganizowanych grup interesów, które na różnych etapach procesu modyfikują wynik procedury na swoją korzyść, nie uwzględniając tzw. dobra wspólnego, co nie tylko uniemożliwia przyjmowanie rozwiązań lepszych dla ogółu, ale też zniechęca innych uczestników i wpływa destrukcyjnie na poczucie ich przynależności do lokalnej wspólnoty.

### Różnorodne formy włączania obywateli w proces podejmowania decyzji

Polacy szybko ulegli pewnej modzie na wykorzystywanie procedury budżetu partycypacyjnego. Warto jednak zwrócić uwagę, że sprawdzonych formuł wspólnego decydowania jest dużo więcej. Z pewnym oporem, ale jednak samorządy stosują niekiedy formy warsztatowe, które z racji innej atmosfery i organizacji pracy mogą inspirować do bardziej kreatywnego i głębszego przemyślenia poruszanych spraw publicznych. Zupełnie nieznanym jest w Polsce, zgłębianym w tej chwili przez Stowarzyszenie Praktyków Dramy STOP-KLATKA, teatr legislacyjny. To narzędzie również (jak budżet obywatelski) wywodzi się z Brazylii i pomaga spojrzeć z różnych perspektyw na zagadnienia poddane procesowi uchwalania prawa. Inne ciekawe i sprawdzone techniki zbiera Fundacja Pracownia Badań i Innowacji Społecznych Stocznia na stronie [partycypacjaobywatelska.pl](http://partycypacjaobywatelska.pl).

Pośród zebranych tam informacji znajduje się również mapa budżetów partycypacyjnych, na której zaznaczane są stosujące ten mechanizm polskie samorządy. Za pośrednictwem strony można uzyskać szczegółowe informacje i dotrzeć do osób, które mają do-

<sup>6</sup> Dane z ewaluacji podaje za raportem: *Ewaluacja budżetu partycypacyjnego w m.st. Warszawie na rok 2016: raport końcowy*, wykonanym przez Pracownię Badawczo-Projektową SACADA, Kraków 2015, zob. [http://twojbudzet.um.warszawa.pl/sites/twojbudzet.um.warszawa.pl/files/raport\\_koncowy\\_last.pdf](http://twojbudzet.um.warszawa.pl/sites/twojbudzet.um.warszawa.pl/files/raport_koncowy_last.pdf), dostęp: 10 grudnia 2015 roku.



świadczenie w danym obszarze tematycznym i korzystali już z konkretnej formy konsultacji. Wiele inspirujących przykładów płynie z zagranicy – twórcze ich wdrażanie w Polsce może realnie wpłynąć na jakość naszego życia publicznego.

### Inicjatywa lokalna

Wspomniana już nowelizacja ustawy o działalności pożytku publicznego i wolontariacie daje obywatelom możliwość skorzystania z nowej formy aktywności, łączącej zaangażowanie w proces podejmowania decyzji z uczestnictwem w realizacji zadań publicznych. Mieszkańcy, którzy dostrzegają jakąś potrzebę w swoim otoczeniu i są gotowi zainwestować swój czas, pieniądze lub inne zasoby w celu zaspokojenia tej potrzeby, mogą zwrócić się do jednostki samorządu terytorialnego z własną propozycją działań i prośbą o ich finansowe wsparcie. Zgoda lub jej brak zależą od oceny urzędników i dostępności środków, które samorządy mogą wygospodarować dwójako. Po pierwsze, w budżecie jednostki zawczasu mogą zostać wydzielone środki na ewentualne inicjatywy lokalne, po drugie, środki mogą zostać zabudżetowane już po ustaleniu szczegółów z zainteresowanymi mieszkańcami. Szczegóły dotyczące procedury zgłaszania i realizacji inicjatywy lokalnej ustala lokalny samorząd w trybie uchwały odpowiedniej rady. Wydaje się, że monitorowanie wdrażania zapisu dotyczącego inicjatywy lokalnej mogłoby wiele powiedzieć o gotowości decydentów do współpracy z lokalnymi grupami mieszkańców.

### Zakończenie

Badania dotyczące uczestnictwa Polaków w życiu publicznym wskazują na niską aktywność obywateli i niewielką otwartość samorządów. Niepokojące są również wyniki *Diagnozy społecznej*<sup>7</sup>, dotyczące kapitału społecznego Polaków, który jest podstawą do budowy aktywnych wspólnot obywatelskich. Nie pozostaje nic innego, jak – mając tę wiedzę i znając narzędzia umożliwiające zaangażowanie obywateli

– ruszyć na pierwszą linię działań proobywatelskich. W naszych staraniach o wzmocnienie demokracji powinniśmy również zwrócić uwagę na grupy dotychczas niedoceniane i na ogół wykluczone z podejmowania decyzji, jak młodzież, seniorzy czy mniejszości. Ich przedstawiciele szybciej dostrzegą wartość partycypacji, gdy będą mogli choć raz skorzystać z jej dobrodziejstw. Dobrze byłoby wykorzystać również zasoby, które już mamy. W tej chwili w różnych miejscach w Polsce powoływane są rozmaite doradcze ciała (jak chociażby rady młodzieżowe i seniorów), których rola nie jest do końca określona, a które mogłyby odegrać ważną rolę w obszarze lokalnej partycypacji.

Odwołując się do inspiracji płynących z zagranicy, chcę wspomnieć również o ważnym dla mnie wystąpieniu Susan M. Guerry, dyrektorki Unit for Sustainability w urzędzie dzielnicy Sagene w Oslo podczas 2. Forum Praktyków Partycypacji, która opowiadając o swojej pracy społecznej w samorządzie wspomniała nie tylko o aspektach teoretycznych czy praktycznych (lub raczej technicznych) podejmowanych działań. Mówiła o sercu, które wkłada w pracę, o intuicji, z której korzysta, o istocie rozmowy i pracy z ludźmi, a nie dla ludzi. I, co najmocniej do mnie trafiło, o zaufaniu, sprawiedliwości i miłości w lokalnej wspólnotcie. Ze wszystkich wartości ważnych w pracy samorządu miłość jest tą, o której nigdy od polskiego aktywisty nie usłyszałam, ani też sama w podobnych kategoriach nie myślałam o sferze publicznej. Jednak słuchając Susan pomyślałam, że to może kiedyś zadziałać. Jeśli tylko zaczniemy od wzmacniania i budowania zaangażowania we wspólne sprawy na poziomie małych wspólnot – szkół, wspólnot mieszkaniowych, stowarzyszeń i innych bardziej lub mniej sformalizowanych grup, których jesteśmy członkami, a którym bliska jest idea wspólnego dobra. Aż w końcu przeniesiemy te wartości na poziom państwa i jego instytucji.

**Katarzyna Dzieciółowska**

działaczka lokalna, edukatorka obywatelska,  
Stowarzyszenie Praktyków Dramy STOP-KLATKA,  
Chorągiew Stołeczna ZHP

Obywatele  
Obywatele le  
Budżet partycypacyjny  
Budżet partycypacyjny  
Budżet partycypacyjny

<sup>7</sup> *Diagnoza społeczna 2013: warunki i jakość życia Polaków: raport*, (red.) Janusz Czapiński, Tomasz Panek, Centrum Rozwoju Zasobów Ludzkich, Ministerstwo Pracy i Polityki Społecznej, Warszawa 2014.

# Krajobraz społecznościowy – Polska 2014, pod redakcją naukową Galii Chimiak i Katarzyny Iwińskiej, Collegium Civitas, CAL, Warszawa 2015

[fragment wprowadzenia do książki: Galia Chimiak, Katarzyna Iwińska]

Dwadzieścia pięć lat od rozpoczęcia transformacji ustrojowej w Polsce to nie tylko moment pozwalający na dokonanie rozliczenia i oceny przeprowadzonych reform w obszarach polityki i gospodarki. Po takim okresie następuje także zmiana pokoleniowa. W rezultacie tzw. krajobraz społecznościowy, pojmowany jako szeroki zakres inicjatyw obywatelskich, zarówno powołanych w wyniku aktu prawnego z formalnym podziałem ról i zadań, jak i niesformalizowanych, indywidualnych czy zbiorowych, wykraczający poza klasyczne rozumienie pojęcia trzeciego sektora, również podlega przeobrażeniom. W niniejszej książce zilustrowane zostaną przemiany zachodzące w tej przestrzeni – działania społeczne, głównie niesformalizowane, które rozszerzają definicję sektora obywatelskiego i świadczą o nadejściu nowego pokolenia przedsiębiorców społecznych. Wymaga to postawienia diagnozy dotyczącej przemian społecznikostwa w Polsce. Dlatego warto umiejscowić przegląd polskiego sektora społecznościowego nie tylko w dyskursie transformacji, jaka dokonała się w trakcie ostatniego ćwierćwiecza, lecz także w perspektywie tendencji globalnych. Takie podejście do analizy omawianej sfery jest uzasadnione z dwóch powodów. Po pierwsze, uwięzieniem rozwoju samoorganizacji społecznej w powojennej Polsce było powstanie ruchu oddolnego i związku zawodowego Solidarność. Samoorganizacja ta bezpośrednio przyczyniła się do obalenia opresyjnego systemu i rozpoczęcia transformacji ustrojowej. Po drugie, czynniki zewnętrzne, zwłaszcza zakończenie zimnej wojny oraz stopniowy wzrost znaczenia ideologii neoliberalnej, umożliwiły pokojowe przejście od dyktatury do demokracji, a także miały wpływ na spopularyzowanie modelu samoorganizowania się obywateli w Polsce.<sup>1</sup>

(...) Podziały wewnątrz sfery obywatelskiej wiążą się również z pluralizmem wartości i postaw jej reprezentantów. Wspólną cechą twórców sektora społecznościowego w Polsce była „wiara w siłę kulturotwórczej działalności wychowawczej uprawianej poza podstawowym systemem wychowania” (Hłowiecka-Tańska 2011: 21). Z analizy organizacji lat dziewięćdziesiątych minionego wieku wynika, że wiele z nich prowadziło aktywność edukacyjno-badawczą, co wiązało się z realizacją dodatkowego celu, jakim było wytworzenie (tworzenie) nowego typu aktywności obywatelskich. Obecnie w nowej fazie rozwoju społecznego, w której to „wychowankowie” stanowią sektor obywatelski, zauważa się odmienne cele i zjawiska związane z kondycją trzeciego sektora. Już nawet do potocznego dyskursu weszła tzw. praca projektowa, która zapoczątkowała ideę „profesjonalizacji sektora”, w tym również myślenia o strategiach działania i ich uzasadnieniach (ibidem). Wielu badaczy (Gliński 2006; Hausner 2007; Makowski 2006; Przewłocka, Adamiak i Zajac 2012) wskazuje na kolejne „patologie” trzeciego sektora, ponieważ granty i finanse (realizacja pro-

jektów) określają byt i stanowią o kierunkach, a także misji działania organizacji obywatelskich. Tak zwana grantozna oznacza rywalizację o ograniczone środki funduszy rządowych i unijnych, co wiąże się z realizacją odgórnie zaplanowanych zadań i warunkuje istnienie organizacji od finansowania.

Oczywiście sektor obywatelski XXI wieku nie może być już redukowany tylko do działalności instytucji sformalizowanych, tj. organizacji pozarządowych (debata Fundacji Batorego „Społeczeństwo obywatelskie: mity i rzeczywistość”). Stąd problemy związane z decentralizacją i przejęciem zadań publicznych, a także profesjonalizacją, biurokratyzacją czy „governmentalizacją” nie są już wielkim zagrożeniem dla rozwoju społecznościowego. Działania społeczne w kulturze polskiej stały się nieodłącznym elementem życia, zakorzeniły się wśród młodych liderów i stanowią o komforcie, dynamice i kolorystyce życia aktywistów. Powiązanie życia prywatnego, osobistych sukcesów z życiem publicznym oznacza również powolne zmiany postaw i etosu społeczników (Hłowiecka-Tańska 2011: 194; por. Świda-Ziemia 2006: 202).

Zmiany pokoleniowe i systemowe oraz ewolucja procesów tworzenia organizacji pozarządowych w Polsce stanowią pierwsze symptomy dojrzałości sektora społecznościowego. Wyrasta on z korzeni polskiego społeczeństwa obywatelskiego, ale tworzy nową jakość zaangażowania w oparciu o ideę wspólnoty i wspólnego działania, które można rozpatrywać w kategoriach procesów przeobrażeń sfery publicznej zarówno na poziomie lokalnym, jak i globalnym (Habermas 2007). W wielości działań kultury obywatelskiej w Polsce najbardziej interesującym dla autorów niniejszej publikacji zjawiskiem jest ruch społecznościowy grup niesformalizowanych, które charakteryzowane są jako oddolna strefa aktywności obywatelskiej bez formalno-prawnego umocowania w granicach porządku prawnego. Nawet jeśli są to bardzo zróżnicowane grupy, to wyróżniają je pewne cechy wspólne: 1) są inicjowane i kontrolowane przez mieszkańców i/lub reprezentantów grup; 2) zaspokajają występujące na ich terenie potrzeby w sposób kompleksowy (nie ograniczają się do problemu lub branży); 3) są zaangażowane w aktywizację wszystkich części społeczności i 4) ułatwiają rozwój i potencjał społeczności na swoim terenie.

Celem badań realizowanych w roku 2014 i 2015 była analiza wielowymiarowości sektora społecznościowego w Polsce, w szczególności obszaru niezinstytucjonalizowanej strefy aktywności: działalności społeczników, grup niesformalizowanych i tych pozbawionych struktur administracyjnych. Badanie miało charakter eksploracyjny, którego cele szczegółowe zawierają się w trzech głównych kwestiach: (1) badanie motywacji osób zakładających inicjatywy lub uczestniczących w sektorze społecznościowym; (2) analiza instytucjonalnego wymiaru tego zjawiska (cech działań) oraz (3) zrekonstruowanie portretu grupowego osób tworzących badaną odmianę trzeciego sektora.

<sup>1</sup> Pełny tekst książki dostępny jest pod adresem: <http://www.civitas.edu.pl/collegium/wp-content/uploads/2015/03/Krajobraz-spo-%C5%82eczno-%C5%9Bciowy-Polska-2014.pdf>.

# ***Efekt motyla. Scenariusze rozwoju sektora społecznościoviego w Polsce,*** pod redakcją naukową Stanisława Mocka i Bohdana Skrzypczaka, Collegium Civitas, CAL, Warszawa 2015

[zapowiedź książki: Stanisław Mocek, Bohdan Skrzypczak]

Ćwierćwiecze polskich doświadczeń demokratycznych owocuje metamorfozą społeczeństwa obywatelskiego, której efektem jest nowa jakość zjawisk społecznych i politycznych. Nie wiemy na ile jest to przemiana o charakterze radykalnym i w jakim stopniu nowe zjawiska rzeczywiście są wyrazem nabrzmiałych nastrojów społecznych, a na ile jest to rezultat zabiegów manipulacyjnych i populistycznych. To nowa sytuacja, wymagająca gruntownych badań i analiz.

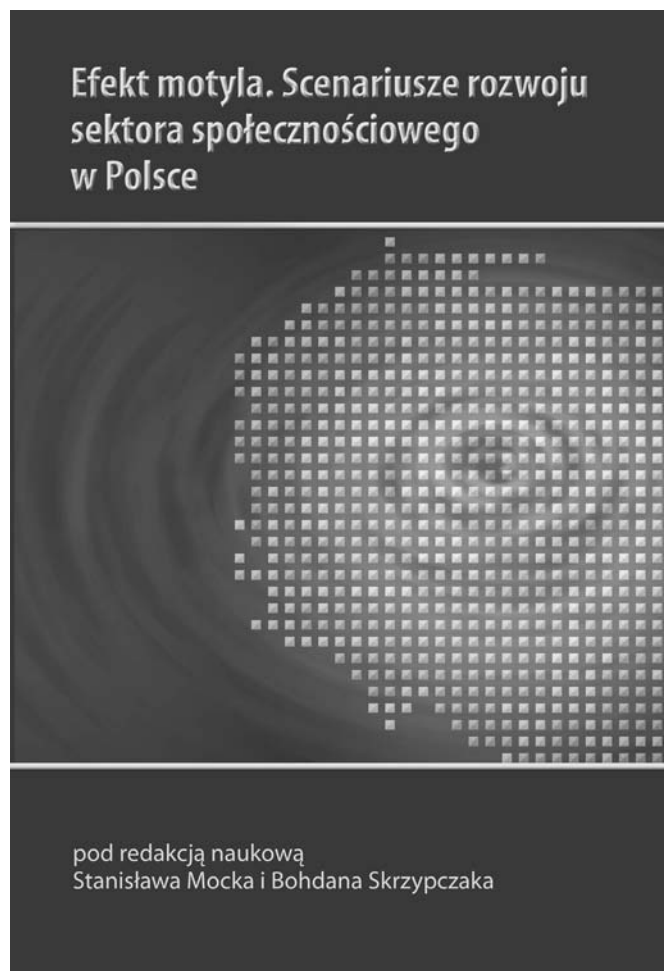
Przeprowadzone w ramach projektu FIO badania dotyczyły skali, struktury i natury sektora, który nazwany został – mniej lub bardziej trafnie i precyzyjnie – sektorem społecznościovym (ruchy, inicjatywy nieformalne i niezinstytucjonalizowane). Doceniając toczące się prace nad strategią sektora pozarządowego, nie sposób pominąć dynamiki działań w jego obrębie, ale i nowego podejścia do tych zjawisk, które wcześniej były marginalne lub nieznanne nawet wąskiemu kręgowi ekspertów. W naszej publikacji nie tylko chcieliśmy dokonać diagnozy istniejącego stanu spraw, ale także pokusić się o nakreślenie scenariuszy rozwoju tego obszaru, który albo jest częścią trzeciego sektora, albo wyraźnie się z niego na naszych oczach wyodrębnia, tworząc nową jakość w życiu publicznym i działalności społecznej.

Książka składa się z trzech wyraźnie wyodrębniających się części. W pierwszej autorzy tekstów – Artur Kościński, Magdalena Dudkiewicz, Tomasz Kaźmierczak i Marek Rymśa – podejmują refleksję nad ponaddwudziestoletnim okresem funkcjonowania trzeciego sektora w Polsce i próbują określić możliwe kierunki odnowy sfery publicznej.

W części drugiej publikacji pojawia się charakterystyka rozmaitych wymiarów i kontekstów erupcji niesformalizowanych form aktywności społecznej i obywatelskiej. Piszą o nich Edwin Bendyk, Małgorzata Krysa, Szymon Surmacz, Marcin Jóźko, Paweł Jordan i Agata Konarzewska.

Z kolei autorzy tekstów składających się na część **trzecią** – Bohdan Skrzypczak, Ewa Bogacz-Wojtanowska, Piotr Frączak i Zbigniew Wejman – podejmują próbę zarysowania kierunków rozwoju, oddziaływania i obecności w polityce publicznej niezinstytucjonalizowanych form aktywności społecznej i obywatelskiej.

Zwieńczeniem publikacji są rekomendacje do dalszych prac badawczych i eksperckich w sferze sektora społecznościoviego, sformułowane przez Bohdana Skrzypczaka.





## Centrum Badań Społeczności i Polityk Lokalnych

Powołanie Centrum jest wynikiem partnerskiej współpracy Collegium Civitas i Centrum Wspierania Aktywności Lokalnej CAL.

Centrum Badań Społeczności i Polityk Lokalnych jest ośrodkiem naukowo-edukacyjnym i ekspercko-analitycznym, tworzącym idee i innowacyjne rozwiązania problemów w zakresie polityk publicznych, dotyczących szeroko pojętego rozwoju społeczności lokalnych. Swoją misję Centrum realizuje poprzez partnerską współpracę środowiska naukowego i praktyków życia społecznego opierając się o stałe badanie, analizy, przedsięwzięcia edukacyjne i kontakt ze społecznościami lokalnymi na terenie Polski i Europy.

### Centrum Badań Społeczności i Polityk Lokalnych ma na celu:

- pogłębianie wiedzy o zjawiskach życia obywatelskiego, społecznego i kulturowego poprzez prowadzenie studiów nad warunkami integracji i rozwoju społeczności lokalnych, przeciwdziałania wykluczeniu i marginalizacji społecznej,
- prowadzenie interdyscyplinarnych badań, dotyczących problematyki zrównoważonego rozwoju lokalnego i rozwoju społeczności lokalnych,
- oddziaływanie na kształt lokalnych, regionalnych i krajowych polityk społecznych poprzez przygotowywanie diagnoz, ekspertyz i analiz,
- rozwijanie i promowanie metodologii badań jakościowych i partycypacyjnych, a w szczególności „badań w działaniu”,
- poszukiwanie społeczno-edukacyjnych metod i narzędzi rozwijania kapitału społecznego, kulturowego i ludzkiego, ukierunkowanych na pobudzenie rozwoju i przedsiębiorczości obywateli, środowisk i wspólnot lokalnych,
- występowanie o granty i realizację projektów o charakterze naukowo-badawczym i dydaktycznym oraz upowszechnianie wyników badań w powyższym zakresie oraz podejmowanie inicjatyw edukacyjnych, w szczególności w zakresie zarządzania rozwojem społeczności lokalnych, animacji kultury i inicjatyw lokalnych, animacji społecznej, lokalnych polityk publicznych,
- prowadzenie współpracy i wymiany międzynarodowej ze środowiskami i ośrodkami naukowymi zajmującymi się podobną problematyką,
- promowanie instytucji, programów i osób realizujących innowacyjne działania w obszarze lokalnych polityk publicznych, edukacyjnych i kulturalnych.

### Centrum Badań Społeczności i Polityk Lokalnych realizuje swoje cele poprzez:

- systematyczne badania i studia podejmowane przez zespół stałych współpracowników i korespondentów, a także prace prowadzone w ramach stacji badawczych,
- opracowywanie i realizowanie okresowych projektów badawczych,
- przygotowywanie diagnoz, ekspertyz, analiz i raportów dotyczących wybranych zagadnień życia społecznego,
- wydawanie publikacji naukowych i metodycznych,
- wydawanie raportów, analiz i ekspertyz w obszarze edukacji, polityk publicznych, edukacyjnej i kulturalnej,
- organizowanie seminariów, konferencji, kongresów i staży naukowych,
- organizowanie wizyt studyjnych, wystaw, konkursów, spotkań autorskich i dyskusyjnych,
- prowadzenie strony internetowej,
- prowadzenie kształcenia, szczególnie w zakresie zarządzania rozwojem społeczności lokalnych, animacji kultury i inicjatyw lokalnych, animacji społecznej,
- współpracę z innymi organizacjami, uczelniami i instytucjami dla realizacji celów statutowych.

### Rada Naukowa CBSiPL

**Edmund Wnuk-Lipiński** – Collegium Civitas

**Ewa Nalewajko** – Instytut Studiów Politycznych PAN

**Stanisław Mocek** – Collegium Civitas

**Wojciech Łukowski** – Uniwersytet Warszawski

**Maria Mendel** – Uniwersytet Gdański

**Ewa Bobrowska** – Uniwersytet Jagielloński

**Andrzej Zybala** – Collegium Civitas

**Bohdan Skrzypczak** – Centrum Wspierania Aktywności Lokalnej CAL

**Katarzyna Iwińska** – Collegium Civitas

**Jacek Kucharczyk** – Instytut Spraw Publicznych

Zeszyty „**Animacja Życia Publicznego. Analizy i rekomendacje**” to zapis debat i szereg tekstów prezentujących tematy poruszane podczas cyklicznych seminariów i debat, organizowanych przez Centrum Badań Społeczności i Polityk Lokalnych w ramach projektu „Nieodkryty wymiar III sektora. Nieinstytucjonalizowane przejawy społecznikostwa w Polsce”.

Projekt realizowany w ramach programu FIO dotyczy badania eksploracyjnego odmiany trzeciego sektora – nieinstytucjonalizowanych inicjatyw obywatelskich. Badanie to pomoże zidentyfikować oraz lepiej zrozumieć wspólne cechy nieinstytucjonalizowanych inicjatyw społecznościowych, wytypować sprzyjające oraz blokujące czynniki z ich otoczenia oraz przyczynić się do opracowania strategii wsparcia dla niezarejestrowanych inicjatyw oddolnych.

Badamy trzy główne aspekty interesującego nas zjawiska: motywacje osób uczestniczących w sektorze społecznościowym; instytucjonalny wymiar tego zjawiska; oraz podejmujemy próbę rekonstrukcji portretu grupowego osób tworzących badaną odmianę trzeciego sektora. Przedmiotem badania jest zatem sektor społecznościowy w Polsce.



Projekt dofinansowany ze środków Programu Fundusz Inicjatyw Obywatelskich